



Helen Brooks



*Najpiękniejsza
w Londynie*

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Steel Landry był w złym humorze. Nie znosił głupców, a przez nich spędził poranek, porządkując bałagan, jaki po sobie zostawili. Jego agencja nieruchomości przynosiła milionowe dochody i miała przedstawicielstwa w kilkunastu dużych angielskich miastach. Mimo dobrych chęci Steel nie mógł wszystkiego dopilnować osobiście. Kierownik jednego z biur przysporzył mu kłopotów, ignorując zobowiązania wynikające z podpisanego kontraktu i naraził na szwank dobre imię Landry Enterprises. Udało się rozwiązać problem, ale sprawa pozostawiła niemiłe wrażenie. Na domiar złego jego siostra znalazła się w szpitalu z powodu zagrożonej ciąży, a sekretarka powiadomiła go, że wraz z mężem przenosi się do Stanów. To był fatalny początek tygodnia.

Spojrzał ze złością na kanapkę z łososiem, którą sekretarka przyniosła mu na obiad. Podniósł słuchawkę i po raz kolejny zadzwonił do szpitala. Odpowiedź była taka sama: „Pani Wood jest w dobrym stanie i pod stałą opieką lekarską”, co równie dobrze mogło znaczyć, że cierpi i jej stan się pogorszył.

Gdy tylko dostał wiadomość od szwagra, zadzwonił do szpitala i załatwił siostrze oddzielny pokój i najlepszego lekarza. Postanowił pojechać tam osobiście i sprawdzić, czy Annie niczego nie brakuje. Jeff był dobrym mężem, ale jako astronom wykładający na uczelni myślał głównie o satelitarnych systemach łączności i zleceniach dla agencji lotów kosmicznych. Rzeczy przyziemnie mało go obchodziły.

Steel zajrzał do kalendarza. Nie miał żadnych ważnych spotkań. Nagle przypomniał sobie, że był umówiony z dekoratorką wnętrz, którą polecił mu James. Nazywała się Toni George. Spojrzał na zegarek. Była trzecia, a panna George miała przyjść wpół do szóstej. Steel pokręcił głową w obie strony, żeby rozluźnić napięte mięśnie karku. Szpital znajdował się blisko jego mieszkania. Połączył się z sekretarką i powiedział:

- Joy? Zadzwonź do pani Toni George i spytaj, czy mogłaby wpaść do mnie do domu zamiast do biura. Jadę do szpitala i tak będzie mi łatwiej.

Niecałe dwie minuty później sekretarka zapukała i zajrzała przez otwarte drzwi gabinetu.

- Załatwione - powiedziała. - Wy tłumaczyłam, o co chodzi, ale wydawała się zaniepokojona zmianą miejsca.

Rzucił Joy rozbawione spojrzenie. Nie przyszło mu do głowy, że pani George mogłaby opacznie zrozumieć jego prośbę. Wstał i zdjął z fotela marynarkę.

- Przekaż Stuartowi moje gratulacje z okazji awansu.

- Dziękuję - odparła, patrząc na niego ze współczuciem.

Pracowała ze Steelem cztery lata i wiedziała, że był przywiązany do siostry. Denerwował się, mimo że tego nie okazywał. Był najhojniejszym i najprzystojniejszym szefem, jakiego spotkała. Gdyby nie mąż, łatwo straciłaby dla niego głowę. Może nawet trochę się w nim podkochiwała, ale Steel zawsze zachowywał się poprawnie, więc łatwo jej było ukryć chwilową słabość.

Ciepłe czerwcowe powietrze mieszało się z dymem spalin. Steel wsiadł do czarnego astona martina i odetchnął z ulgą. Lubił prowadzić, a jego samochód był ucieleśnieniem męskich marzeń. Klimatyzacja działała bez zarzutu, co czyniło jazdę przyjemniejszą, nawet gdy trzeba było przebijać się przez zakorkowany Londyn. Pomyślał o Annie. Od dawna starali się z Jeffem o dziecko, właściwie od czasu ślubu trzy lata temu. Dwudziestosześcioletnia Annie była o dwanaście lat młodsza od brata. Sam ją wychował. Rodzice zginęli w wypadku, gdy dziewczynka miała sześć lat. Steel chciał iść na studia, ale musiał znaleźć pracę. Jego pensja wraz z odłożonymi w banku oszczędnościami rodziców starczyły na utrzymanie domu. Annie straciła rodziców, ale przynajmniej mogła nadal żyć w miejscu, gdzie się wychowała. Gdy skończyła osiemnaście lat, mogła dysponować połową majątku po rodzicach.

Steel wrócił pamięcią do czasów, gdy Annie była dzieckiem. Dziadkowie ze strony ojca zmarli, ale rodzice matki bardzo im pomogli. Zabierali wnuczkę ze szkoły, a Steel odbierał ją od nich po pracy. Sąsiedzi i przyjaciele również starali się ich wspierać. Annie wyrosła na piękną kobietę. Steelowi też się powiodło. Był niezależny, nikogo nie musiał słuchać ani utrzymywać. Nie żałował czasu spędzonego z siostrą. Chciał się nią zająć, ale mimo to było mu ciężko. Nie chciał już nigdy ponosić odpowiedzialności za drugiego człowieka. Pragnął wolności, życia bez emocjonalnej zależności i obowiązków. Zamierzał spełniać swoje marzenia, a nie myśleć o innych i wciąż się przed kimś uspra-

wiedliwiać. Wykonał zadanie, opiekował się siostrą przez piętnaście lat. Jako trzydziestotrzyletni mężczyzna zapragnął wolności.

Miał wiele narzeczonych. Z kilkoma chodził dłuższy czas, ale większość związków trwała kilka miesięcy. Po śmierci rodziców Steel zdecydował, że chce być sam. Spotykał się z wykształconymi kobietami na stanowiskach, które tak jak on nie szukały stałego związku. Zazwyczaj nie miał z nimi kłopotów. Niestety jego ostatnia dziewczyna, inteligentna i niezależna prawniczka, zapragnęła czegoś więcej.

Przypomniał sobie jej zmysłowe kształty. Barbara potrafiła swoim urokiem osobistym zmusić oskarżonego na sali sądowej, by dobrowolnie przyznał się do winy. Niestety, ich rozstanie było burzliwe. Minęło kilka tygodni i choć nadal tęsknił za jej pięknym ciałem, był pewien, że postąpił słusznie. Na wspomnienie siarczystego policzka, jaki mu wymierzyła, podniósł rękę i rozmasował kark. Uderzenie było tak silne, że jego głowa odskoczyła w tył, nadwerężając mięśnie szyi. I pomyśleć, że Barbara zarzekała się, że w jej słowniku pojęcie „na zawsze” nie istnieje. Zacisnął usta. Kobiety to inny gatunek. Oczywiście nie zamierzał z nich rezygnować. Zazwyczaj nie miał z nimi problemów i kiedy przychodził czas rozstania, obywało się bez łez, scen i wzajemnych oskarżeń. Z wieloma byłymi narzeczonymi nadal się przyjaźnił. Pilnował, by na początku każdej znajomości jasno określić warunki. Żadnych obietnic, kwiatów od posłańca, jedynie otwarta relacja, gdzie dwoje ludzi przez jakiś czas dzieli życie i łóżko. Miało być prosto i bez komplikacji.

Miasto było zakorkowane. Stracił godzinę na przejazd do szpitala. Kiedy stanął na parkingu, serce zaczęło mu szybciej bić. Był zdenerwowany i zaniepokojony. Ze strachu poczuł ucisk w żołądku - dowód na to, że nie wolno mu uzależniać się uczuciowo od kolejnej kobiety. Jego serce należało do Annie.

Sięgnął po leżący obok na fotelu bukiet z żółtych róż i wysiadł z samochodu.

Ze zdenerwowania trzęsły jej się ręce. Taka reakcja nie mogła budzić zaufania u potencjalnego pracodawcy. Podobno Steel Landry był chłodnym i opanowanym człowiekiem. Toni kilka razy głęboko odetchnęła w nadziei, że zdenerwowanie minie. Nie-

stety, to nie pomogło, a właściwie pogorszyło stan, gdyż zakreśliło jej się w głowie. Przeżona wyobraziła sobie, co będzie, jeśli zemdleje i padnie u stóp Steela Landry'ego.

Wstała z kanapy, podeszła do okna i wyjrzała na zatłoczoną ulicę znajdującą się trzy piętra niżej. Mieszkanie milionera było w dzielnicy South Kensington. Dźwiękoszczelne okna nie przepuszczały hałasu. Mimo że chodnik był pełen ludzi, w luksusowo urządzonej salonie panowała cisza.

Odwróciła się, by rozejrzeć się wokół. Do pokoju weszła fertyczna kobieta, która wcześniej wpuściła ją do mieszkania, przedstawiając się jako „pomoc domowa”. Salon utrzymany był w beżach i szarościach. Stały w nim skórzane kanapy, szklane stoliki i lekkie meble z klonowego drewna. W kilku miejscach ustawiono wazony z kwiatami, a w wielkim lustrze nad marmurowym kominkiem odbijało się przestronne wnętrze.

Pokój był urządzonej z rozmachem, ale robił wrażenie bezosobowego, jakby właściciel mieszkania pilnował, żeby nie znalazł się w nim żaden osobisty drobiazg. To pasowało do Steela Landry'ego.

Nagle do pokoju wszedł wysoki brunet.

- Przepraszam, że musiała pani czekać, ale miałem pilny telefon. Steel Landry, miło mi. - Wyciągnął dłoń. - Pani Toni George, prawda? Maggie, przynieś nam kawy - zwrócił się do gosposi.

Toni z radością usiadła na miękkiej kanapie. James mówił, że Landry jest przystojny i nie mylił się. Był atrakcyjny, miał piękne ciemne włosy, ale jej uwagę przykuwały oczy w oprawie gęstych rzęs, które podkreślały błękit przenikliwego spojrzenia.

Steel wziął od niej płaszcz. Kiedy wyciągnął rękę, poczuła zapach jego wody toaletowej - delikatną mieszankę korzennych i cytrusowych nut. Toni była wysoka, ale Landry przewyższał ją o głowę.

- Dziękuję, że zechciał się pan ze mną zobaczyć - powiedziała, gdy usiedli. - Wiem, jak bardzo jest pan zajęty. Mam nadzieję, że pańska siostra czuje się lepiej.

Steel zmarszczył brwi.

- Annie jest w ciąży i pojawiły się komplikacje - wyjaśnił oschle.

Toni uświadomiła sobie, że nie powinna pytać go o sprawy osobiste.

- Przyniosłam portfolio z moimi projektami oraz listę klientów, dla których pracowałam. Jeśli pan sobie życzy, poproszę o listy referencyjne.

Steel zniecierpliwiony machnął ręką. Pochylił się i spojrzał jej w oczy.

- Zrobiłem wywiad, zanim pani do mnie przyszła. James jest świetnym architektem, ale nie zna się na dekorowaniu wnętrz. Sam musiałem to sprawdzić. Kiedy mi panią polecił, podkreślił, że jest pani dobrym fachowcem i pracowała pani u niego przez sześć lat. Potem rzuciła pani pracę i przez ostatnie cztery lata zajmowała się rodziną. Czy to prawda?

- Tak.

- I teraz chce pani wrócić do zawodu?

- Tak - bąknęła, czując się jak na przesłuchaniu.

- Dlaczego? - spytał chłodno.

- Słucham?

- Dlaczego chce pani wrócić do pracy? Czy taki miała pani plan, że po okresie spędzonym w domu wróci pani do zawodu? A może znudziła się pani rola kury domowej albo ma pani kłopoty finansowe? Jest pani pewna, że nie zamierza pani mieć więcej dzieci?

Zaniemówiła. Ostrzegano ją, że Steel nie jest sentymentalny, ale ten grad pytań, a potem uwaga o dzieciach były mało taktowne. Nie powinien tak się zachowywać. Brązowe oczy Toni pociemniały, a spiczasty podbródek wysunął się do przodu.

- Tak, panie Landry, jestem tego pewna, a powód, dla którego postanowiłam wrócić do pracy jest wyłącznie moją sprawą.

- Myli się pani. - Spojrzał na nią chłodnym wzrokiem. - James na pewno powiedział pani, że szukam nowych wyzwań. Do tej pory handlowałem biurami, sklepami i magazynami. Ostatnio jednak postanowiłem przebudować starą fabrykę i zmienić ją w budynek mieszkalny z luksusowymi apartamentami dla bogatych ludzi. Klienci oczekują ode mnie perfekcyjnie wykończonych mieszkań, od a do zet. Wnętrza mają być nowoczesne, ale jednocześnie przytulne. Mogłem zatrudnić, kogo chciałem, ale przez przypadek James podał mi pani nazwisko. Ten projekt to tylko początek, dlatego już teraz chcę stworzyć zgrany zespół ludzi, którzy będą gotowi związać się ze mną na dłużej.

Toni skinęła głową. James przestrzegął ją, że Steel jest człowiekiem niecierpliwym. Powiedział też, że jego mała agencja nieruchomości w krótkim czasie przekształciła się w wielki biznes i zbyt szybko przyniosła mu sukces. Wtedy zaśmiała się i spytała, jak można zbyt szybko osiągnąć sukces. James odparł, że Steel wciąż szuka nowych wyzwań i jego dar przekształcania wszystkiego w złoto był zarówno błogosławieństwem, jak i przekleństwem.

- Osoba, którą zatrudnię, za kilka lat będzie miała swój zespół, a co za tym idzie, będzie na niej spoczywać duża odpowiedzialność. Dlatego mam prawo pytać panią o motywację. Chcę mieć pewność, że pani powrót do zawodu nie jest chwilowym kaprysem.

- Zapewniam pana, że to przemyślana decyzja. Muszę wrócić do pracy z powodów finansowych.

- Pani mąż nie będzie sprzeciwiał się temu, że będzie pani spędzać dużo czasu w pracy? Kto zajmie się dziećmi?

Chociaż była przygotowana na takie pytania, wyprowadziły ją z równowagi. Nie chciała opowiadać obcej osobie o dramacie sprzed kilku miesięcy.

- Mój mąż zmarł i zostawił mi długi - przyznała. - Teraz mieszkam z rodzicami i moja mama zajmuje się dziećmi.

Do pokoju weszła gospodyni, niosąc tacę z kawą i ciastem. Podeszła do kanapy i postawiła tacę na niskim stoliku.

- Upiekłam ciasto owocowe, panie Landry. Joy dzwoniła, że nie jadł pan obiadu, a kolacja będzie dopiero o ósmej - powiedziała.

Steel uśmiechnął się do gosposi.

- Dziękuję, Maggie. Nie martw się. Utrata wagi mi nie grozi.

- Musi pan bardziej dbać o zdrowie - zauważyła kobieta.

Nalała im herbaty i ukroiła Steelowi duży kawałek ciasta. Kiedy Toni próbowała odmówić, pokręciła siwą głową.

- Ach, te dzisiejsze dziewczyny... Jedzą jak wróbelki. Proszę, tylko ten jeden kawałek do kawy!

Toni dała za wygraną i skinęła głową. Maggie uśmiechnęła się zadowolona, nałożyła jej ciasto, a potem wyszła z pokoju, kołysząc obfitymi biodrami.

Toni spuściła wzrok na talerz.

- Zawsze tak łatwo daje się pani przekonać? - spytał Steel. - Mówiła pani coś o dzieciach. Dużo ich?

Znów się zaczerwieniła. Wyjęła z teczki CV, którego nie miała czasu wcześniej wysłać, ponieważ James poinformował ją o spotkaniu w ostatniej chwili.

- Tu znajdzie pan informację również o mojej sytuacji osobistej.

- Wolałbym usłyszeć ją od pani.

- Mam dwie córki, bliźniaczki...

- W jakim wieku?

- Mają prawie cztery lata.

Jej głos złagodniał, gdy mówiła o Amelii i Daisy. Steel od razu to zauważył.

- Jeśli będzie trzeba, jest pani gotowa z radością i entuzjazmem pracować wieczorami, również w soboty i w niedziele? To nie będzie praca od ósmej do czwartej.

- Może nie z radością - przyznała oschle - ale wiem, że dzieci są pod dobrą opieką i dlatego mogę poświęcić się pracy.

- Mam jeszcze jedno pytanie - powiedział Steel, odstawiając filiżankę. - Jak wielkie długi pozostawił po sobie pani mąż? Proszę o konkretne liczby.

Nie przypuszczała, że ta rozmowa będzie aż tak trudna. Splotła ręce na kolanach.

- Osiemdziesiąt tysięcy funtów.

Dla Steela było to pewnie kieszonkowe, ale dla niej stanowiło fortunę.

- Mąż zaciągał wszędzie pożyczki - wyjaśniła. - Większość z nich umorzono po jego śmierci, ale pożyczał również od rodziny i przyjaciół, a nawet od kolegów z pracy. Opowiadał im różne historie... - Głos jej się załamał, ale natychmiast się opanowała.

- Po co mu były pieniądze?

- Na hazard.

- O niczym pani nie wiedziała?

Zdawał się nie wierzyć. Trudno się dziwić. Jej samej nie mieściło się to w głowie. Przez cztery lata mieszkała z Richardem pod jednym dachem i okazało się, że w ogóle go nie zna. Poznali się na ślubie kolegi Richarda ze studiów, a po trzech miesiącach byli już małżeństwem. Richard wydawał jej się czarujący, zabawny. Zakochała się w nim po

uszy. Podczas miesiąca miodowego zaczęła jednak mieć wątpliwości, ale nagle okazało się, że jest w ciąży i nie mogła się już wycofać.

- Nie. - Popatrzyła na niego ze smutkiem. - Ale zamierzam spłacić wszystko co do grosza.

- Ilu osobom jest pani winna pieniądze?

- Wielu.

- I nikt nie chce zapomnieć o długach, mimo że nie wiedziała pani o uzależnieniu męża?

- Nie zgodziłam się na to - odparła, podnosząc dumnie głowę. - Dostaną te pieniądze, nawet jeśli miałabym spłacać wierzycieli do końca życia.

Steel przyjrzał jej się i w milczeniu dokończył kawę.

- Nawet jeśli będzie to oznaczać gorsze życie dla pani dzieci?

Przez chwilę myślała, że się przesłyszała. Spojrzała na niego ostro i wstała.

- Dzieci zawsze będą dla mnie najważniejsze, ale to nie znaczy, że mam krzywdzić innych.

- Czy przypadkiem nie przemawia przez panią zbyt duża duma?

- Richard okradł naszą rodzinę i przyjaciół. Używał innych słów, ale do tego się to sprowadzało. Kłamał i oszukiwał. Gdyby nie dostał ataku serca podczas biegania, pewnie nadal by to robił. Jedna z ciotek oddała mu oszczędności całego życia, a teraz ledwo starczy jej na jedzenie.

- Nie wszyscy wierzyciele są starzy i niedołężni.

- Nie, ale wszyscy zaufali mojemu mężowi, a on ich oszukał.

- Panią spotkał ten sam los.

Toni zamrugła powiekami. Miała ochotę wyjść i trzasnąć drzwiami.

- Proszę usiąść i dokończyć kawę - powiedział łagodnie Steel.

Zachował kamienną twarz, ale gorączkowo myślał. Intuicja podpowiadała mu, że dzieje się tu coś ważnego i to wzbudziło w nim strach. Kiedy wszedł do pokoju i zobaczył Toni George w pistacjowym płaszczu, natychmiast zauważył jej piękną figurę i burzę ciemnych włosów. Była atrakcyjna. Chociaż trudno było nazwać ją piękną, niejedna modelka pozazdrościłaby jej rzeźbionych kości policzkowych i pięknych ust. Miała

w sobie to coś, co trudno określić. Kiedy podała mu płaszcz, poczuł woń perfum. Miał nadzieję, że nie jest mężatką. Po chwili przestraszył się swoich życzeń i skarcił siebie w myślach.

Toni George przyszła do niego w sprawie pracy. W ciągu ostatnich miesięcy przeżyła piekło i nie w głowie jej były romanse. Poza tym należała do innego typu kobiet niż te, z którymi miał zwyczaj się spotykać.

Sięgnął po życiorys Toni i zaczął przerzucać kartki. Kiedy podniósł wzrok, napotkał jej niespokojne spojrzenie.

- Od jak dawna jest pani wdową? - spytał, chociaż nie miało to nic wspólnego z tym, co przed chwilą przeczytał.

- Od czterech miesięcy.

- Była pani szczęśliwa z mężem? - wyrwało mu się. - To znaczy, zanim odkryła pani, że narobił długów...

Wyprostowała się, potem spuściła głowę i szeptem odparła:

- Nie, nie byłam szczęśliwa.

Dosyć! Musiał wziąć się w garść i zająć się tym, co istotne. Przejrzał jej portfolio, które zrobiło na nim duże wrażenie. Kiedy Toni mówiła o pracy, nabierała pewności siebie, a w jej głosie pojawiał się entuzjazm. Stawała się inną osobą, energiczną, pewną siebie, odważną. Ze smutkiem pomyślał, że pewnie taka była, kiedy poznała swojego męża nieudacznika.

Zaproponował, że pokaże jej nowy projekt wraz ze zdjęciami i planami przebudowy. Kiedy minęła ósma, zauważył, że Toni zaczyna nerwowo spoglądać na zegarek.

- Spiesz się pani? - spytał.

- Ależ skąd - zaprzeczyła, blednąc ze strachu, jakby przyłapał ją na gorącym uczynku.

Przecież sama zapewniała go, że bliźniaczki nie będą stanowić problemu.

- Kiedy jestem poza domem, dzwonię do dziewczynek i mówię im dobranoc - wyjaśniła niepewnie.

Steel wyprostował się. Nie chciał myśleć o Toni jak o matce. Ta rola do niej nie pasowała. Wolał widzieć w niej piękną brunetkę o wielkich oczach i zgrabnym ciele. Uśmiechnął się kwaśno.

- Proszę - powiedział, wskazując telefon. - Ja muszę zadzwonić do szpitala.

- Mam komórkę. - Toni zaczęła gorączkowo przeszukiwać wielką torbę.

- Nie musi pani szukać - powiedział lekko poirytowanym głosem. - Pójdę do drugiego pokoju. Może pani zadzwonić stąd.

Kiedy wyszedł i zamknął za sobą drzwi, stanął w korytarzu, próbując zebrać myśli. Co się z nim działo? Wziął głęboki oddech, by się uspokoić. Toni chciała zadzwonić do dzieci. Co w tym złego? Od początku wiedział, że nie jest skoncentrowaną na karierze kobietą z własnym mieszkaniem i sportowym wozem. Nie była egoistką i nie uważała, że wszystko jej się należy. Trzeba było wrócić na ziemię. Toni nic dla niego nie znaczy. Do wczoraj nie wiedział o jej istnieniu. Była tylko potencjalnym pracownikiem, a on jeszcze nie zdecydował, czy ją zatrudni.

Wszedł do gabinetu, podszedł do biurka i podniósł słuchawkę. Miał tu oddzielną linię telefoniczną. Nagle zrozumiał, że zamierzał zatrudnić Toni od chwili, gdy ją zobaczył. Z niedowierzaniem pokręcił głową. To było nierozsądne. Nigdy dotąd nie ulegał emocjom. Jego decyzje były logiczne i przemyślane. Uczucia są piękne, ale nie należy ich mieszać z pracą. Z zatroskaną miną wykręcił numer Jeffa. Odprężył się dopiero, gdy dowiedział się od szwagra, że Annie czuje się lepiej.

Toni George będzie jego nowym pracownikiem i nikim więcej.

Podjąwszy decyzję, wstał, wyprostował się i wyszedł z pokoju.

ROZDZIAŁ DRUGI

Telefon odebrała matka Toni. Z oddali dobiegał pisk i śmiech dziewczynek.

- Mamo, będę później. Ciągłe jestem na spotkaniu. Dzwonię, żeby powiedzieć dziewczynkom dobranoc. Idą spać?

Zazwyczaj kładła je o siódmej trzydzieści, ale gdy nie było jej w domu, szły spać o różnych porach i następnego dnia były nieprzytomne.

- Tak. Wykapałam je i są już w piżamach - zapewniła Vivienne Otley.

- Uzgodniłyśmy, że najpóźniej o siódmej będą w łóżkach i przeczytasz im na dobranoc bajkę.

- Wiem, ale bawiły się z ojcem. Udawał wilka, a one dwie świnki!

Toni westchnęła. Uwielbiała swoich rodziców i była im wdzięczna, że przygarnęli ją, gdy wyszły na jaw długi Richarda, ale za bardzo rozpieszczali dziewczynki. Niestety nie mogła nic na to poradzić. Sama była długo wyczekiwanyim dzieckiem. Rodzice stracili już nadzieję na potomstwo, gdy Toni nieoczekiwanie pojawiła się na świecie.

Matka miała wtedy czterdzieści dwa lata. Pierwsze symptomy ciąży lekarze uznali za początek menopauzy i dopiero gdy Vivienne poczuła w brzuchu pierwsze ruchy dziecka, okazało się, że spełnią się jej marzenia o macierzyństwie. Rodzice traktowali ją jak ósmy cud świata, ale mimo wielkiej miłości nie rozpuścili jedynaczki. Bywali nawet zbyt surowi. Dopiero przy wnuczkach stracili rozsądek.

- Poproś je do telefonu, a potem każ im natychmiast iść do łóżek. Jutro jadą na wycieczkę i będą niewyspane.

Pierwsza do słuchawki podeszła Amelia, starsza od siostry o dwie minuty.

- Mamo? Dziadek udaje wilka i szczyrzy kły. Pamiętasz, dostaliśmy taką sztuczną szczękę na gwiazdkę! Prawie ją połknął. My tylko udajemy, że się go boimy - ściszyła głos.

- Posłuchaj, kochanie, nie zdążę wrócić do domu i ułożyć was do snu. Dlatego musisz mi obiecać, że zaraz pójdziecie spać. Babcia przeczyta wam bajkę. Pamiętasz, że jutro macie wycieczkę? Chyba nie chcecie się spóźnić?

- Dobrze, mamo - odparła Amelia i oddała słuchawkę siostrze.

- Mamusiu? - Toni usłyszała dziecięcy głos Daisy. - Kiedy wrócisz?

- Niedługo. Mówiłam wam, że mam rozmowę o pracę. Słuchaj się babci, dobrze?

Idź zaraz do łóżka. Obiecujesz?

- Tak... Kocham cię, mamo.

- Ja też cię kocham. Kiedy wrócę, dam ci całusa.

Dziewczynka podała słuchawkę babci.

- Nie wiem, co powiedziałaś, ale Daisy kiwa głową. Przepraszam, że zapomniałam o jutrzejszej wycieczce.

Toni poczuła się winna. Jej rodzice nie musieli pamiętać o takich rzeczach. Oboje mieli ponad siedemdziesiąt lat i powinni cieszyć się wnukami od święta, a nie zajmować nimi na co dzień. Richard nie płacił czynszu za mieszkanie i Toni musiała je opuścić. Stać ją było jedynie na kawalerkę, ale wtedy nie mogłaby odłożyć pieniędzy, żeby spłacać długi męża. Rodzice zapewniali ją, że cieszą się z ich obecności i nie chcieli słyszeć o ewentualnej wyprowadzce. Jednak dwa pokoje, które Toni zajmowała z córkami, pękały w szwach. Dzieci spały w łóżkach, a ona na sofie. Chociaż zdawała sobie sprawę, że przewróciła życie rodziców do góry nogami, nie miała wyjścia.

Z rezygnacją odgarnęła z czoła kosmyk włosów. Czowała się zmęczona. Była w stanie skupić się jedynie na chwili obecnej i na tym, by zdobyć pracę. James twierdził, że Steel zaoferuje jej wysoką pensję, jeśli tylko uzna ją za właściwą osobę na stanowisko projektanta. Jego pracownicy rzadko opuszczali firmę, mimo że był wymagającym szefem. Wysoka pensja i dodatki zapewniały mu lojalność podwładnych.

Kiedy Steel wrócił do salonu, Toni siedziała na kanapie, spokojna i skoncentrowana.

- Maggie przygotowała kolację - powiedział. - Możemy dokończyć rozmowę przy stole. Przyznam, że jestem bardzo głodny. Chyba że ma pani inne plany...

Przez chwilę zastanawiała się, co powiedzieć.

- Dziękuję za zaproszenie. To miło z pańskiej strony - odparła po namyśle.

- Maggie zaraz nas zwoła. Na razie proponuję drinka.

Podszedł do szklanego kredensu w rogu pokoju.

- Lubię przed kolacją wypić aperitif. Mam czerwone, białe i różowe wino, sherry, martini...

- Proszę coś zaproponować.

Przyglądała się, jak Steel przygotowuje jej drinka.

- Co to jest? - spytała, gdy podał jej szklankę.

- Moskiewski osioł - odparł z uśmiechem.

Toni wzięła łyk i poczuła, jak alkohol rozgrzewa przełyk.

- Wymyślono go w latach czterdziestych w jednym z hollywoodzkich barów - wyjaśnił Steel, siadając naprzeciw.

Rozluźnił krawat i rozpiął dwa górne guziki koszuli. Potem rozparł się wygodnie na kanapie i założył nogę na nogę. Toni nie mogła oderwać od niego wzroku, choć to nagłe zainteresowanie wydało jej się niedorzeczne. Musiała jednak przyznać, że robił wrażenie. Był pewny siebie, miał głęboki, miękki głos.

- Co w nim jest? - spytała, podnosząc szklankę. - Jest bardzo mocny.

- Rosyjska wódka, limonka i piwo imbirowe. Podobno jakiś Amerykanin miał kłopoty z nakłonieniem ludzi w Kalifornii do kupowania rosyjskiej wódki. Razem z barmanem, który z kolei nie mógł sprzedać swojego piwa imbirowego, wymyślili nowy drink. Nazwa wiąże się z tym, że drink jest mocny jak kopnięcie osła.

Steel doceniał ludzką przedsiębiorczość i pomysłowość. Toni zastanawiała się, czy zdawał sobie sprawę, jak bardzo onieśmielał ludzi. Pewność siebie na pewno pomagała mu wprowadzeniu interesów. Przeszło jej przez myśl, że powinna była włożyć dłuższą spódnicę. Nerwowo zakryła rąbkiem materiału kolana.

- Co u dzieci? - spytał przyjaźnie Steel.

- W porządku.

- Wobec tego proszę się odprężyć.

- Słucham? - spytała, skonfundowana.

- Zachowuje się pani jak kotka na gorącym blaszanym dachu - powiedział lekko drwiącym tonem - a właściwie jak Czerwony Kapturek, który stanął oko w oko z wilkiem. Niech się pani nie boi. Nie uwiodę pani.

- Nawet nie przyszło mi to do głowy - zapewniła nazbyt gorliwie.

- To dlaczego jest pani zdenerwowana?

Wzruszyła ramionami.

Miała się przyznać, że rozpaczliwie potrzebuje pracy i pieniędzy?

Cieszyła się, że udało jej się odbyć staż w biurze projektowym Jamesa. Robiła szkice i przygotowywała szczegółowe projekty. Potem oddawała je do akceptacji i gdy zostały przyjęte, nadzorowała ich realizację. Ciężko pracowała, ale ze wszystkim sobie radziła. Była pewna, że podoła każdemu wyzwaniu, które postawi przed nią Steel Landry. Mogła szukać pracy dorywczej jako wolny strzelec, ale zleceń było mało, a poza tym przez cztery lata straciła cenne kontakty.

Nigdy jednak nie żałowała czasu spędzonego w domu. Richard miał świetną pracę w dużej firmie farmaceutycznej. Mogła zająć się wychowaniem dzieci. Nie szastała pieniędzmi, oszczędzała, potrafiła z taniego mięsa usmażyć wspaniałe kotlety. Szyła dziewczynkom ubrania, wykorzystując modne wzory z czasopism. Zależało jej na zgromadzeniu oszczędności. Nie zdawała sobie sprawy, że jej starania szły na marne, ponieważ Richard wszystko przepuszczał. Jakaż była naiwna!

- Pani George?

Słyszając ciepły głos Steela, otrząsnęła się ze wspomnień.

- Jestem zdenerwowana, bo dawno nie byłam na rozmowie o pracę. Zapomniałam, jak sprzedawać swoje umiejętności.

Jej ostatnie słowa zabrzmiały dwuznacznie. Steel uśmiechnął się pod nosem.

- Nic podobnego. Świetnie sobie pani radzi.

Rzuciła mu czujne spojrzenie. Nie potrafiła go rozgryźć. Po telefonie Jamesa zrobiła wywiad na temat Steela Landry'ego. Był gwiazdą biznesu, człowiekiem twardym, ale uczciwym. Kiedy czegoś pragnął, szedł naprzód jak burza. Budził powszechny podziw, czasem również niechęć.

- Proszę wypić drinka i rozluźnić się. Dostanie pani tę pracę.

- Naprawdę? Dziękuję, panie Landry!

- Zgadza się pani? Wobec tego powinniśmy przejść na ty. Mam na imię Steel.

- Ale przecież będzie pan moim szefem.

- Do Jamesa też zwracała się pani po nazwisku?

- Nie, ale to co innego...

- Dlaczego? Był pani przełożonym.

Tak, ale nie był milionerem ani nie był tak przystojny, pomyślała.

- Z Jamesem łączyły nas przyjacielskie stosunki - powiedziała ostrożnie.

- U nas w firmie jest podobnie. Moja sekretarka i główny księgowy mówią do mnie po imieniu. Zatrudniam panią do nowego projektu, który zamierzam kontrolować od początku do końca. To oznacza, że będziemy spędzać razem dużo czasu.

Nie było wyjścia, musiała się zgodzić.

- Oczywiście, nie ma sprawy - powiedziała. - Jeszcze raz dziękuję za tę pracę. Nie zawiodę cię, obiecuję.

- Gdybym miał wątpliwości, nie dostałabyś tej posady.

Toni wiedziała, że Steel mówi szczerze. Jego wiara w jej umiejętności dodawała jej otuchy, ale jednocześnie budziła obawy. Potrzebowała wsparcia, ponieważ w ostatnim czasie brakowało jej wiary w siebie. Nagle ogarnęła ją panika. Zastanawiała się, czy podoła nowym wyzwaniom.

- Kiedy zaczynam? - spytała.

- Omówimy to przy kolacji, podobnie jak sprawę twojego wynagrodzenia.

Toni zaczerwieniła się. Zdała sobie sprawę, że zapomniała spytać o najważniejszą sprawę.

- Jeśli pensja będzie godziwa, obiecuję, że dam z siebie wszystko.

- Naprawdę? Wobec tego nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć, ile jesteś gotowa z siebie dać - spojrzał na nią rozbawiony.

ROZDZIAŁ TRZECI

Gdy Maggie zapukała do drzwi, Toni odetchnęła z ulgą. Nie była pewna, czy Steel odpowiednio zinterpretował jej słowa. Może po prostu była przewrażliwiona. Kiedy jednak wskazał jej drogę do salonu i położył dłoń na jej plecach, zrobiło jej się gorąco. Była pewna, że zjedzą kolację w jadalni, ale Steel zaprosił ją na taras. Stylowe meble oraz białe donice z drzewkami oliwnymi, eukaliptusem i brzoźami robiły wrażenie. Kompozycję zieleni dopełniały trawy, lawenda, irysy i inne rośliny typowe dla śródziemnomorskiego klimatu. Dzięki szklanej balustradzie taras był dobrze oświetlony. Stojący pośrodku stół z białego kararyjskiego marmuru był prawdziwym dziełem sztuki. W kącie wypoczynkowym po drugiej stronie tarasu znajdowały się sofy, fotele klubowe oraz mały stolik kawowy, również wykonany z marmuru.

Toni z podziwem patrzyła na ten podniebny Ogród.

- Ależ tu pięknie! Kto to zaprojektował?

- Ja - odparł z dumą Steel.

- Naprawdę? - nie kryła zaskoczenia.

Roześmiał się.

- Potrafię docenić piękno, jak każdy normalny facet, chociaż jestem właścicielem agencji nieruchomości, czyli według niektórych bezdusznym krwiopijcą - powiedział, podsuwając jej krzesło.

- To dlaczego sam nie realizujesz swoich pomysłów? - spytała.

Z podziwem spojrzała na luksusową zastawę: talerze, srebrne sztuce, kieliszki oraz szklaną misę z pachnącymi białymi liliami.

Steel nic nie powiedział, tylko wyjął z kubelka z lodem butelkę szampana.

- Pomyślałem, że musimy to uczcić.

Napełnił kieliszki i wznosił toast:

- Za długą i owocną współpracę!

Nie lubiła szampana, ale gdy upiła łyk złotego płynu, zdała sobie sprawę, że był najwyższej jakości. Wyczuwało się w nim smak truskawek.

- Wracając do twojego pytania - odezwał się po chwili Steel - taras to był mój kaprys. Wiedziałem dokładnie, czego chcę, więc było łatwo, chociaż projektowałem go dwa miesiące i nie spałem całą noc, gdy zjawiała się ekipa robotników. Na co dzień jednak szkoda mi czasu na projektowanie dla klientów.

Znów ten jego niespokojny duch i niechęć do rutyny. Toni zastanawiała się, skąd wziął się u niego taki brak cierpliwości.

- Musiało cię to dużo kosztować - zauważyła, rozglądając się dookoła. - Wspomniałeś, że twoja nowa inwestycja to luksusowe apartamenty dla bogaczy. Takie jak ten taras?

- Zgadza się.

Drzewka w donicach rzucały na stół przyjemny cień i tworzyły zielony parawan odgradzający ich od ulicy. Na jednej z gałęzi przycupnął zabłąkany ptaszek.

- Zależy mi na tym, żeby projekt robił wrażenie - ciągnął Steel. - Pieniądze nie grają roli. Moi klienci mają ich w brud. Z założenia każde mieszkanie ma być inne i wyjątkowe. Możesz puścić wodze fantazji, bawić się stylami. Myślę, że ta praca sprawi ci dużo przyjemności - powiedział, rzucając jej baczne spojrzenie.

Jego oczy przypominały Toni niebieskie wnętrza muszli wyrzucanych na brzeg plaży. Nigdy wcześniej nie widziała tak jasnych tęczywek. Jednak choć Steel miał jasne i piękne oczy, trudno było cokolwiek z nich wyczytać. Skutecznie ukrywał emocje, niezależnie, czy rozmawiał o sprawach prywatnych, czy o zawodowych.

- Jak twoja siostra? - spytała Toni.

- Na razie trudno powiedzieć. Jeff mówi, że jest lepiej, ale do końca ciąży Annie będzie musiała leżeć. To nie w jej stylu. Zwykle nie potrafi usiedzieć w miejscu.

W jego głosie dało się wyczuć wzruszenie.

- Który to miesiąc?

- Nie wiem... To chyba źle świadczy o przyszłym wujku. Drugi, może trzeci. W każdym razie jeszcze nic nie widać.

- Mam przyjaciółkę, która kilka lat temu była w podobnej sytuacji. Leżała w domu i donosiła ciążę do trzydziestego trzeciego tygodnia. Chociaż Jack był wcześniakiem, jest

wyjatkowo dorodnym chłopcem. Powiedz siostrze, żeby wytrzymała i nie narażała się na utratę dziecka.

- Na pewno da sobie radę. Poza tym dziś medycyna poszła naprzód - odparł, uważnie przyglądając się Toni.

Podobała mu się. Jego wzrok spoczął na jej pełnych ustach. Zastanawiał się, jak smakują. Wyobraził sobie, jak je całuje i pieści. Zdziwiło go, że niewinna myśl wzbudziła w nim tak silną reakcję. Szybko odwrócił wzrok. Był człowiekiem na wskroś racjonalnym, czasem nawet cynicznym. Musiał mieć nad wszystkim kontrolę. Od dwudziestu lat w jego życiu nie było miejsca na miłosne uniesienia. Przestrzegał zasad, z których najważniejsze brzmiały: „Nie angażować się w związek i nie flirtować z kobietami z pracy”.

Przez lata obserwował kolegów, którzy wdawali się w biurowe romanse, ośmieszali się, a potem cierpieli. Zazwyczaj wychodzili z tych związków emocjonalnie poobijani i trudno się potem z nimi pracowało. Skoro to wszystko wiedział, to dlaczego zaprosił Toni na kolację? Mógł zakończyć rozmowę w pięć minut. To było nielogiczne, a on nigdy dotąd nie zachowywał się nielogicznie. Po raz pierwszy złamał swoje zasady.

Był zły na siebie i bezwiednie zmarszczył brwi. Kiedy podniósł wzrok, zauważył pełne niepokoju spojrzenie Toni.

- Przepraszam - powiedziała. - Nie powinnam się wtrącać. To nie moja sprawa.

Nie wiedzieć czemu, te słowa jeszcze bardziej go zirytowały. Na jego twarzy pojawił się wymuszony uśmiech.

- Nic nie szkodzi. Najwyraźniej lubisz martwić się o innych. Kiedy możesz zacząć pracę? - spytał, zmieniając temat.

- Jak najszybciej.

- Możesz przyjść w poniedziałek? Do końca tego tygodnia będziesz mogła uprządkować swoje domowe sprawy.

Nie podobało jej się, że jej córki zostały potraktowane jako „domowe sprawy”.

- Dziękuję, chociaż w tej kwestii niewiele się zmieni. Tak jak wspomniałam, moi rodzice pomagają mi przy Amelii i Daisy. Jakie są u was godziny pracy?

Steel zastanawiał się, czy Amelia i Daisy odziedziczyły urodę po matce, czy po zmarłym ojcu. Miał ochotę spytać ją o zdjęcie dziewczynek, ale zamiast tego odparł:

- Nie mamy stałych godzin pracy, ale pewnie u Jamesa już się do tego przyzwyczaiłaś. Najważniejsze, żeby każdy wykonywał porządnie swoje zadanie. Możesz przychodzić, kiedy chcesz. Ważne, żebyś wywiązywała się z obowiązków. Pracują u mnie ludzie, którzy mają dzieci. Muszą je odbierać o odpowiednich porach z przedszkola albo ze szkoły, czasem wypadnie im coś nieoczekiwanego, jak to w rodzinie. Mimo to dają sobie radę.

Widząc zaskoczenie w jej oczach, zrozumiał, że nie spodziewała się po nim takiej tolerancji. Najwidoczniej uważała go za tyrana.

- Czasem będziesz mogła pracować w domu - ciągnął - ale będą zdarzać się takie dni, kiedy trzeba będzie posiedzieć dłużej w biurze albo pojechać na budowę. W trakcie realizacji projektu oczekuję, że praca będzie dla ciebie najważniejsza.

- Oczywiście.

- Słyszałem, że James dobrze ci płacił. Cenił twoje umiejętności - powiedział i zawiesił głos. Ja zapłacę ci podwójnie.

Z przyjemnością obserwował, jak na twarzy Toni pojawiły się rumieńce.

- Dziękuję. Jest pan bardzo hojny.

Podejrzewała, że zaproponował tyle, bo wiedział o jej długach. Trudno. Dzięki takiej pensji będzie mogła utrzymać rodziców i córki, a na dodatek coś odłożyć. Za dwa, trzy lata spłaci długi męża, które w przeciwnym razie ciągnęłyby się za nią do końca życia.

- Jeszcze raz dziękuję.

- Ostrożnie z tym entuzjazmem. Jestem bezlitosnym szefem i za te pieniądze wycisnę z ciebie ostatnie soki - ostrzegł.

- Nie szkodzi. Dam z siebie wszystko. Obiecuję.

- Poza pensją będziesz miała prywatne ubezpieczenie zdrowotne dla siebie i dzieci i samochód do dyspozycji. Nie masz własnego, prawda?

Toni pokręciła głową. Ostatnio korzystała z metra i autobusu.

- I ostatnia rzecz... Pamiętaj, że masz mówić do mnie po imieniu.

- Tak, oczywiście... Przepraszam - wyszeptała.

- Chciałbym, żebyś dziś zabrała do domu plany i dokumentację. Przejrzyj je do poniedziałku. Moja sekretarka przyśle ci jutro oficjalny list informujący o przyjęciu do pracy i załatwi z tobą wszystkie formalności.

Toni skinęła głową. Na tarasie pojawiła się Maggie z pierwszym daniem.

- Proszę - powiedziała gospodyni, stawiając przed Toni talerz. - Mam nadzieję, droga damo, że lubisz szparagi.

- Wyglądają wspaniale - odparła Toni, spoglądając na warzywa z szynką zapieczoną pod warstwą kruszonki.

Nagle poczuła głód. Wzięła do ust pierwszy kęs.

- Żyjesz, żeby jeść, czy jesz, żeby żyć? - spytał znienacka Steel.

Toni znieruchomiała. Zdawała sobie sprawę, że ostatnio za bardzo schudła i ubrania wisiały na niej jak na wieszaku. W ciągu ostatnich miesięcy niewiele spała i żyła w stresie. Upiła łyk szampana i spojrzała na Steela.

- Lubię jedzenie, więc żyję, żeby jeść.

- Ja też. - Uśmiechnął się zadowolony.

Krew uderzyła jej do głowy i poczuła silne podniecenie. Modliła się w duchu, by nie zauważył jej reakcji. Wszystko przez ten jeden uśmiech, który zmienił rysy jego twarzy. Stały się łagodniejsze, delikatniejsze, a w stalowych oczach pojawił się ciepły blask. Toni przypomniała sobie, że jest teraz jego podwładną. W świecie wielkich korporacji szefowie i pracownicy jadają razem kolacje, zachowując konwenanse, rozmawiają jak przyjaciele, ale nic poza tym.

Nie mogła myśleć o nim jak o księciu z bajki. Teraz najważniejsze było dla niej wychowanie córek i spłacenie ogromnych długów Richarda. W jej życiu nie było miejsca dla mężczyzny, a na pewno nie dla takiego jak Landry.

Podczas kolacji Toni odkryła, że Steel ma duże poczucie humoru i zmysł obserwacji, który pozwalał mu zmieniać pozornie nudne scenki z życia codziennego w komiczne historie. Jedząc stek w winnym sosie, Toni stwierdziła, że jej rozmówca ma wszystko: wygląd, osobowość, pieniądze. Na widok takiego mężczyzny każdej kobiecie szybciej zabije serce. Była ciekawa, jak w przyszłości poradzi sobie z tym jego narzeczona albo żona. Będzie musiała być kobietą silną i przekonaną o swojej wartości.

Maggie podała kawę i czekoladowy deser z malinowym sosem. Toni zjadła go ze smakiem i poczuła się błogo, niestety nie na długo. Przy Steelu nie można się było całkowicie odprężyć.

- Masz świetną gosposię - zauważyła. - Od dawna u ciebie pracuje?

- Tak. Przychodzi po południu i przygotowuje mi kolację. Sprząta mieszkanie, robi pranie. Jej mąż zmarł wkrótce po tym, jak zaczęła dla mnie pracować. Rano opiekuje się wnukiem, więc popołudniowe godziny bardziej jej odpowiadają.

- Na pewno dobrze się u ciebie czuje. Każdy chce być komuś potrzebny.

Steel zamyślił się.

- Nie przyszło mi to do głowy. Wiem, że była szczęśliwa w małżeństwie. Musiała przeżyć śmierć męża. Długo chorował i zajmowała się nim do końca. Ma dobre serce.

Na pewno była oddana Steelowi. Wystarczyło spojrzeć, jak się przy nim krzątała. Można było przypuszczać, że on też był dobrym człowiekiem, choć czasem zbyt ironicznym i szorstkim. W sumie trudno było powiedzieć, jaki naprawdę miał charakter.

- Dziękuję za uroczą kolację. Nie spodziewałam się takiego zaproszenia - powiedziała Toni, popijając kawę.

- Cała przyjemność po mojej stronie - odparł z uśmiechem. - Widzisz, jak się starałem, żebyś się odprężyła?

Toni roześmiała się. To była jej pierwsza naturalna reakcja, odkąd pojawiła się w jego mieszkaniu.

- Nie bądź już przy mnie taka sztywna. Wejdźmy do środka. Dam ci plany, a potem wezwę taksówkę.

- Nie trzeba. Pojadę metrem.

- Nie. Odwiozę cię taksówką. Nie mogę pozwolić, żeby młoda dama samotnie wracała do domu. Czuję się za ciebie odpowiedzialny.

- To niedorzeczne!

- Przyjechałaś do mnie, bo cię o to poprosiłem, a potem na moje zaproszenie zostałaś na kolacji. Dochodzi jedenasta i niebawem różne podejrzane typy wyjdą na ulicę. Pozwól, że cię odwiozę.

- Naprawdę nie trzeba.

- Trzeba, trzeba. - Spojrzał jej w oczy. - Sam bym cię odwiózł, ale piłem. Nie sprzeciwiaj się, proszę. A teraz chodźmy do gabinetu.

Toni westchnęła z rezygnacją. Nie chciała wracać z nim do domu. Spędzili miły wieczór, ale gdy siedzieli na tarasie, dzielił ich szeroki stół. W samochodzie będą blisko siebie.

Piętnaście minut później znalazła się obok Steela na tylnym siedzeniu taksówki. Jechali do Finsbury. W rękach kurczowo ścisnęła teczkę z dokumentacją nowego projektu. Steel siedział rozparty na tylnym siedzeniu, zajmując niemal dwie trzecie miejsca. Z wyciągniętymi przed siebie nogami wyglądał na zrelaksowanego i zadowolonego.

Opowiadał o swoim nowym pomysle. Toni próbowała się skoncentrować, ale wciąż myślała o jego twardym udzie, które dotykało jej nogi. Widziała z bliska jego kilkudniowy zarost na policzku i czuła ciepło mocnego ciała.

Zastanawiała się, jak jego dziewczyny radzą sobie z faktem, że spotykają się z tak oszałamiająco przystojnym i seksownym mężczyzną. Być może jego uroda nie robiła na nich takiego wrażenia jak na Toni, która nie była ani obyta w świecie, ani specjalnie wykształcona. Nie miała doświadczenia w kontaktach damsko-męskich. Richard był jej pierwszym mężczyzną. Owszem, chodziła na randki z chłopakami i niejeden chciał się z nią przespać, ale miała swoje zasady. Postanowiła, że pójdzie do łóżka tylko z mężczyzną, którego pokocha. Szybko przekonała się, jak trudno jest trzymać się swoich zasad. Chłopcy traktowali seks jak sport. Wystarczyło, że dziewczyna im się podobała, a już chcieli mieć wszystko.

Początkowo Richard wydawał jej się inny. Nie był natarczywy i wykazał dużo cierpliwości. Zapewniał, że nie interesują go przelotne znajomości i tym podbił jej serce. Dopiero później wyszły na jaw jego słabości. Okazało się, że w ich związku to ona musi być dzielna i twarda. Jednak nawet wtedy, gdy jej gorące uczucie zmieniło się w zwykłe przywiązanie, nie zdawała sobie sprawy z uzależnienia Richarda. Skutecznie ukrywał przed nią nałóg.

Kiedy otrząsnęła się ze wspomnień, uświadomiła sobie, że Steel uważnie się jej przygląda. Widocznie zadał pytanie, a ona nie usłyszała.

- Przepraszam, zamyśliłam się...

- Nieważne. O czym myślałaś?

Wiedziała, że nie warto kłamać.

- Zastanawiałam się nad tym, jak życie może się zmienić w ciągu jednej godziny. Kiedy do ciebie przyjechałam, moja przyszłość wyglądała dramatycznie, a teraz czuję, że świat stoi przede mną otworem. Richard zostawił mnóstwo długów. Trudno mi było pogodzić się z myślą, że pomimo czterech lat małżeństwa tak naprawdę go nie znałam. Na szczęście to już przeszłość. Teraz muszę myśleć o przyszłości i zadbać o córki.

- Co byś zrobiła, gdyś nie dostała tej pracy?

- Szukałabym dalej.

- To się nazywa hart ducha.

- Jestem matką i chcę zapewnić przyszłość moim dzieciom.

- Tak, jesteś matką... - powtórzył zamyślony, zatrzymując wzrok na jej dekolcie. - Ciągle o tym zapominam. Wyglądasz tak młodo.

- Pozory mylą. Poza Amelią i Daisy nic się dla mnie nie liczy. Nikogo nie potrzebuję.

- To na pewno cieszy twoich rodziców - zauważył z przekąsem Steel. - Zamierzasz poświęcić się dzieciom i pracy? Nie wydaje ci się, że takie życie może być nudne?

Toni przypomniała sobie cztery lata swojego małżeństwa. Szara codzienność, rozpaczliwe podtrzymywanie nieudanego związku, przeświadczenie, że trzeba wytrwać dla dzieci. Zaciskała zęby i wypełniała małżeńskie obowiązki, choć czuła, że żyje w kłamstwie. Richard wracał wieczorami poirytowany i zły, czasem był wręcz agresywny. Nie chciał zajmować się dziewczynkami. Dziś wiedziała, że było to związane z hazardem. Spędzał długie godziny poza domem, nie pojawiał się na uroczystościach rodzinnych, nie chodził na prośzone kolacje. Toni powtarzała sobie, że Richard poświęca się dla niej i dziewczynek, dlatego znosiła jego humory. Jakaż była głupia i ślepa! Nigdy więcej nie popełni podobnego błędu.

- Nie przeraża mnie nudne życie - odparła. - Chcę, żeby Amelia i Daisy były szczęśliwe i zdrowe.

Taksówka stanęła przed domem w szeregowej zabudowie. Toni przypomniała sobie luksusowy apartament Landry'ego i zrobiło jej się wstyd. Po chwili jednak skarciła

się w myślach. Nie obchodziło jej, co myśli Steel. Ważne, że w krytycznej sytuacji w tym niepozornym domku znalazło się miejsce dla niej i dla córek.

- Dziękuję za podwiezienie, panie Landry... przepraszam... Steel - poprawiła się. - Do zobaczenia w poniedziałek. Postaram się zrobić parę wstępnych szkiców.

Steel wysiadł z taksówki i wyciągnął rękę.

- Dobranoc, Toni - powiedział, trzymając jej dłoń. - Jestem przekonany, że zostaniesz gwiazdą naszego zespołu.

- Dziękuję - powtórzyła, czerwieniąc się.

Bała się tej pracy, ale nie mogła odrzucić tak kuszącej propozycji. To była życiowa szansa, możliwość wypłynięcia na szerokie wody. Poza tym Steel był miły i dobrze wychowany. Nie musiała się go obawiać.

- Dobrej nocy - dodał jej przyszły szef.

Toni zdała sobie sprawę, że choć dawno puścił jej dłoń, ona nadal stoi wpatrzona w niego jak w obrazek.

- Dobranoc - wyjąkała zmieszana.

Zaczęła iść w stronę domu, nerwowo szukając w torbie kluczy. Kiedy stanęła przed wejściem, usłyszała za sobą trzaśnięcie drzwi, ale gdy się obejrzała, taksówka nadal stała. Nieśmiało podniosła dłoń na pożegnanie, po czym szybko się odwróciła. Pospiesznie weszła do środka i zamknęła za sobą drzwi. Przerazona przycisnęła rękę do piersi i zaciśnęła powieki. Dopiero po chwili odzyskała miarowy oddech.

W domu panowała cisza. Rodzice zostawili na dole włączone światło i poszli spać. Toni przeszła przez małą kuchnię i jadalnię. Położyła na stole teczkę i wyszła do ogródka, który znajdował się na tyłach domu. Kiedyś było tu podwórko z przedpotopową ubikacją. Po modernizacji ulicy większość mieszkańców zagospodarowała podwórka, zmieniając je w ogródki.

Usiadła na żeliwnym krześle, oparła łokcie o blat stołu i rozmasowała bolący kark. Mała przestrzeń ogrodu była nagrzana po całym dniu, a białe lilie, klematisy i geranium rozsiewały miłą woń. Wyczuwało się w niej nutę goździków i cytrusów. Toni zamknęła oczy, próbując się odprężyć. Dlaczego Steel tak ją niepokoił? Zazwyczaj zachowywała się racjonalnie. Trzeba było jednak przyznać, że ten dzień dostarczył wielu wrażeń. W

ciągu ostatnich godzin jej sytuacja życiowa diametralnie się zmieniła. Powinna dziękować Bogu, że spotkała Steela Landry'ego. Dzięki niemu za rok, dwa będzie mogła kupić w okolicy dom podobny do tego, który mieli jej rodzice. Potem zatrudni nianię do opieki nad bliźniaczkami i pośle je na lekcje baletu. Po śmierci Richarda trzeba było zrezygnować z dodatkowych zajęć. I nareszcie będą mogły pojechać razem na długie wakacje.

Toni zadowolona uśmiechnęła się do siebie. Musiała uwierzyć, że wszystko z czasem jakoś się ułoży. Życie zmieni się na lepsze, a Steelem nie powinna się przejmować. To naturalne, że po pierwszym spotkaniu była pod wrażeniem jego silnej osobowości. Miał władzę, był nieziemsko przystojny, a do tego wyciągnął do niej pomocną dłoń.

Steel siedział w taksówce. Po raz pierwszy w życiu poczuł rozczarowanie. Przez chwilę patrzył, jak Toni wchodzi do domu. Gdy zniknęła za drzwiami, pokręcił głową. Stracił rozum, zatrudniając ją w firmie. Należało przeprowadzić z nią krótką rozmowę, a potem grzecznie odprawić z kwitkiem. Nigdy więcej by jej nie spotkał, a tak będzie miał z nią same kłopoty. Zapragnął kobiety, która będzie dla niego pracować. Toni była piękna i inteligentna, ale miała w sobie jeszcze coś, co wyróżniało ją z tłumu i budziło w nim takie zainteresowanie. Kiedy po raz pierwszy zobaczył ją w swoim mieszkaniu, wstrząsnął nim dreszcz pożądania.

Wyjrzał przez okno taksówki. Mógł zatrudnić innego projektanta wnętrz, ale wybrał właśnie ją, chociaż wiedział, że przysporzy mu kłopotów. Nie wolno mu było ulec sentymentom. Miał trzydzieści osiem lat, nie był żółtodziobem, który traci głowę dla pierwszej z brzegu ładnej buzi. Był wściekły, choć nie wiedział, czy na Toni, która niespodziewanie pojawiła się w jego życiu, czy na siebie, że uległ jej czarowi i ją zatrudnił.

Kiedy wrócił do domu, poszedł do łazienki i wziął zimny prysznic. Pomogło. Obwiązał biodra ręcznikiem i poszedł do kuchni, by zrobić sobie mocną kawę. Miał jeszcze dużo pracy. Jeff obiecał, że zadzwoni, jeśli stan Annie się pogorszy. Poza tym Steel był zbyt zdenerwowany, by iść spać.

Przebrał się w szlafrok i nie myśląc więcej o Toni, otworzył teczkę z papierami. Nikt nie był wart tego, by poświęcić dla niego własną wygodę i spokój.

ROZDZIAŁ CZWARTY

- Jak wyglądam? - Toni obróciła się, by bliźniaczki mogły się jej przyjrzeć. - Elegancko i profesjonalnie?

- Co to znaczy „profesjonalnie”? - spytała Daisy.

- To znaczy poważnie.

Amelia uważnie przyjrzała się szaremu kostiumowi i białej bluzce. Pokiwała głową.

- Wyglądasz profesjonalnie.

- I ładnie - dodała Daisy.

- Dziękuję, moje aniołki - odparła Toni i ucałowała córki, uważając, by nie zniszczyć sobie fryzury.

Długo układała misterny kok. Miała gęste włosy, które z trudem dawały się spiąć.

- Babcia zaprowadzi was do przedszkola, bo mamusia musi iść do nowej pracy. Ale obiecuję, że jutro was zawiozę, dobrze?

Dziewczynki znów pokiwały główkami, potrząsając ciemnymi lokami. Z upływem czasu coraz bardziej się różniły. Amelia była wyższa i potężniejsza, natomiast Daisy miała jaśniejsze włosy. Rysy twarzy nadal miały identyczne. Od kilku miesięcy chodziły do przedszkola. Na szczęście szybko przyzwyczyły się do nowego miejsca. Richard nigdy nie poświęcał im wiele uwagi, więc jego odejście nie było dla nich tak wielkim ciosem, jakby się można było spodziewać. Ostatnio przestały o niego pytać. Nic dziwnego. Ojciec zniknął z domu, zanim wstały, i wracał, kiedy szły spać. Gdy się urodziły, powiedział Toni, że nie lubi dzieci. Potem pospiesznie zapewnił, że to nie dotyczy jego własnych córek, i obiecał, że będzie się nimi zajmować. Nie dotrzymał jednak słowa i całymi dniami był poza domem.

- Wyglądasz bardzo elegancko - oceniła Vivienne, wchodząc do pokoju. - Nie musiałaś składać sofy.

- To żaden problem.

Toni zależało na tym, by sprzątnąć pokój, zanim rodzice zejdą na dół. Często zbierała zabawki dziewczynek pozostawione w różnych zakamarkach domu. Chciała, by pokój dzienny wyglądał schludnie, a rodzice nie musieli potykać się o rzeczy wnuczek.

- Nie wiem, co bym bez was zrobiła - powiedziała i pocałowała matkę w policzek.

- Na pewno dałabyś sobie radę - uśmiechnęła się Vivienne.

Nie lubiła, gdy córka jej za coś dziękowała. Dobrze wiedziała, ile musiała się nacierpieć po śmierci męża. To straszne, że jej zięć odszedł tak nagle, ale - chociaż nikomu by się do tego nie przyznała - odczuła ulgę, gdy dowiedziała się o jego śmierci. Nie wiedziała jeszcze o jego nałogu, ale czuła, że był dla córki ciężarem. Toni nigdy by się z nim nie rozwiodła, ponieważ bardzo poważnie traktowała przysięgę małżeńską.

- Życz mi szczęścia, mamo.

Vivienne uśmiechnęła się.

- Bądź sobą, to wystarczy. James twierdzi, że jesteś najlepszą projektantką, z jaką pracował. Landry dobrze o tym wie, bo inaczej nie dałby ci tej pracy.

W drodze do biura Toni powtarzała sobie w duchu słowa matki. Na skrzynkę mejlową dostała kopię kontraktu i inne dokumenty związane z nową pracą. Kiedy w recepcji podała swoje nazwisko, skierowano ją do windy. Wjechała na ostatnie piętro i stanęła przed gabinetem Joy Maclean, sekretarki Steela.

Zapukała, ale nikt nie odpowiedział. Otworzyła drzwi i zajrzała do środka. Pokój był pusty. Przyszła za wcześnie - była dopiero ósma dwadzieścia - ale pierwszego dnia nie chciała się spóźnić.

Pomieszczenie było obszerne i wygodne. Przez wielkie okno na szerokość ściany można było podziwiać miasto. Toni zastanawiała się, czy powinna wejść do pokoju, usiąść i poczekać na sekretarkę, czy też czekać na korytarzu. Nagle za jej plecami rozległ się niski, miękki głos.

- Witaj, Toni. Miło cię widzieć.

Odwróciła się. W drzwiach gabinetu stał Steel, trzymając ręce w kieszeniach perfekcyjnie skrojonych spodni. Miał ciemnoniebieską koszulę i krawat. Wglądał czarująco.

- Dzień dobry. - Uśmiechnęła się niepewnie.

- Joy rzadko przychodzi przed dziewiątą, ale za to późno wychodzi - wyjaśnił Steel.

Chciała powiedzieć coś mądrego, ale była tak zdenerwowana, że nic nie przychodziło jej do głowy.

- Napijesz się kawy? - spytał Steel i nie czekając na odpowiedź, zniknął w gabinecie.

Jego pokój był wyjątkowo przestronny. Masywne biurko stało tyłem do przeszklonej ściany, przez którą wpadało ostre światło. Obok ustawiono kanapy i fotele. Był też ekspres do kawy, filtr na wodę i mała lodówka. Na stoliku leżało pudełko z krakersami. Steel wziął jedno ciastko i nalał do filiżanek kawę.

- To jest moje śniadanie - wyjaśnił. - Wczoraj w firmie była lekka panika. Musiałem przyjść do biura o piątej rano. Joy przyniesie zaraz kanapki z bekonem - powiedział, podając Toni filiżankę.

- O piątej rano?

- Piąta to nie taka straszna godzina. Często przychodzę do pracy około szóstej. Nie potrzebuję dużo snu.

Steel Landry nie zachowywał się jak zwykły śmiertelnik.

- Opowiedz, jak ci poszło - powiedział, ruchem głowy wskazując rulony z projektami, które trzymała pod pachą.

Podszedł, wziął od niej plany i rozłożył je na stoliku. Kiedy usiadł, Toni spojrzała na jego ciemną czuprynę. Mimo że zaczesał włosy do tyłu, część niesfornych loków opadła mu na czoło. Kiedy usiadła obok na kanapie, potrafiła filiżankę z kawą i wylała kilka kropel na rozłożone papiery.

- Przepraszam - zawołała przerażona.

Wyjęła z torebki chusteczkę i zaczęła wycierać płyn, robiąc jeszcze większe plamy.

- Nie przejmuj się - zaśmiał się Steel, kładąc dłoń na jej nadgarstku. - Nic się nie stało. Lepiej pokaż, co przygotowałaś.

Toni opanowała zdenerwowanie i zaczęła omawiać swoje szkice. Z coraz większym entuzjazmem opowiadała o nowych pomysłach.

- Co o tym myślisz? - spytała na koniec.

Steel myślni był gdzie indziej. Zastanawiał się, jak smakują jej zmysłowe usta. Miał ochotę rozpuścić jej włosy i zanurzyć w nich palce. Musiał się opanować. Gwałtownie wstał i podszedł do ekspresu.

- Jeszcze filiżankę? - spytał. - Ja piję kawę jak wodę.

- Nie, dziękuję.

Nalał sobie kawy i choć była gorąca, jednym haustem wypił ją do dna.

- Jestem pod wrażeniem - przyznał. - Uchwyciłaś to, co najważniejsze. Na każdy apartament masz inny pomysł. To dobrze, bo muszą się od siebie różnić. Moi klienci są czuli na tym punkcie. Zaproponowałaś świetne materiały na obicia, odważne wzory i kolorystykę. To dobrze, bo mieszkania są w nowoczesnym budynku o industrialnej architekturze. Fasady, niestety, nie da się zmienić. Zależy nam, żeby zimą wnętrza robiły wrażenie przytulnych, a latem dobrze oświetlonych. Mam nadzieję, że masz kontakty do galerii sztuki nowoczesnej? Przydadzą się.

- Tak. Kiedyś mieliśmy z Jamesem klienta, który zażyczył sobie, żeby jego hotel urządzić w hinduskim stylu. Chciał mieć oryginalne obrazy i meble. Zaprojektowaliśmy mu nawet basen w kształcie kwiatu lotosu.

- Nasi klienci będą musieli zadowolnić się zwykłymi łazienkami, ale podoba mi się twój pomysł z mozaiką. Odważny i nietuzinkowy. Zawiozę cię na budowę, żebyś mogła zobaczyć, jak wygląda budynek, ale najpierw pokażę ci, gdzie będziesz pracować. Przez jakiś czas będziesz musiała dzielić pokój z Joy. Mam nadzieję, że to ci nie przeszkadza.

Steel otworzył drzwi i przepuścił ją przed sobą. Wrócili do gabinetu Joy. W pokoju znajdowały się dwa duże biurka i regał na dokumenty i pomoce kreślarskie.

- Joy zaraz przyjdzie - powiedział Steel, patrząc na zegarek. - Nie bój się. - Spojrzał na nią życzliwie. - Nie wiem, co ci o mnie naopowiadano, ale nie jestem potworem.

Toni wyprostowała się dumnie i rzuciła mu chłodne spojrzenie.

- Jestem trochę zdenerwowana. To chyba normalne, kiedy zaczyna się pracę w nowym miejscu? Miałam długą przerwę.

Steel skinął głową i wyszedł. Toni przyłożyła ręce do gorących policzków. Chyba właśnie obraziła swojego nowego szefa. Usiadła w skórzanym fotelu i rozejrzała się po pokoju. Był idealny do pracy. U Jamesa gnieździła się w kącie dużego pomieszczenia,

przez które przewijały się tłumy osób. Teraz wreszcie miała wygodne biurko, spokój i lepszą pensję. Wszystko byłoby dobrze, gdyby Steel był normalnym szefem. Z drugiej strony, gdyby był przeciętny, nie miałby tego wspaniałego biura, a ona nie dostałaby szansy pracy przy ciekawych i kosztownych projektach. Matka Toni usiadła z wrażenia, gdy usłyszała, ile jej córka będzie zarabiać. Steel pod każdym względem wyrastał ponad przeciętność i musiała się do tego przyzwyczaić. Nie mogła wciąż zachowywać się jak zahukana dziewczynka.

Gdyby tylko Steel nie był tak przystojny! Był najseksowniejszym mężczyzną, jakiego w życiu spotkała. Na pewno każda kobieta, która go poznała, marzyła, by się z nim kochać. Toni pokręciła z niedowierzaniem głową. Nie mogła się teraz zakochać. Zdawała sobie sprawę, że szanse na romans ze Steelem są nikłe, ale w głębi duszy bała się, że jej marzenia mogą się spełnić. Musiała wziąć się w garść. Dla Landry'ego była tylko nowym pracownikiem. Za żadne skarby nie mogła zdradzić się ze swoimi uczuciami. A jeśli Steel zrobi krok w kierunku nawiązania bliższej znajomości, ucieknie przed nim na koniec świata. Nigdy się z nim nie zwiąże. Jej życie należało do Amelii i Daisy i żaden mężczyzna tego nie zepsuje. Jako wzór mężczyzny wystarczył dziewczynkom ich dziadek.

Do gabinetu weszła wysoka szczupła blondynka.

- Toni? Cześć, jestem Joy, sekretarka Steela - przedstawiła się.

Oprowadziła ją po biurze i przedstawiła kolegom. Na górnym piętrze znajdowały się gabinet Steela i sekretariat, sala konferencyjna i szatnia. Niższe piętro zajmował zespół prawników i księgowych, a na parterze mieściły się recepcja i dział i kontaktu z klientami. Toni nie zdawała sobie sprawy, że Steel zatrudnia tyle osób. Na szczęście wszyscy przywitali ją życzliwie. W południe zjadły razem obiad w małym bistro obok biura. Joy opowiedziała jej o swoim szefie.

- Steel to wyjątek wśród facetów. Potrafi myśleć o kilku rzeczach naraz. Co więcej, oczekuje, że inni dotrzymają mu kroku. Jest pracoholikiem, ale potrafi korzystać z życia, choć nigdy nie traktuje związków z kobietami zbyt poważnie. Jego dewizą jest zabawić się, a potem rzucić.

- Zatwardziały kawaler?

- I to jaki! Najważniejsza jest dla niego praca, kobiety są na drugim planie. Jego dziewczyny muszą pogodzić się z faktem, że romans kiedyś się skończy. Ciekawe, że mimo to ustawiają się do niego w kolejce. Kiedy któraś zostanie jego kochanką, uważa to za wyróżnienie. Nie żartuję!

Toni nie miała wątpliwości, że Joy mówi poważnie.

- Steel uwielbia swoją siostrę Annie - ciągnęła sekretarka. - Wiesz, że mało brakowało, a straciłaby dziecko?

- Tak, słyszałam. Jak się teraz czuje?

- Do porodu będzie musiała leżeć.

Rozmawiały jeszcze dłuższą chwilę i Toni zaczęła żałować, że sekretarka Steela wkrótce wyjeżdża. Chętnie by się z nią zaprzyjaźniła. Joy umieściła w prasie ogłoszenie w sprawie kandydatki na swoje miejsce. Szef chciał, żeby przed wyjazdem do Stanów wprowadziła nową osobę w sprawy firmy.

- Steel jest taki niecierpliwy - westchnęła Joy.

Dla Toni była to przykra informacja, ponieważ nadal czuła się zagubiona i zdawała sobie sprawę, że trochę potrwa, zanim odnajdzie się w nowej rzeczywistości.

Steel wyszedł na obiad z kolegą. Gdy wrócił do biura, uchylił drzwi i zajrzał do pokoju sekretarki.

- Toni, za pięć minut jedziemy na budowę - poinformował. - Weź swoje szkice i plany.

Toni musiała wyglądać na przerażoną, bo gdy drzwi się zamknęły, Joy parsknęła śmiechem.

- Nie taki diabeł straszny jak go malują. Steel naprawdę jest miły.

Toni uśmiechnęła się i wzięła z biurka potrzebne rzeczy. Kiedy znaleźli się w oszklonej windzie, wpadła w panikę. Steel znalazł się tuż obok niej.

- Już się zadomowiłaś? - spytał.

- Tak. Joy mi pomogła. Oprowadziła mnie po biurze i przedstawiła pracownikom.

- To świetna sekretarka. Szkoda, że odchodzi.

Toni pokiwała głową, choć zastanawiała się, czy bardziej mu szkoda kompetentnej sekretarki, którą można traktować jak robota do załatwiania urzędowych spraw, czy ra-

czej człowieka. Co za pytanie... Oczywiście, że liczyła się dla niego tylko praca i sprawne funkcjonowanie biura. To nie był normalny facet, raczej cyborg, postać z filmów *science fiction*, ktoś, kto potrafi myśleć o kilku rzeczach jednocześnie.

Kiedy znaleźli się na parterze, Toni miała wrażenie, że idzie w towarzystwie króla. Zdawało jej się, że wszyscy ustępują im drogi, uśmiechają się i kłaniają. Mężczyzna w recepcji zerwał się na równe nogi.

- Panie Landry - oznajmił - Filip wyprowadził samochód. Czy to prawda, że dzisiaj sam pan będzie prowadzić?

- Zgadza się. Jak twoja żona, Bill? Już wyszła ze szpitala?

- Tak, wszystko w porządku. - Mężczyzna wybiegł z za kontuaru, by otworzyć im drzwi. - Do dziś wspomina wakacje, które nam pan zafundował.

- Miło mi to słyszeć.

Wyszli na ulicę.

- Żona Billa walczy ze złośliwym rakiem - szepnął jej Steel do ucha. - Kilka razy otarła się o śmierć. Bill ją uwielbia. Nie mają dzieci i dlatego to dla niego trudna sytuacja.

Toni nie miała czasu odpowiedzieć. Obok czarnego astona martina stał młody mężczyzna. Otworzył drzwi i pomógł jej wsiąść do samochodu. Steel usiadł za kierownicą. Spojrzała na niego z uznaniem. Nie spodziewała się, że jest takim filantropem. Ten człowiek wciąż ją zaskakiwał, wymykał się schematom i to ją niepokoiło,

- Wszystko w porządku? - spytał z uśmiechem.

Nie czekając na odpowiedź, włączył silnik i wyjechał na ulicę.

Toni wzięła głęboki oddech i próbowała skoncentrować się na tym, co działo się na ulicy, aby tylko nie myśleć o mężczyźnie, który siedział obok. Nie było to łatwe, a właściwie niemożliwe. Zastanawiała się, co Steel robi po pracy, czy ma jakieś zainteresowania. Z podziwem słuchała jego monologu na temat liczb i faktów związanych z firmą. Zachowywał się tak, jakby nadal siedział za biurkiem i wpatrywał się w ekran komputera.

„Pracowity, ale umie się zabrać”, powiedziała Joy. Toni przymknęła powieki. Należało wybić sobie z głowy romans ze Steelem. Niestety, mimo dobrych chęci miała kilka erotycznych snów ze swoim szefem w roli głównej.

Po drodze Steel zdażył odbyć kilka rozmów telefonicznych. Gdy dojechali na miejsce, zaparkował przed ponurym budynkiem dawnej fabryki. Nad wejściem nadal wisiał napis: „E.C. Maine & Sons, luksusowe meble”.

- Budynek jest brzydki, ale wygląda solidnie - odezwał się Steel. - Niestety, z fasadą niewiele można zrobić.

- Nie byłabym taka pewna. - Toni zadarła głowę. - Mamy pozwolenie na połączenie tych małych okien. Zmniejszymy ilość cegły między szybami. Spójrz tylko na te detale nad framugami. Są typowe dla stylu wiktoriańskiego. Jeśli powielimy ten motyw, będzie to wyglądać bardzo ciekawie.

- Rzeczywiście. - Steel pokiwał głową.

- A podwórze, gdzie będzie ogród, można otoczyć żelaznym ogrodzeniem na wzór dziewiętnastowiecznych parków.

- Dobry pomysł - przyznał z uznaniem Steel i otworzył masywne drewniane drzwi.

Weszli do fabryki. Patrząc na surowe wnętrze, Toni natychmiast wyobraziła sobie, co można by zmienić. Niemal zapomniała o przystojnym mężczyźnie, który jej towarzyszył. Miała mnóstwo pomysłów. Niektóre były praktyczne, inne bardziej szalone. Była przekonana, że każdy apartament będzie wyglądał wspaniale. Na parterze mieściło się kiedyś mieszkanie dozorca. Toni zaproponowała, by zmienić je w mały apartament z jedną sypialnią, a w drugiej części urządzić saunę i siłownię dla mieszkańców.

- A dla pań jacuzzi - dodała.

Steel uniósł brwi.

- To niesprawiedliwe. Mężczyźni też lubią jacuzzi.

- Kobiety bardziej.

Wzrok Steela spoczął na jej ciemnych włosach. Wpadające przez okna promienie słońca wydobywały z nich naturalny, rudawy odcień. Zastanawiał się, kiedy ostatnio spotkał kobietę, która nie farbowała włosów.

- Czy te wszystkie spinki nie powodują bólu głowy? - spytał, wskazując na jej kok.

- Tak jest wygodniej.

Spojrzał na zegarek.

- Jest wpół do szóstej. Teoretycznie jesteś już po pracy.

Puściła tę uwagę mimo uszu.

- Zrobię teraz kilka rysunków i jutro rano przedstawię ci pomysły - powiedziała chłodno. - Oczywiście na tym etapie nie ma mowy o dokładnym kosztorysie.

Steel z trudem koncentrował się na jej słowach. Całe popołudnie walczył z rosnącym pożądaniem. Kiedy wrócili do samochodu, powiedział:

- Porozmawiamy o tym jutro, a teraz zapraszam cię na drinka.

Złamał kolejną zasadę, której dotąd przestrzegał - nie łączyć pracy z życiem osobistym. Z drugiej strony pomyślał, że jeśli to on ustala reguły, może je również zmieniać. Nie było nic złego w tym, że chce zaprosić na drinka koleżankę z pracy.

Toni wyglądała na zmieszaną.

- Dziękuję, ale muszę wracać do domu. Zbliża się czas kąpieli dziewczynek.

- Oczywiście, nie ma problemu.

Kiedy wszedł do samochodu, zauważył, że Toni siedzi obok wyprostowana i sztywna. Przez całe popołudnie zdawała się bardziej rozluźniona, a przez jego głupie uwagi znów była zdenerwowana.

- Pozwól, że zawiozę cię do domu - zaproponował. - Dzięki temu nie spóźnisz się na kąpiel.

Spojrzała na niego zmęczonym wzrokiem.

- Nie trzeba.

Czego się obawiała? Sąsiadów, którzy mogą zobaczyć, jak wysiada ze sportowego samochodu w towarzystwie nieznanego mężczyzny? A może bała się, że będzie musiała przedstawić go rodzinie? Nie potrafił odpowiedzieć sobie na te pytania i poczuł złość.

Podczas drogi powrotnej Toni mocno ścisnęła teczkę z planami, jakby to była jej tarcza. Steel zastanawiał się, co by zrobiła, gdyby dla żartu skręcił w pustą uliczkę, zaparkował i zaczął ją całować. Prowokowała go swoim zachowaniem.

Była tak nieznośnie opanowana, że budziła w nim złość. Rozumiał, że życie jej nie oszczędzało i miała prawo mieć złe zdanie o mężczyznach, ale czy naprawdę myślała, że Steel jest barbarzyńcą?

Wyobraził sobie, jak kocha się z nią na tylnym siedzeniu samochodu i podniecony jej westchnieniami coraz namiętniej całuje ją i pieści. Z całych sił opanował podniecenie i skoncentrował się na ruchu w zatłoczonym mieście. Gdy dojechali na miejsce, Toni natchmiast otworzyła drzwi samochodu.

- Poczekaj, pomogę ci - powiedział.

Zanim wysiadł, teczka z papierami i rulony z projektami znalazły się na chodniku. Ukucnął, by pomóc je pozbierać. Gdy wstawali, zderzyli się głowami.

- Przepraszam - rzuciła zdenerwowana Toni. - Twój samochód ma niskie podwozie. Potknęłam się o krawężnik - dodała, zawstydzona.

- Następnym razem wyprowadzę z garażu samochód terenowy. - Zaśmiał się, próbując rozładować sytuację.

Kiedy wstali, zauważył na jej nosie małą bliznę, pewnie pamiątkę po kontuzji z dzieciństwa. Zauważył też, że jej pełne usta skrywają drobne, białe zęby. Był pewien, że te wargi smakują słodko jak miód. Ostatkiem sił powstrzymał się, by jej nie pocałować. Delikatny zapach perfum drażnił mu nozdrza. Miał wrażenie, że włosy Toni pachną świeżą brzoskwinia. Cofnął się nerwowo, by nie chwycić jej w ramiona. Nagle drzwi domu otworzyły się i na dwór wybiegły dwie dziewczynki.

- Mamo! Mamo! - krzyczały, biegnąc do niej z wyciągniętymi rączkami.

Po chwili w drzwiach pojawiła się kobieta o siwych włosach.

- Przepraszam, ale siedziały w oknie i czekały, aż przyjedziesz.

- Nic się nie stało - odparła Toni, a gdy wyswobodziła się z objęć dzieci, zwróciła się do Steela: - To moje córki, Amelia i Daisy.

Wyczuł w jej głosie niechęć. Najwyraźniej nie chciała, by poznał dzieci. Z ulgą zauważył, że dziewczynki były podobne do matki. Odróżniały je od Toni tylko mocno kręcone włosy.

- Cześć! Która z was to Amelia? - spytał z uśmiechem, po czym ukucnął, by bardziej je ośmielić.

- Ja jestem Amelia, a to jest Daisy - odezwała się jedna z dziewczynek, bacznie mu się przyglądając.

Jej siostra ukryła twarz w spódnicy matki.

- Cześć, Amelio. Ja nazywam się Steel Landry.

- Steel? Dziwne imię. „Steel” to przecież „stal”.

- Bo ja jestem ze stali.

Toni spojrzała na córkę karcącym wzrokiem.

- Jak robot? - spytała dziewczynka.

- Zgadza się.

- W przedszkolu jest taki chłopiec. Nazywa się Tyler. Strasznie dokucza Daisy.

Powiem mu, że mam znajomego, który jest ze stali, i wtedy przestanie jej dokuczać.

- Dobry pomysł.

Na twarzy Amelii pojawił się szeroki uśmiech.

- Jutro mu to powiem!

Przed dom wyszła Vivienne.

- Witam, panie Landry - powiedziała, wyciągając rękę. - Może wejdzie pan do środka? Mąż właśnie zaparzył kawę.

Toni z przerażeniem spojrzała na matkę. Steel uśmiechnął się i odparł:

- Bardzo chętnie, jeśli nie sprawię państwu kłopotu...

Wiedział, że igra z ogniem. Toni była kobietą po przejściach, zaś on prowadził wygodne i spokojne życie, w którym nie było miejsca na rewolucje. Po co pakował się w tarapaty? Niestety, rozsądek przegrał z ciekawością. Chciał zobaczyć Toni w otoczeniu rodziny. Miał nadzieję, że to go otrzeźwi, przestraszy. Musiał zajrzeć pod maskę, która skrywała prawdziwe oblicze Toni George. Chciał poznać prawdziwą kobietę z krwi i kości. Od pierwszej chwili budziła w nim skrajne emocje i musiał sprawdzić, dlaczego tak się dzieje. Był przecież dojrzałym, racjonalnie myślącym mężczyzną. Nie robił niczego bez konkretnego powodu.

- Jest pan bardzo stary? - spytała Amelia, gdy znaleźli się w ciasnym korytarzu.

- Nie tak bardzo...

- Mój dziadek jest bardzo stary. Ma siwe włosy. Kiedy przyszedł do przedszkola na dzień sportu, nie mógł biegać z innymi tatusiami. Tyler powiedział, że dziadek do niczego się nie nadaje.

- Amelio, przestań! - odezwała się Toni. - Idź z Daisy na górę i przygotujcie się do kąpieli. Za chwilę do was przyjdę.

Przeszli przez ciasną kuchnię i mały salon. W ogrodzie czekał tam na nich wysoki mężczyzna.

- Witam, panie Landry. Nazywam się William Otley, jestem ojcem Toni - powiedział i uścisnął mu dłoń. - Proszę usiąść. Kiedy dziewczynki idą się kąpać, zwykle robię sobie kawę. Potrzebuję dużo kofeiny. Nie jestem już taki młody - dodał z uśmiechem.

- Wyobrażam sobie, jak trudno nadążyć za bliźniaczkami - zauważył Steel.

- To prawda, ale za nic w świecie bym ich nie oddał. Kochanie, idź na górę - zwrócił się do Toni. - Ja zajmę się panem Landry.

Toni zawahała się. Widać było, że chce jak najszybciej pozbyć się Steela. Mruknęła coś pod nosem i weszła do domu.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Toni weszła do pokoju dziewczynek. Zastała tam Vivienne.

- Dlaczego zaprosiłaś go na kawę? - spytała zagniewana.

- Co w tym złego?

- Jest moim szefem. To niestosowne.

- Bzdura - odparła Vivienne i wzięła na ręce Daisy.

Toni westchnęła, uznając, że nie warto wdawać się w dyskusję. Nie zamierzała jednak rezygnować z obowiązków domowych. Steel wiedział, że będzie zajęta. Poprosiła matkę, by zeszła na dół, a sama wykąpała dziewczynki. Kiedy były już w piżamach, Amelia powiedziała, że chciałaby pożegnać się z „człowiekiem ze stali”.

- Mogę na chwilę zejść na dół?

- Steel rozmawia z dziadkiem. Będziesz przeszkadzać.

- Mamo, proszę!

Daisy spojrzała na siostrę, potem na matkę i przyłączyła się do prośby Amelii:

- Proszę! Ja też, ja też!

Do pokoju wróciła Vivienne.

- Nie złość się. Zaprowadzę je - zaproponowała.

Toni była coraz bardziej zdenerwowana. Nie chciała, żeby dziewczynki poznały Steela ani jakiegokolwiek innego mężczyznę. Dom był jej azylem. Z drugiej strony musiała pamiętać, że tak naprawdę to był dom jej rodziców i Vivienne miała prawo zapraszać, kogo chciała.

Czując, że zachowuje się irracjonalnie, Toni westchnęła i powiedziała:

- Dobrze, ale macie zaraz wracać do łóżek. Na dobranoc przeczytam wam bajkę.

Bliźniaczki pędem zbiegły po schodach, a za nimi wolno zeszła babcia. Kiedy Toni dołączyła do wszystkich w ogrodzie, zobaczyła, jak nieśmiała Daisy stoi przed Steelem i trzymając rękę na jego kolanie, opowiada mu, co zdarzyło się w przedszkolu.

- Pani Brown powiedziała mi, że ma mnie przeprosić, ale on nie chciał. Prawda, Amelio?

Amelia siedziała na kolanach u dziadka.

- Prawda. Pokazał język pani Brown.

- To bardzo brzydko - zauważyła Daisy.

- Bardzo - zgodził się Steel.

- No właśnie. Złapał motyla i schował go do pudełka z kredkami - ciągnęła oburzona Daisy.

- Kiedy otworzyłam pudełko i wypuściłam motyla, Tyler mnie kopnął!

- Naprawdę to zrobiłaś? - spytała Toni, wiedząc, jak bardzo Daisy boi się kolegi.

- Tak. A motyl był malutki. Chciał do mamusi.

Toni podeszła do córki i pogłaskała ją po głowie.

- Byłaś bardzo dzielna. A teraz proszę, żebyście już poszły spać.

Dziewczynki pożegnały się z dziadkami, a potem stanęły przed Steelem, oczekując, że je przytuli. Zrobił to bez oporu. Widząc, jak z czułością pochylił się nad bliźniaczkami, Toni wstrzymała oddech.

- Dobranoc, Amelio. Dobranoc, Daisy. Mam nadzieję, że jutro Tyler będzie grzeczny.

- On nigdy nie jest grzeczny - odparła z przekonaniem Amelia.

- Nigdy - powtórzyła Daisy. - Pani Brown mówi, że on ma mrówki w spodniach.

Dziewczynki zasnęły, zanim Toni skończyła czytać im bajkę. Siedziała jeszcze przez chwilę, wsłuchując się w odgłosy ożywionej rozmowy w ogrodzie. Bała się, że za chwilę puszczą jej nerwy, chociaż właściwie nie wiedziała dlaczego. Matka zaprosiła na kawę jej szefa, ponieważ odwiózł ją do domu. To wszystko. Nie było w tym nic dziwnego.

Rzeczywiście. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby szefem nie był Steel Landry.

Kiedy w pokoju dziewczynek pojawiła się Vivienne, Toni spojrzała na nią z niepokojem.

- Co się stało?

- Nie denerwuj się, zaprosiłam pana Landry'ego na kolację.

Toni wyglądała na przerażoną.

- Musiałam. Na pewno poczuł zapach pieczonego mięsa. Wróciłby głodny do pustego mieszkania... Mężczyzna musi zjeść wieczorem porządną kolację.

- Ma gosposię, która przygotowuje mu posiłki. Steel nie jest sam.

- Wiem, ma siostrę. Opowiadał nam o niej. Świata poza nią nie widzi. Musi się bardzo przejmować jej stanem. Tyle ma spraw na głowie, a mimo to znalazł czas, żeby odwiedzić cię do domu. Nie wypadało go nie zaprosić.

Toni dała za wygraną. Nie wiedziała, co zaszło w ogrodzie, ale z jakiegoś powodu matka uznała, że Steel potrzebuje wsparcia. Było za późno, by cokolwiek zrobić. Starając się ukryć złość, spytała:

- Jak zareagował?

Dla niego to też musiała być krępująca sytuacja. Z grzeczności zgodził się na filiżankę kawy, a teraz musiał przyjąć zaproszenie namolnej gospodyni, która za wszelką cenę chciała zatrzymać go na kolacji. Gotów pomyśleć, że Toni jest w zмовie z matką i zaaranżowała to spotkanie, żeby go usidlić. Joy mówiła przecież, że kobiety pchały się do niego drzwiami i oknami. Co za wstyd!

- Powiedział, że nie chce przeszkadzać. Na szczęście przekonałam go, że to żaden kłopot i będzie nam miło, jeśli zostanie. - Widzisz, nie chciał zostać na kolacji!

- Nie, po prostu nie chciał się narzucać. - Jestem pewna, że był zażenowany twoją propozycją.

- Nieprawda!

Vivienne nie mogła zrozumieć, dlaczego córka jest tak zdenerwowana. Steel wydawał się zadowolony.

- Pójdę obrać jeszcze parę kartofli - powiedziała - a ty przebierz się i zejdź na dół. Otwórz wino, dobrze?

Nie czekając na odpowiedź, wyszła z pokoju. Toni była wściekła. Wbrew swojej woli znalazła się w niezręcznej sytuacji. Otworzyła szafę. Wieczór był ciepły, ale nie mogła włożyć letniej sukienki, bo Steel gotów pomyśleć, że się dla niego stroi. Wybrała jasne lniane spodnie i turkusową tunikę bez rękawów. Rozpuściła włosy i zmyła makijaż. Przeszła jej przez głowę myśl, że mogłaby użyć tuszu do rzęs i pomalować błyszczkiem

usta, ale nie uległa pokusie. Kiedy schodziła na dół, czuła, że ze zdenerwowania rozboleła ją żołądek.

Nie czekając na córkę, Vivienne sama otworzyła butelkę. Steel siedział w ogrodzie z pełnym kieliszkiem i żywo dyskutował o czymś z Williamem. Wokół pachniało kwiatami i ziołami, które były dumą pana domu. Widząc rodziców i Steela zajętych rozmową, Toni poczuła się zbędna. Zachowywali się tak, jakby znali się od lat. Opanowała ją złość. Czuła się tak, jakby Landry wtargnął do jej domu i zburzył spokój życia rodzinnego.

Steel wyciągnął rękę, by odstawić kieliszek, ale gdy ujrzał Toni, zamarł z zachwytem.

- Zastanawialiśmy się, gdzie jesteś - powiedział po chwili, opanowując drżenie głosu. - Napijesz się wina?

Toni uśmiechnęła się grzecznie, chociaż uczucie wyobcowania stało się jeszcze silniejsze.

- Podobno mama zmusiła cię, żebyś został na kolacji. Maggie nie będzie zła, że zmarnuje się tyle wspaniałego jedzenia?

Steel na moment spuścił wzrok.

- Maggie wyjechała na kilka dni - odparł. - Czasem musi ode mnie odpocząć.

- Ależ oczywiście. To normalne - podchwyciła Vivienne, z triumfem spoglądając na córkę. - Na pewno ucieszyłaby się, wiedząc, że nie spędza pan wieczoru samotnie w domu.

Ojciec z dezaprobatą spojrział na Toni. Nie rozumiał, dlaczego była taka niemila dla gościa. Toni poczuła się jak skarczone dziecko. Westchnęła i wzięła kieliszek z winem. Nie przypuszczała, że po pierwszym dniu w pracy będzie gościć u siebie szefa milionera, właściciela wielkiej firmy.

Kolację zjedli przy małym stole w ogrodzie. Matka podała gulasz, a następnie deser z sherry, który mógł śmiało konkurować z daniami serwowanymi przez Maggie. Steel poprosił o dokładkę, czym podbił serce pani domu. Toni nie miała apetytu. Gdyby właściciel Landry Enterprises był starszym, siwiejącym panem albo nieokrzesanym bucem, nie przejęłaby się tak bardzo. Jednak Steel był zniewalająco przystojnym mężczyzną.

Miał władzę i opinię playboya, która na pewno była uzasadniona. Nawet jej rodzice szybko ulegli jego urokowi.

Zapadł zmierzch i ogród znalazł się w tajemniczym półmroku. Patrząc na Steela, Toni stwierdziła, że dotąd żaden mężczyzna nie zrobił na niej takiego wrażenia. Każdy jego ruch, każde wypowiedziane słowo budziło w niej żywą reakcję. Patrząc na jego szerokie ramiona i piękną twarz, czuła miłe podniecenie.

Vivienne poszła do kuchni po kawę, a po chwili od stołu wstał William.

- Pójdę po fajkę. Zaraz wracam - powiedział. Toni miała ochotę chwycić go za rękę i błagać, by nie zostawiał jej samej z gościem.

- Nie bój się. Nie zjem cię - zaśmiał się Steel.

Ruchem głowy wskazał drozda, który usiadł na murze i przyglądał im się z ciekawością.

- Mamy przyzwoitkę.

- Nie boję się ciebie. Jest mi tylko przykro, że mama zmusiła cię, żebyś został na kolacji. Nigdy nie pracowała i nie wie, jakie stosunki panują w firmie.

- Twoja mama jest wspaniała. Z radością zjadłem z wami kolację. Amelia i Daisy są urocze. Dobrze je wychowałeś.

- Dziękuję.

- Różnią się od siebie. Są jak twoje dwa wcielenia.

Toni zdziwiona podniosła na wzrok znad kieliszka.

- Co masz na myśli?

- Jedna jest energiczna, ciekawa, pewna siebie i ma swoje zdanie. Druga jest nieśmiała i zamknięta w sobie, potrzebuje wsparcia, boi się zranienia.

Toni patrzyła na niego oniemiała. Zaskoczyła ją przenikliwość Steela. Z łatwością odkrył, jaka jest naprawdę. Próbując ukryć zmieszanie, z ironią zauważyła:

- Wystarczyło pięć minut, żeby poznać dwie małe dziewczynki? Ciekawe.

- Nie mam racji? - spytał łagodnie.

- Oczywiście, że nie. Obie mają bardziej skomplikowane charaktery.

- Chodziło mi o ciebie.

- Nie znasz mnie, więc daruj sobie tanią psychoanalizę - ucięła oschle.

Nie wyglądała na urażonego, wręcz przeciwnie, uśmiechnął się szeroko.

- Masz rację, że krótko się znamy, ale wiem, że się nie mylę. Teraz wyglądasz jak szesnastolatka, zdecydowanie lepiej niż rano, kiedy zachowywałaś się jak bizneswoman. A wydawało mi się, że to twoje prawdziwe wcielenie. Teraz też mam wątpliwości, czy nie chowasz się pod kolejną maską. Może warto przez chwilę być sobą, odprężyć się w towarzystwie mężczyzny.

- Nie wiem, o czym mówisz.

- W pracy zachowujesz się profesjonalnie, jesteś pełna pomysłów i odważna. Twój entuzjazm jest zaraźliwy. Sam nie mogę się doczekać realizacji projektu. Ale masz jeszcze drugie oblicze, kiedy jesteś przerażona, nieufna, wycofana. Rozumiem, że było ci ciężko, ale czy warto tak się zachowywać?

- Nie jestem przerażona i nieufna. - Podniosła dumnie głowę. - Jestem tylko samotną matką z dwójką dzieci. Nie chcę, żeby przez dom przewijali się kolejni „wujkowie”.

- Miło mi to słyszeć.

- Śmiejesz się ze mnie? Jest nam dobrze we trójkę i nie pozwolę, żeby ktoś zniszczył nasz spokój.

- Bardzo je kochasz, prawda?

- Są dla mnie wszystkim i wiem, że ja też jestem dla nich całym światem.

- A ich ojciec? Było dla niego miejsce w waszej rodzinie?

Toni rzuciła mu ostre spojrzenie.

- Nie musisz żałować Richarda. Nie zabraniałam mu kontaktu z dziećmi.

- Nie mówiłem, że mi go żal. Spytałem, jakie miejsce zajmował w waszej rodzinie, a to co innego,

- Przepraszam. - Spuściła wzrok. - Richard należał do mężczyzn, którzy nigdy nie powinni mieć dzieci. Nie miał czasu dla dziewczynek. Nie mieliśmy okazji dobrze poznać się przed ślubem. Pobraliśmy się po trzech miesiącach od pierwszego spotkania. Szybko zdałam sobie sprawę, że popełniłam błąd, ale wtedy okazało się, że jestem w ciąży. - Uśmiechnęła się ze smutkiem. - Richard namawiał mnie, żebym zrobiła aborcję, ale nie zgodziłam się. - Niespokojnie poruszyła się na krześle. - Potem obwiniałam siebie za

pojawiające się problemy w naszym małżeństwie. Myślałam, że gdybym usunęła ciężę, nie byłoby kłopotów. Nie wiedziałam, że Richard jest uzależniony od hazardu. Często zastanawiam się, czy mogłam mu pomóc.

- Pytanie, czy dałby sobie pomóc - zauważył cicho Steel. - Najpierw trzeba chcieć, potem można walczyć z nałogiem. Wiem coś o tym - dodał i zawiesił głos. - Mój ojciec był alkoholikiem. Dobry był z niego mąż i ojciec, ale kilka razy w roku wpadał w alkoholowy ciąg. Matka bardzo go kochała. Któregoś dnia, po kilku miesiącach abstynencji, pojechali do przyjaciół świętować ich dwudziestą rocznicę ślubu. Ojciec dużo wypił. Kiedy wyszli z przyjęcia, mama chciała prowadzić samochód, ale jej nie pozwolił. Po alkoholu stawał się agresywny, a matka nie potrafiła mu się przeciwstawić. Spowodował wypadek. Zabił siebie, żonę, dwoje ludzi i czteromiesięczne dziecko.

- Steel... - szepnęła ze współczuciem.

- Gdyby mama zadzwoniła, pojechałbym po nich i przywiózł do domu. Właśnie kupiłem swój pierwszy samochód. Ojciec nie chciał się leczyć. Tak samo było z twoim mężem. Nic się wtedy nie liczy. Tak działa nałóg.

- Przykro mi - wyszeptała.

- To było dawno temu. Chciałem ci tylko wytłumaczyć, że nie mogłaś wyleczyć Richarda wbrew jego woli.

Może to było dawno temu, ale nadal bolało jak otwarta rana. Toni pochyliła się w stronę Steela. Chciała coś powiedzieć, pocieszyć go, ale w tej samej chwili do ogrodu wyszła matka, a za nią ojciec z kawą. Kwadrans później rodzice pożegnali się z gościem.

- Odkąd mamy u siebie bliźniaczki, wcześniej chodzimy spać - wyjaśniła Vivienne.

- Ty też musisz iść spać - zauważył Steel, gdy odeszli. - Dokończę tylko kawę i już idę.

Toni skinęła głową. Przez ostatni kwadrans nie zwracał na nią uwagi. Nagle stał się oficjalny. Zachowywał się tak, jakby wspomnienia o ojcu zdarzyły mu się w chwili słabości.

Jednak wbrew pozorom bacznie obserwował Toni. Na jej twarzy malowały się wszystkie uczucia. Była przeciwieństwem wyrachowanych kobiet, z którymi się spotykał. Wiedział, że może jej zaufać, chociaż zdenerwował go fakt, że się przed nią otwo-

rzył. Nigdy wcześniej nie opowiadał nikomu o przyczynach rodzinnej tragedii, po której został sam z siostrą.

Gdzieś na ulicy zaszczekał pies. Tonący w kwiatach cichy ogród stracił nagle swój czar. Steel pospiesznie dokończył kawę i wstał. Po raz pierwszy w życiu poczuł, że grunt usuwa mu się spod nóg. Nie spodobało mu się to uczucie. Od pierwszej chwili, gdy zobaczył Toni w swoim mieszkaniu, czuł, że ta znajomość może okazać się niebezpieczna i przewrócić jego życie do góry nogami. Nie rozumiał, z jakiego powodu przyjął zaproszenie na kolację. Dlaczego zależało mu, by poznać rodzinę Toni, a potem, by podbić serce pani Otley? Był człowiekiem samodzielnym i niezależnym. Nie marzył o ciepłe domowego ogniska. W życiu to on ustalał warunki i chciał, by tak zostało.

Mimo to uległ impulsowi. Bez wahania okrążył stół, podszedł do Toni i pocałował ją w usta. Była tak zaskoczona, że nawet się nie broniła. Jej usta bezwiednie przylgnęły do jego warg, a dłonie oparły się o jego pierś. Oszukiwał sam siebie, twierdząc, że ten pocałunek nie jest niczym zobowiązującym. Trzymając ją w ramionach, wiedział, że stało się coś bardzo ważnego. Nie potrafił się od niej oderwać. Całował ją z namaszczeniem, długo i namiętnie.

Zanurzył palce w jej włosach, delektował się jej bliskością, smakiem, zapachem. Przytulił ją mocno i zapragnął się z nią kochać, tu pod gołym niebem, w ciemnym ogrodzie.

Nagle zadzwoniła jego komórka i magia prysła. Cofnął się, z trudem łapiąc oddech. Zaklął pod nosem, wyjął z kieszeni telefon i wyłączył go.

Toni podniosła dłonie do rozpalonych policzków, po czym bez słowa weszła do domu. Steel stał przez chwilę zdezorientowany. Był zaskoczony siłą pożądania, jakie poczuł podczas pocałunku. Nie spodziewał się po sobie takiej reakcji. Chciał pocałować ją na pożegnanie, a skończyło się wybuchem namiętności, o jaką siebie nie podejrzewał. Dał się uwieść pięknej wdowie. Pewnie Toni pomyślała, że jako szef często wykorzystuje swoje pracownice. Nerwowo przeczesał ręką włosy. Jak mógł tak się zachować? Wiedział, że Toni zależało na posadzie. Marzyła o nowym, lepszym życiu i potrzebowała pieniędzy. Dom rodziców był zbyt mały dla niej i dzieci. Dlaczego nie pomyślał o tym

wszystkim, zanim ją pocałował? Przecież sama powiedziała, że w jej życiu nie ma teraz miejsca dla mężczyzny. Zachował się jak smarkacz.

Wziął kilka głębszych oddechów. Pocałował ją, trudno. Zachował się głupio, nieprofesjonalnie, ale nie mógł cofnąć czasu. Obiecał sobie, że to się nie powtórzy. Zrozumiał, że nie może sobie ufać, gdy znajduje się sam na sam z Toni, dlatego musi za wszelką cenę unikać takich sytuacji. Będzie ją traktował tak jak pozostałych pracowników, grzecznie, ale z dystansem. Toni przeszła piekło i mógł się domyślić, że ostatnie lata z mężem nie były łatwe. Kolacja przy świetle księżyca, wino, nadzieje na lepsze życie, to wszystko sprawiło, że łatwo mu uległa.

Musiał pamiętać, że jest jego podwładną, a do tego bardzo zdolną dekoratorką. Nie mogła teraz odejść. Trzeba było wziąć winę na siebie i zapewnić ją, że to się nigdy nie powtórzy.

Toni czekała na niego w kuchni. Miała ochotę zapaść się pod ziemię. Jak mogła się tak zachować? Steel chciał ją pocałować na dobranoc, a ona straciła nad sobą kontrolę. Rzuciła się na niego jak wariatka, a on był tak zaskoczony, że dopiero po chwili odpowiedział jej namiętnym pocałunkiem. Trudno się dziwić, każdy mężczyzna tak by zareagował.

Była przerażona swoim zachowaniem. Richard nigdy nie był w stanie rozbudzić w niej gwałtownej namiętności. Inaczej było ze Steelem. Wciąż czuła smak jego ust, ciepło ramion, podniecenie, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczyła.

Kiedy wszedł do kuchni, spojrzała na niego spłoszona, nie wiedząc, jak się zachować.

- To było niewybaczalne - odezwał się.

Wydawało jej się, że mówi o jej zachowaniu, i zaczerwieniła się ze wstydu.

- Obiecuję, że to się więcej nie powtórzy. Nie spodziewałem się, że tak łatwo stracę nad sobą kontrolę. Ale kiedy cię objąłem... - urwał. - Nigdy wcześniej mi się to nie przydarzyło. Wiem, że to marne wytłumaczenie. Jeszcze raz cię przepraszam.

- To nie twoja wina, mogłam...

- To moja wina - przerwał jej zdecydowanym tonem.

Poczuła ulgę. Dawno tak się nie wstydziła. Była zaszokowana swoim zachowaniem. Seks z Richardem nie wykraczał poza spełnienie małżeńskiego obowiązku. Starła się sprostać jego potrzebom, ale nigdy dotąd nie zaznała tak gwałtownej namiętności.

- To moja wina - powtórzył cicho Steel. - Masz moje słowo, że to się więcej nie powtórzy. Proszę, nie odchodź z firmy. Jesteś świetnym fachowcem i możesz zejść bardzo wysoko. Nie chcę, żeby moje głupie zachowanie zniszczyło ci karierę. Będziesz ze mną pracować, jeśli obiecuję, że to się nie powtórzy? To była fatalna pomyłka.

Pomyłka? Poczuła się tak, jakby ktoś uderzył ją w twarz. Czy ten wybuch namiętności był jedynie pomyłką?

- Masz rację - odparła oschle. - Uznajmy, że nic się nie stało. Bywa, że w sprzyjających okolicznościach, przy kieliszku wina ludzie się zapominają...

- Mnie się to nie zdarza. Oddzielam życie zawodowe od prywatnego. Dziś po raz pierwszy złamałem tę zasadę.

- Zapomnijmy o tym - powiedziała cicho.

- Dziękuję.

- Odprowadzę cię.

Kiedy otworzyła mu drzwi, stanął w progu i spojrzał na nią błyszczącymi oczami.

- Podziękuj mamie za pyszną kolację. Masz wspaniałą rodzinę.

Uśmiechnęła się i skinęła głową.

- Dobranoc, Toni - powiedział czule i odszedł.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

- Możesz go oskarżyć o molestowanie seksualne. Dostaniesz milion funtów w ramach odszkodowania. Potrzebujesz pieniędzy, a on dostanie nauczkę.

Toni spojrzała zdziwiona na przyjaciółkę, ale Poppy mówiła poważnie. Była szczęśliwą mężatką i matką trójki małych dzieci. Miała okrągłe kształty i naturalną urodę, którą zawdzięczała zdrowemu trybowi życia. Mocno stąpała po ziemi i była obdarzona dużym poczuciem humoru. Poznały się w szkole rodzenia. Okazało się, że Poppy mieszka blisko rodziców Toni, a jej najstarsze dziecko było w grupie z bliźniaczkami.

- Mówiłam ci, że od tamtego wieczora zachowuje się nienagannie - powiedziała Toni. - Poza tym to ja go wtedy sprowokowałam - dodała, spoglądając przez okno na bawiące się dzieci.

Najstarszy, czteroletni syn przyjaciółki gonił je z wiadrem wody. Było upalnie, więc Poppy napełniła wodą nadmuchiwany basen i pozwoliła dzieciom biegać w majtkach po trawniku.

- Domyślam się, że ten Steel jest zabójczo przystojny. - Poppy oparła łokcie na blacie stołu. - Opowiedz mi ze szczegółami, jak to było...

Toni uśmiechnęła się kwaśno.

- Powinnaś częściej wychodzić z domu.

- Opowiedz, proszę - nalegała Poppy, gładząc swój ogromny brzuch.

Poza Nathanem miała trzyletniego Davida i malutką, roczną Rose. Teraz wraz z mężem Grahamem oczekiwali drugiej córki.

- Nie rozumiem, o co ci chodzi. Jeśli ci się podoba, to powinnaś z nim pójść do łóżka. W końcu jesteś wolna, należy ci się trochę szalonego seksu.

Toni rzuciła jej ostre spojrzenie.

- Po pierwsze, nie wiem, czy ja mu się podobam. Po drugie, zachowałam się nieodpowiedzialnie.

Ze wstydem przypomniała sobie, jak namiętnie go całowała i marzyła, by się z nim kochać.

- Pamiętaj, że dopiero od czterech miesięcy jestem wdową i szalony seks z obcym facetem mnie nie interesuje.

Zanim Poppy wyszła za mąż, wiodła dość swobodne życie. Kiedy Toni przyznała się, że Richard był jej pierwszym mężczyzną, nie mogła w to uwierzyć.

- On nie jest obcy, razem pracujecie. Poza tym był u was w domu.

- Steel jest moim szefem!

- I co z tego? Kiedy pracowałam, seks w biurze był dla mnie świetną rozrywką.

- Przestań, Poppy!

- Daj spokój, jesteś dorosła. Całowałaś się z nim. To nie jest nic szczególnego w dwudziestym pierwszym wieku. Dałaś mu sygnał, że ci się podoba. Śmiem twierdzić, że to mu pochlebia. Chyba lepiej się z nim całować niż wodzić za nim maślanymi oczami.

Toni roześmiała się.

- Wie o Richardzie, poznał dziewczynki - ciągnęła Poppy. - Zdaje sobie sprawę, że nie szukasz przygód. Szanuje cię jako kobietę i matkę. Możesz więc spokojnie z nim pracować. Zobaczysz, będzie cię traktował jak świętość. Przestań się zamartwiać, odpręż się i zacznij wreszcie cieszyć się swoją pracą. Podoba ci się tam, prawda?

- Jest cudownie.

Rose obudziła się i zaczęła płakać. Toni odetchnęła z ulgą. Była wdzięczna przyjaciółce za rady, ale nie chciała już rozmawiać o swoim szefie. Steel obudził w niej uśpio-
ne namiętności, Otworzył puszkę Pandory i pokazał, jak mogłaby się czuć u boku prawdziwego mężczyzny. Bała się tego. Nie chciała wpuścić go do swojego świata, w którym wiodła spokojne życie z córkami i rodzicami.

Przez ostatnie lata żyła w ciągłym stresie. Nigdy nie wiedziała, w jakim nastroju jej mąż wróci do domu. Czasem był ponury i milczący, nie zwracał uwagi na bliźniaczki i nie chciał z nią rozmawiać, innym razem stawał się gwałtowny. Wtedy starała się trzymać dzieci z dala od ojca. Kilka razy bała się, że je uderzy. Te doświadczenia pozostawiły w niej głęboki uraz. Nie chciała, by jej córki znów były narażone na czyjąś agresję. Nigdy nie wprowadzi obcego człowieka do ich trzyosobowej rodziny. Tylko przy niej były bezpieczne i szczęśliwe.

Kiedy zegnała się z Poppy, przyjaciółka serdecznie ją uściskała.

- Wiem, że jest ci ciężko - powiedziała - ale masz dopiero trzydzieści lat. Na pewno spotkasz kogoś, kto będzie dobry dla twoich dzieci. Nie zamykaj się w czterech ścianach.

Toni zrobiło się przykro. Poppy była szczęśliwą mężatką, Graham nosił ją na rękach. Nie wiedziała, co to znaczy leżeć w bezsenne noce i zastanawiać się, skąd wziąć siły na kolejny dzień, rok, na kolejne dziesięć lat, jak żyć w związku, który jest farsą małżeństwa i opiera się na kłamstwie. Cieszyła się, że Poppy nie przeżyła takiego koszmaru. Jediną radością jej życia były córki. Nie mogła pozwolić, by jakiś mężczyzna zniszczył ich spokój.

W drodze do domu Amelia była dziwnie zamyślona. Toni sprawdziła, czy nie ma gorączki, ale czoło miała zimne. Dopiero wieczorem, kiedy córki szły spać, wyszło na jaw, co gnębiło małą.

- Nathan powiedział, że jak traci się jednego tatusia, można sobie wziąć drugiego - powiedziała.

- Dobrze nam razem. Lubicie mieszkać z dziadkami, prawda?

- Ale to nie to samo. Nathan ma tatę, dwie babcie i dwóch dziadków - zauważyła Amelia.

- Tłumaczyłam wam, że rodzice tatusia zmarli, zanim przyszłyście na świat.

- Byli bardzo starzy - zauważyła Daisy.

- Ale dlaczego nie możemy znaleźć nowego tatusia? - Amelia nie dawała za wygraną. - Takiego jak ten stalowy człowiek. On jest taki fajny!

- Jest zbyt zajęty, żeby być tatusiem.

- Tatuś był zajęty, a był tatusiem - wytknęła Amelia. - Można być zajęтым i mieć dzieci. Ten stalowy wujek bardzo nam się spodobał. Prawda, Daisy?

Toni westchnęła.

- Ale chyba nie chcecie mieć bardzo zapracowanego tatusia? Nowy tatuś powinien mieć dla was czas, jeździć z wami na wakacje.

Richard powtarzał, że jest zbyt zmęczony, by wyjeżdżać. Toni jeździła na wakacje z dziećmi i rodzicami.

- Tak, ale stalowy człowiek jest taki miły.

Toni uśmiechnęła się do Amelii, po czym spojrzała na Daisy. Dziewczynka leżała cicho z szeroko otwartymi oczami.

- Nie martw się, kochanie. Wszystko będzie dobrze. Jesteśmy razem, cała nasza trójka, i to się nie zmieni.

Daisy przytuliła się do matki.

- Ale miło mieć tatusia - powiedziała nieśmiało. - Takiego prawdziwego jak ma Nathan.

Toni z trudem powstrzymała łzy.

- Kto wie, może kiedyś będziecie miały takiego tatę. Na razie musimy radzić sobie same. Może jutro pojedziemy z dziadkami na piknik, a po południu pójdziemy na basen? Spytamy Nathana i Davida, czy chcą iść z nami.

- Tak, tak! - zawołały dziewczynki.

Poderwały się z łóżek i rzuciły się matce na szyję. Potem, gdy zasnęły, Toni długo się im przyglądała. Wiedziała, że takie pytania kiedyś padną, ale nie podejrzewała, że stanie się to tak szybko.

Podeszła do okna. Sąsiedzi jedli kolację na tarasie, ktoś piekł mięso na ruszcie. Na dole w ogródku siedzieli jej rodzice i czytali gazety. W pewnej chwili ojciec pochylił się i pocałował Vivienne w policzek. Widząc ten gest czułości, Toni poczuła ukłucie w sercu i zrobiło jej się smutno. Nigdy dotąd nie czuła się tak samotna. Miała wrażenie, że zaczyna się kurczyć i za chwilę zniknie. Zastanawiała się, ile czeka ją jeszcze takich samotnych wieczorów, dni, lat.

Nagle jedna z dziewczynek westchnęła. Toni podeszła do łóżka. Powinna być wdzięczna losowi za zdrowe i śliczne córki. Przed oczami stanęła jej twarz Steela. To on był przyczyną jej smutku. Nie mogła pozwolić, by zniszczył jej spokój. Pracowali razem, to wszystko. Musiała jak najszybciej zapomnieć o tym, co stało się wieczorem w ogrodzie. Poppy miała rację. Toni dostała świetną pracę i powinna za wszelką cenę ją utrzymać. Dobra pensja gwarantowała szczęśliwe życie jej córkom. Nie marzyła o życiu samotnej matki, bez partnera, którego można kochać i z którym chciałoby się zestarzeć. Stało się inaczej, ale miała dwie zdrowe córki, skarb, o którym wiele kobiet mogło tylko pomarzyć.

Musiała wziąć się w garść. Pogłaskała dziewczynki i wyszła z sypialni.

Przez kolejne tygodnie próbowała konsekwentnie wprowadzić w życie swoje postanowienie, ale nie było to łatwe. Praca u boku Steela była ekscytująca, inspirująca, męcząca, ale nigdy nudna. Landry ciężko pracował i nigdy nie wyręczał się podwładnymi. Jeśli mógł coś zrobić sam, nie prosił o pomoc. Pracował znacznie ciężiej od ludzi, których zatrudniał, a do tego był hojny dla swoich pracowników. Wspierał nie tylko żonę Billa, ale także rodziny innych osób. Zaangażowanie i lojalność były dla niego najważniejsze.

Czterdziestoletnia Fiona, która przyszła na miejsce Joy, okazała się wyjątkowo kompetentna i miła. Z powodu przewlekłej choroby męża od lat sama utrzymywała rodzinę. Teraz jej dwaj synowie bliźniacy zdali na studia. Toni szybko znalazła z nią wspólny język.

Amelia i Daisy rozpoczęły naukę w szkole podstawowej, ale nadal opowiadały straszne historie o Tylerze. Po lekcjach dziewczynki do szóstej po południu przebywały w świetlicy. Dzięki temu rodzice Toni mogli nieco odetchnąć. Zdawało się, że wszystko idzie w dobrym kierunku, gdyby nie Steel. Toni wciąż o nim myślała. Gdyby nie pocałował jej tamtej nocy, gdyby nie obudził w niej tęsknot, których istnienia nie podejrzewała, łatwiej poradziłaby sobie z zauroczeniem.

Minęło pół roku, odkąd Toni rozpoczęła pracę w firmie Steela. Za każdym razem, gdy spotykała go rano w korytarzu, jej serce zaczynało szybciej bić. Przez tych kilka miesięcy miała okazję lepiej go poznać i coraz bardziej go podziwiała. Zaczęła doceniać jego poczucie humoru i lekko ironiczny stosunek do życia.

Był chłodny grudniowy poranek. Toni odgarnęła włosy z czoła. Stała przy oknie w kuchni i patrzyła na pokryty szronem ogródek. Pajęcza sieć na donicach lśniła w blasku porannego słońca, a kryształki szadzi osiadły na kamiennych płytach. Wypiła łyk gorącej kawy. Reszta domowników jeszcze spała, więc mogła spokojnie pomyśleć o tym, co czekało ją w biurze. Minął tydzień od zakończenia prac w starej fabryce. Steel miał zamkniętą listę chętnych do kupna mieszkań. Projekt został ukończony. Udało się wygospodarować przestrzeń na cztery apartamenty, podziemny garaż i służbówkę dla dozorczy. Całość otaczał solidny ceglany mur z automatyczną bramą.

Tego dnia Toni miała się jednak zająć nowym pomysłem Steela. Poprosił, by pojechała z nim w okolice Oksfordu obejrzeć jakiś stary dom.

- Przebudowa starej fabryki? - spytała.

- Tym razem nie. Zależy mi na twojej szczerej opinii.

Siedzieli w gabinecie Steela. Od jakiegoś czasu Toni przychodziła do niego przed wyjściem z pracy, by podsumować to, co zdarzyło się w ciągu dnia. Początkowo rzeczywiście rozmawiali o pracy, ale z czasem ich spotkania przybrały bardziej osobisty charakter.

Toni spojrzała na drozda, który przycupnął na parapecie, czekając na swoją codzienną porcję jedzenia. Podeszła do kredensu i wyjęła z szuflady pudełko z ciastkami. Pokruszyła je i wysypała na parapet. Kiedy otworzyła okno, ptak nie ruszył się z miejsca, tylko przechylił łepkę i uważnie się jej przyjrzał. Latem przylatywały z nim małe, ale tym razem był sam.

Wróciła myślami do Steela. Zastanawiała się, jaka zmiana zaszła w ich wieczornych spotkaniach, co było w nich niepokojącego. Od incydentu w ogrodzie zachowywał się nienagannie. Z czasem zaczęli rozmawiać o różnych sprawach, nie tylko związanych z pracą. Steel zdawał się bardziej odprężony, a przez to jeszcze przystojniejszy. Rozwiązywał krawat i odpinał kilka guzików koszuli, odsłaniając szyję. Dziwiła się, że tak bardzo podniecał ją widok skrawka męskiego ciała. Dystans, jaki wobec niej zachowywał, czynił go jeszcze bardziej pociągającym.

Dokończyła kawę i umyła kubek. Potem wzięła prysznic i ubrała się. Obudziła bliźniaczki i zaniósła rodzicom poranną kawę. Kiedy odwiozła dzieci do szkoły, był już piękny, grudniowy poranek. Na błękitnym niebie zaświeciło słońce. Kiedy przyjechała do biura, Steel pracował w swoim gabinecie. Jego biurko było zavalone papierami, a obok stało pudełko z krakersami. Pachniało kawą.

- Nie zdejmuj płaszcza. Musimy już jechać - powiedział, wiążąc krawat. - Weź notes.

Gdy przeczesał palcami włosy, poczuła świeży zapach wody kolońskiej. Często odgarniał z czoła niesforne kosmyki. Pewnie denerwowało go, że nie może ich okiełznać.

Zauważyła też, że gdy tracił pewność siebie, łąpał się za lewe ucho, natomiast kiedy coś go rozśmieszyło, drżały mu lekko kąciki ust.

Nie rozmawiali o sprawach osobistych. Steel nie mówił o swoich kobietach i Toni była mu za to wdzięczna. Wiedziała jedynie, że rozstał się z rudowłosą, pełną temperamentu prawniczką. Barbara Gonzalo popełniła błąd, ponieważ zakochała się w Steelu. Podobno, kiedy z nią zerwał, wpadła do biura i zrobiła mu karczemną awanturę.

Zjechali windą na dół. Kiedy przechodzili obok recepcji, Steel wziął Toni pod rękę. Poczowała, jak krew uderza jej do głowy. Każde jego dotknięcie powodowało u niej żywą reakcję.

- Ten projekt różni się od poprzednich - powiedział Steel, gdy wsiedli do samochodu.

- Świetnie!

- Chcę kupić dom za miastem, ale niezbyt daleko od Londynu. Potrzebne mi miejsce, gdzie mógłbym się zaszyć po pracy.

Toni spojrzała na niego zaskoczona.

- Chcesz, żebym pomogła ci kupić dom?

- Właśnie. Jesteś kobietą, masz inne spojrzenie. Zależy mi na twojej opinii. Masz bardziej twórcze podejście do życia i wyobraźnię.

- Rozumiem.

Przed oczami stanęło jej minimalistyczne wnętrze jego londyńskiego apartamentu, pełne nowoczesnych gadżetów. Było chłodne, bezosobowe, jak przystało na mieszkanie kawalera. Pewnie teraz postanowił poszukać domu, ponieważ chciał założyć rodzinę.

- Byłeś tam? - spytała przez ściśnięte gardło.

- Tak, kilka dni temu.

Jechali krętą drogą przez pokryte śniegiem pola. Ten melancholijny pejzaż miał w sobie coś czarującego. Toni uwielbiała wieś. Jej dziadkowie mieszkali na głębokiej prowincji w Hertfordshire. Tam wychowali się i poznali jej rodzice. Na wsi spędzała letnie wakacje. Od rana do wieczora biegała po polach, poznała zapach dymu z prawdziwego ogniska, buszowała w wiejskim ogrodzie, wśród malw, łąbinu i pnącego groszku. Rano jadła jajka prosto od kury i słuchała pohukiwania sowy za oknem. To były magiczne,

szczęśliwe lata. Dopiero potem poznała gorzki smak życia. Minęli kilka miasteczek i wiosek.

- Jeszcze chwila. Zaraz będziemy na miejscu - mruknął Steel. - Dom jest na końcu wioski, kilka kilometrów od targu.

Toni nie miała ochoty na rozmowę. Czuła rosnące zdenerwowanie. Nie chodziło o fakt, że była sam na sam ze Steelem, chociaż to też czasem przyczyniało się do zmiany jej nastroju. Tego dnia poczuła niepokój. Pracowała z nim pół roku i była pewna, że dobrze go poznała. Nagle okazało się, że nic nie wie o jego życiu.

- Coś się stało? - spytał, skręcając w wąską aleję wysadzaną drzewami.

- Słucham?

- Zmarszczyłaś czoło - wyjaśnił z uśmiechem, rzucając jej szybkie spojrzenie. - O czym myślałaś?

Wiedziała, że będzie wypytywał tak długo, aż dostanie szczerą odpowiedź. Zawsze wiedział, kiedy Toni kłamie.

- Wydaje mi się, że dziś nie jesteś sobą - powiedziała.

- Tak myślisz? A jak się zachowuję, kiedy jestem sobą?

- Nie umiem odpowiedzieć na to pytanie.

- Powiedz, co o mnie myślisz.

Nie miała ochoty na wyznania.

- Uważasz, że to zbyt osobiste pytanie?

- Chciałaś wiedzieć, o czym myślę, więc ci odpowiedziałam - odparła z irytacją. - Czy to nie wystarczy?

- Brawo! - Na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech. - Teraz wszystko rozumiem. Przez ostatnie pół roku nie zdołałem zmazać swoich win.

- Nie wiem, o co ci chodzi.

- Nie udawaj. Dobrze cię znam. Kiedy coś ci się bardzo podoba, pocierasz palcem koniuszek nosa, a gdy chcesz się skupić, przygryzasz dolną wargę.

Spojrzała na niego zaskoczona. Nie była w stanie wymyślić żadnej ciętej riposty.

- A kiedy mówisz o dzieciach, zmienia ci się głos - dodał.

Po chwili stanęli przed dużą posesją.

- Jesteśmy na miejscu. Pójdę otworzyć bramę. Automat jest zepsuty. To jedna z wielu rzeczy, które trzeba tu będzie naprawić.

Wysiadł z samochodu i otworzył bogato zdobioną, żelazną bramę. Wjechali na teren posiadłości. Po obu stronach krętej drogi rosły krzewy i drzewa. Niecałe sto metrów od bramy znajdował się uroczy, stary dom z jasnego kamienia, z dachem pokrytym strzechą. Wyglądał wspaniale.

Toni była zaskoczona.

- Jesteś zdziwiona? - spytał Steel. - Myślałaś, że to mieszkanie w nowym budownictwie albo loft w starej fabryce?

- Nie - odparła sztywno. - Nie zastanawiałam się nad tym.

- Nieprawda - zaśmiał się.

Zanim zdążyła zareagować, wysiadł z samochodu. Gdy Toni stanęła na zwirowej drodze, uderzyła ją cisza przerywana jedynie świergotem ptaków. Odetchnęła świeżym, mroźnym powietrzem, jakże innym od londyńskiego smogu. Dom był piękny, stanowił kwintesencję starych angielskich posiadłości.

- Jest bardzo stary? - spytała.

- Postawiono go w szesnastym wieku, a potem rozbudowano. Działka ma jeden hektar. Za domem rozciąga się wspaniały widok na prywatny las, w którym podobno jest zwierzyna. Widzę, że ci się tu podoba.

- Dom jest wspaniały.

- Poczekaj, aż wejdziemy do środka. Co prawda wnętrza wymagają remontu, ale są imponujące. Kuchnia jest ciasna i przestarzała, a cały dom dosyć zaniedbany. Mam parę pomysłów, ale chciałbym je z tobą skonsultować.

Kiedy weszli do środka, Toni natychmiast wyobraziła sobie, jak ten stary dom mógłby wyglądać po remoncie. Wystarczyło przeprowadzić parę zmian. Na parterze znajdowało się kilka pokoi i bardzo mała kuchnia. Na piętrze było osiem sypialni, ale tylko jedna łazienka. Widać było, że od lat nikt nie robił tu remontu. Widok z okien na posiadłość zapierał dech w piersiach. Dopiero teraz Toni zauważyła, że dom znajduje się na wzgórzu. Teren z trawnikiem, klombami i krzewami łagodnie schodził w dół do granicy lasu, za którym po horyzont ciągnęły się pola.

Wyszli na zniszczony taras. Błękit nieba, ośnieżone pola, bliskość Steela - to wszystko nappełniło ją wielkim szczęściem. Z trudem opanowała wzruszenie.

- Pięknie tu, prawda? - spytał.

- Bardzo - wyszeptała.

- Myślisz, że pasuję do tego miejsca?

- Tak - powiedziała po chwili - ale...

- Zawsze jest jakieś „ale” - westchnął.

- To wielki dom jak na jedną osobę. Może lepiej kupić coś mniejszego, na przykład mieszkanie w strzeżonym osiedlu za miastem.

- Ale pasuję do tego domu, prawda?

Dziwnie to ujął. Ludzie raczej zastanawiali się, czy dom pasuje do ich wyobrażeń, a nie odwrotnie. Po namyśle uznała jednak, że Steel ma rację. Dom był tak piękny i wyjątkowy, że to mieszkańcy powinni się do niego dopasować, a nie odwrotnie.

- Tak. Widzę, że zakochałeś się w tym miejscu od pierwszego wejrzenia.

- Nigdy nie byłem zakochany, ale pewnie masz rację.

- Wobec tego warto w niego zainwestować. Zrób to, co dyktuje ci serce.

- Właśnie o tym pomyślałem - powiedział, śledząc uważnie lot sroki, która sfrunęła z drzewa na ziemię.

Przez ostatnie pół roku Toni przewróciła jego życie do góry nogami, zupełnie nie zdając sobie z tego sprawy. W pierwszych miesiącach Steel musiał przyzwyczać się do tego, że Toni George nie jest podobna do żadnej ze znanych mu kobiet. Londyn był pełen pięknych, otwartych, bezpruderyjnych dziewczyn i do niedawna Steel z ochotą z tego korzystał. Wszystko zmieniło się, gdy poznał Toni. Była śliczna, inteligentna, pełna życia, ale te cechy mógł bez trudu odnaleźć w innych znajomych. One jednak nie miały bagażu doświadczeń ani dwójki czteroletnich dzieci.

Ostatnio wysłał dziewczynkom prezent z okazji ich urodzin. Toni była zaskoczona tym gestem, ale następnego dnia przyniosła mu dwie laurki narysowane przez córki. Potem Steel próbował się wycofać, ale nie udało mu się. Im dłużej znał Toni, tym bardziej jej pragnął i chciał spędzać z nią więcej czasu. Nigdy wcześniej mu się to nie zdarzyło. Dotąd było odwrotnie - najpierw szedł z kobietą do łóżka, a potem ją poznawał, co za-

zwyczaj przyspieszało rozstanie. Po raz pierwszy w życiu zakochał się w osobie, która go nie chciała. Jego byłe dziewczyny miałyby dużo satysfakcji, gdyby się dowiedziały, jak teraz cierpi. Słynny playboy Steel Landry poległ od własnej broni. Nie zamierzał się jednak poddawać. Czuł, że w tamten czerwcowy wieczór pocałunek Toni był szczery i namiętny. Był pewien, że ona też go pragnie i postanowił zrobić wszystko, by ją w sobie rozkochać. Przez kilka miesięcy przygotowywał grunt. Przestała obowiązywać zasada, że nie łączy się pracy z życiem osobistym. W końcu to on był szefem i mógł łamać ustalone wcześniej reguły gry.

Podziwiał w Toni to, że nie żywiła żalu do zmarłego męża, a przynajmniej tego nie okazywała. Nie wyczuwało się w niej nienawiści. Owszem, była przygnębiona, czasem podejrzliwa, ale to działało na jego korzyść, ponieważ odstraszało innych adoratorów.

Spojrzał na Toni. Patrząc w zamyśleniu na ogród, odgarnęła z czoła kosmyk włosów. Słyszał jej płytki oddech. Czuł, że nie jest jej obojętny, ale nie chciał tak po prostu zaciągnąć jej do łóżka. Pragnął mieć ją całą, zarówno duszę, jak i ciało.

- Chodźmy coś zjeść. Opowiesz mi o swoich pomysłach - zaproponował. - Kiedy tu jechaliśmy, zauważyłem przy drodze pub. Wiesz, że ta ulica nazywa się Aleją Srok, Magpie Lane? Dobry adres.

- Sroki potrafią być złośliwe.

- Ale są zaradne, tak jak ludzie. W życiu wszystkie chwytaki są dozwolone.

- To typowo męskie podejście - odparła chłodno.

- No cóż, jestem facetem. Mam nadzieję, że zauważyłaś. Nie zamierzam za to nikogo przeproszać.

Wiedział, że przełamanie oporu Toni nie będzie łatwe. Była nieprzystępna i ostra jak kaktus, ale zamierzał pozbawić ją kolców.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Sufit pubu zdobiły belki z bukowego drewna, a wewnątrz pełne było mosiężnych dodatków. Kiedy weszli do środka, Toni zauważyła, że Steel natychmiast wzbudził zainteresowanie dwóch kelnerek. Gdy podszedł do baru zamówić coś do picia, obie rzuciły się, by go obsłużyć. Po chwili przyniósł kieliszek wina dla Toni, a dla siebie sok.

- Przyznaj, że zaskoczyłem cię tym domem - powiedział, siadając przy stole.

- Trochę.

- Mam jeszcze jedną niespodziankę. Dzisiaj zrobimy sobie wolne.

- Jak to? - wyprostowała się, zdenerwowana.

- Nie kupuje się domu codziennie. Chciałbym to uczcić. Muszę przemyśleć parę spraw i zastanowić się nad kosztami, zanim złożę propozycję kupna, a w biurze trudno się skupić.

- Rozumiem. To znaczy, że będziemy pracować, tylko że tym razem nad projektem twojego domu.

- Zgadza się. A teraz powiedz, co chciałabyś zjeść. Złożymy zamówienie, a potem opowiesz mi o swoich pomysłach.

Wziął kartę i z uwagą przejrzał listę dań. Po odejściu kelnerki dłuższą chwilę milczał, przyglądając się rdzawym refleksom we włosach Toni. Zauważył, że jej blada cera ładnie kontrastuje z czerwonymi ustami.

- Czy ktoś ci mówił, że wyglądasz jak Królowna Śnieżka? - przerwał milczenie.

Spojrzała na niego zaskoczona.

- Pierwszą rzeczą, jaką trzeba zmienić, jest kuchnia - powiedziała, ignorując jego uwagę. - Jest zbyt ciasna i wymaga gruntownego remontu. Można przebić się do pomieszczenia gospodarczego. Zyskasz dodatkową przestrzeń. Kuchnię można zabudować szafkami w wiejskim stylu. Proponuję, żebyś zrobił marmurowe blaty, a podłogę wyłożył kamiennymi płytkami. Pasują do starej powały. Będziesz mógł tam wstawić stół i krzesła.

- Dobry pomysł.

- Na parterze poza pięknym salonem jest kilka małych pokoi. Nie potrzebujesz tam tylu pomieszczeń, bo masz już jadalnię i pokój dzienny. Można więc spokojnie zburzyć kilka ścian i powiększyć hol. W ten sposób znajdzie się miejsce na płaszcze i buty.

- Czy te gruntowne zmiany nie zmienią charakteru domu?

Twarz Toni ożywiła się.

- Ależ skąd! Znam sklepy z materiałami budowlanymi, gdzie można kupić piękne kamienne płyty, które pasują do starych domów. Na górze proponuję połączyć małe sypialnie i zrobić pokoje z łazienkami. Potem ci to narysuję. Sypialnia małżeńska jest na tyle duża, że można z niej wydzielić część na łazienkę. W ten sposób na piętrze będziesz miał sześć pokoi z łazienkami.

- Cieszę się, że cię tu przywiozłem.

- Proponuję też, żeby zwykłe drzwi do salonu zamienić na szerokie, czteroskrzydłowe. To tylko sugestia. Ważne, żeby utrzymać klimat wnętrza. Nie może być za ciemno, ale jednocześnie trzeba zachować historyczny wystrój domu. Stare wysokie okna z małymi szybami są piękne, ale nie przepuszczają wystarczająco dużo światła, dlatego warto utrzymać wnętrza w jasnych kolorach. Można zdjąć stare dywany, tym bardziej że pod nimi jest dobrze zachowana drewniana podłoga. Trzeba ją tylko wycyklinować. Potem możesz położyć w kilku miejscach ładne chodniki z grubej wełny. Co tak na mnie patrzysz?

- Brzmi wspaniale. Daję ci wolną rękę.

- Nie rozumiem...

- Powierzam ci remont całego domu. Zrób, co uważasz za stosowne. Zapomnij o innych projektach. Dam sobie radę. Chciałbym, żebyś teraz zajęła się tylko tym starym domem. Od tej chwili ty rządzisz, a ja zobaczę wszystko dopiero po remoncie. Zgadzasz się?

- Przecież to ma być twój dom! Musisz wybrać meble do kuchni i wiele innych rzeczy. Nie mogę tego zrobić za ciebie. Możesz mieć inny gust.

- Nie - odparł z uśmiechem. - Ufam ci.

- Nie chodzi o zaufanie, tylko o gust.

- Masz świetny gust.

- Wiesz, o co mi chodzi. To nie jest kolejny apartament na sprzedaż. Nie mogę zająć się remontem twojego przyszłego domu.

- Odmawiasz wykonania zadania?

- To nie jest moja praca.

- Zatrudniłem cię jako dekoratora wnętrz, a teraz proszę, żebyś zajęła się remontem domu. To proste. Nie mam w tym doświadczenia, a chcę, żeby mój nowy dom miał rodzinny charakter. Poza tym męczą mnie szczegóły związane z urządzaniem. Masz wolną rękę, również pod względem finansowym.

- Nie rozumiesz, że urządzę go według swojego gustu? Co będzie, jeśli okaże się, że ci się nie spodoba? Muszę się z tobą konsultować w sprawie mebli, montażu i wielu innych rzeczy.

- Nie - powtórzył Steel i roześmiał się. - Aha, i zapomnij o tym, co widziałas u mnie w mieszkaniu. Chcę odmiany. To ma być naprawdę coś wyjątkowego, rodzinna rezydencja na wsi. Wiem, że nie jestem głową rodziny, ale to nie ma znaczenia. Chcę, żeby goście, którzy będą mnie odwiedzać, dobrze się czuli. Ma być ciepło i przytulnie. Mam nadzieję, że Annie będzie mnie tam odwiedzać z dzieckiem i mężem.

Toni nadal nie mogła zrozumieć, dlaczego Steel to robi, ale ostatnie zdanie nieco ją uspokoiło.

- Co u Annie? - spytała. - Chyba zbliża się termin porodu - dodała, próbując zmienić temat.

- Termin minął kilka dni temu, ale dziecko nie spieszy się na świat. Na szczęście wszystko jest w porządku.

- Przynajmniej rodzice mają czas się przygotować.

Annie i Jeff nie chcieli znać płci dziecka przed rozwiązaniem. Jeff pomalował pokój dziecięcy na żółty kolor, a Steel kupił meble dla przyszłego siostrzeńca lub siostrzenicy.

Kelnerka przyniosła jedzenie. Mimo że mięsna tarta była bardzo smaczna, Toni straciła apetyt. Była zaniepokojona zachowaniem Steela. Nigdy nie czuła się przy nim bezpiecznie, ale tym razem chodziło o poważną sprawę. Zlecił jej wyremontowanie swojego przyszłego domu. Czy to oznaczało, że w jego życiu jest jakaś kobieta, którą chronił

przed wścibskimi spojrzeniami pracowników? Musiała być wyjątkowa, jeśli podbiła serce Steela, a do tego pewna siebie. Życie u boku tak przystojnego mężczyzny musiało łączyć się z ryzykiem. Niejedna kobieta marzyła, by się z nim związać. Toni była przekonana, że jego wybranka miała urodę, która dawała jej przewagę nad rywalkami, i wielką siłę. Ta ostatnia przyda jej się, gdy znudzony nią Steel kiedyś odejdzie do innej. Słowem, musi być ideałem.

Z trudem przełknęła kolejny kęs tarty. Dlaczego zdenerwowała ją myśl, że Steel ma ukochaną? Przecież nigdy nie chciałaby spędzić życia z takim mężczyzną. Była słaba i przeciętna, podczas gdy Steel był postacią niezwykłą, człowiekiem, który osiągał każdy wyznaczony wcześniej cel. Potrzebował kobiety dorównującej mu charakterem, gdyż tylko taka mogła go przy sobie utrzymać.

Serce zaczęło jej szybciej bić. Co ją zdenerwowało? Fakt, że ma urządzić Steelowi przytulne gniazdko, czy raczej myśl, że będzie tam przebywał z ukochaną kobietą? Odśunęła talerz z połową placka. Steel spytał, czy nie chciałaby czegoś innego, a gdy odmówiła, bez skrupowania przełożył sobie jej porcję na swój talerz. Toni w milczeniu patrzyła, jak ze smakiem zjada placek.

Po chwili przyszła kelnerka i mizdrząc się do Steela, spytała, czy życzą sobie coś do picia. Żaden inny gość w pubie nie był obsługiwany z taką atencją. Zamówili deser. Toni ze smakiem zjadła pudding z polewą.

- Zawsze miałam słabość do słodkich rzeczy - wyjaśniła.

- Tak jak Annie. Trudno było ją namówić do zjedzenia mięsa albo warzyw.

- Mówisz o niej tak, jakby była twoją córką, a nie siostrą - zauważyła Toni.

- Coś w tym jest - powiedział. - Po śmierci rodziców sam ją wychowywałem. Czułem się za nią odpowiedzialny.

- Musiało ci być ciężko. Nie czuleś się ograniczony?

Steel spuścił wzrok, jakby się nad czymś zastanawiał. Jak na mężczyznę miał wyjątkowo długie rzęsy, które paradoksalnie czyniły go jeszcze bardziej męskim.

- Wtedy się nad tym nie zastanawiałem - odparł po chwili. - Chodziłem na randki, nie żyłem jak pustelnik. Ale kiedy Annie poznała Jeffa, poczułem się tak, jakbym wyszedł na wolność. Było ciężko, ale oczywiście kocham moją siostrę i zależy mi na niej.

Nikt nie zmuszał mnie, żebym się nią opiekował. Mieliśmy rodzinę, która chciała się nią zająć, ale nie zgodziłem się. Nie żałuję swojego wyboru.

Toni zdała sobie sprawę, że Steel zwierza jej się z osobistych przeżyć sprzed lat. Wzruszyła się, ale szybko przypomniała sobie, że rozmawia z mężczyzną, któremu nigdy nie groziła samotność, a kobiety lgnęły do niego jak ćmy do światła.

- To dlatego tak bardzo cenisz sobie niezależność? - spytała.

- Kiedyś tak było, ale dziś to się zmienia.

Toni wstrzymała oddech. Z tego wynikało, że w jego życiu rzeczywiście pojawiła się kobieta, którą ukrywał przed światem jak cenny skarb. To dla niej chciał stworzyć dom. Poczowała ostre ukłucie w sercu.

Pojawiła się kelnerka z kawą.

- Pewnie Annie i Jeff już nie mogą doczekać się dziecka - powiedziała, gdy dziewczyna odeszła.

- Pewnie tak.

- Wybrali już imię dla maleństwa?

- Chłopca nazwą Charles, a dziewczynkę Eve, chociaż to się pewnie jeszcze kilka razy zmieni. Annie z nudów przejrzała cały kalendarz.

- Biedactwo. Ostatnie miesiące musiały być dla niej bardzo trudne.

- Biedy Jeff! Te jej zmiany nastrojów i łzy doprowadziły go na skraj załamania nerwowego. Na co dzień zajmuje się sprawami kosmosu i skomplikowaną technologią, której nie pojąłby sam Einstein, ale z płaczącą Annie nie dawał sobie rady.

- Bo ją kocha.

- Bardzo - uśmiechnął się wzruszony.

W jego życiu musiała być jakaś kobieta. Toni zamyślona upiła łyk kawy i poparzyła sobie język. Steel był dziś inny, nie przypominał zasadniczego i opanowanego mężczyzny z biura. Takim widziały go jego dziewczyny. W tej roli był bardziej niebezpieczny niż jako bezlitosny biznesmen. Nic dziwnego, że żadna nie chciała się z nim rozstać.

Toni z trudem opanowała zdenerwowanie.

- Jeszcze kawy? A może wolisz brandy? - spytał Steel.

- Nie, dziękuję. Muszę wracać do pracy. Mam jeszcze kilka rzeczy do zrobienia.

Steel wstał i wziął z krzesła jej płaszcz. Toni była zawiedziona, że nie sprzeciwił się jej planom, ale natychmiast skarciła się w myślach za brak konsekwencji. Musiała wziąć się w garść. Zachowywała się jak nastolatka, a nie dorosła kobieta, matka dwójki dzieci.

Na dworze było nieprzyjemnie i zimno. W zacienionych miejscach ziemię pokrywała nadal warstwa szronu i było ślisko jak na lodowisku. Toni poślizgnęła się i gdyby nie mocne ramię Steela, pewnie by się przewróciła. Przez chwilę stała przytulona do jego piersi i nagle zapragnęła, by ją pocałował.

Nie czekała długo. Steel pochylił się i spełnił jej marzenie. Po sześciu długich miesiącach zaspokoił jej tęsknotę za bliskością. Całował ją długo i namiętnie. Miał zimne wargi, a jego oddech pachniał miętowymi cukierkami, które kelnerka przyniosła wraz z rachunkiem. Kiedy Toni poczuła w ustach jego język, doznała silnej rozkoszy. Bezwiednie przyłgnęła do niego całym ciałem, poddając się gorącym pocałunkom z pasją, o jaką nigdy siebie nie podejrzewała. Wbiła palce w jego ramiona. Steel jednym ruchem odpiął klamrę na upiętych włosach Toni i długie pasma rozsypały się wokół jej twarzy. Odgarnął ręką długi kosmyk i znów zaczął ją całować.

Toni zatraciła się w przeżywaniu tego nieoczekiwanego pocałunku. Rozkoszowała się smakiem i zapachem mężczyzny, który ją całował. Przeszłość i przyszłość przestały mieć znaczenie, liczyła się tylko chwila obecna. W końcu jednak Steel oderwał od niej usta i uniósł głowę. Okrył ją połami rozpiętego płaszcza.

- No, no - powiedział cicho.

Zaczerwieniła się, wciąż czując mocne podniecenie. Kiedy z pubu wyszło kilkoro gości, dyskretnie odsunęła się do Steela i bez słowa poszła do samochodu. Kiedy usiedli w środku, znów ją pocałował.

- Czekałem na to sześć miesięcy. Dłużej już nie wytrzymam. Nawet sześć minut to dla mnie za długo - przyznał.

- Nie powinniśmy tego robić. Zrozum, ja nie mogę...

- Oczywiście, że możesz. Zobacz, jakie to proste - odparł i ponownie ją pocałował.

Toni poczuła, że znalazła się w pułapce. Była przytłoczona siłą i bliskością Steela. Wyszwoodziła się z jego objęć.

- Ty nic nie rozumiesz... - wyszeptała, opierając się o drzwi samochodu.

- Wszystko rozumiem. Gdybym nie rozumiał, nie czekałbym pół roku. Ale dłużej tego nie zniosę. Nie zaprzeczysz, że coś jest między nami. Nie wiem, czy jesteś gotowa, ale muszę ci to powiedzieć. Pragnę cię, Toni. Podniecasz mnie. Te twoje ciemne oczy, jedwabista skóra, twoja delikatność... Szaleję za tobą!

Toni patrzyła na niego oniemiała.

- Chcę się z tobą kochać. Myślę o tym dzień i noc - powiedział i pochylił się w jej stronę. - Nie chcę być tylko twoim szefem. Chciałbym być kimś więcej.

- Ty pragniesz czegoś innego, Steel, nie mnie - wyszeptała.

- Pragnę cię od chwili, gdy po raz pierwszy cię zobaczyłem.

- To tylko fizyczne zauroczenie. Nie znasz mnie.

- Wtedy cię nie znałem, ale teraz jest inaczej. Ty też zdążyłaś mnie poznać. Powiedz, co te pół roku dla ciebie znaczyło? Te wieczorne rozmowy w pustym biurze? Czekałaś na nie, prawda? Chciałaś się czegoś o mnie dowiedzieć, więc ci to umożliwiłem.

- Robiłeś to specjalnie? - spytała szeptem.

- Pół roku temu bałaś się mnie jak ognia. Nie chciałem, żebyś tak na mnie reagowała. Nie ufałaś mi, może wciąż mi nie ufasz, ale od tamtej pory zrobiliśmy postęp, choć dla mnie to za mało - przyznał z uśmiechem. - Chcę wiedzieć, co czujesz i myślisz o świecie i o mnie. Nie mówię tylko o fizycznym zauroczeniu, chociaż wiem, że mnie pragniesz. Czuję to, gdy się całujemy. Ale chcę wiedzieć, co o mnie myślisz jako o człowieku. Spytałem cię dziś o to, ale mi nie odpowiedziałaś.

Przerażona i zażenowana odwróciła się do okna.

- Nie odwracaj się. Pragnę cię i ty też mnie pragniesz. To, co nas łączy, jest zbyt silne, by z tym walczyć.

Toni wzięła głęboki oddech. Steel mówił o seksie. Wszystko, co powiedział, można było sprowadzić do jednego stwierdzenia - pragnął się z nią kochać. Nie mówił nic o uczuciach, miłości. Zresztą trudno było się dziwić. To nie było w jego stylu.

- Jestem cierpliwy, nie będę naciskać - ciągnął spokojnie. - Na pewno w końcu przełamiemy lody.

- Wiesz, że to wszystko nie jest takie proste. Mówią, że do tanga trzeba dwojga - zauważyła.

Denerwowało ją, że miał o sobie tak wysokie mniemanie.

- W tym przypadku nawet czworga. Mam tego pełną świadomość.

Nagle Toni zdała sobie sprawę, że Steel mówi o jej dzieciach. Z przerażeniem stwierdziła, że zupełnie o nich zapomniała. Przez kilka szalonych minut zapomniała o swoich córkach.

- Mówiłam ci już, że nie zamierzam przyprowadzać do domu kolejnych wujków.

- A ja odpowiedziałem, że bardzo mnie to cieszy. Nie chciałbym, żeby ustawiała się do ciebie kolejka adoratorów. Amelia i Daisy wiedzą, że dla mnie pracujesz. Są bystre i szybko zaakceptują mnie jako twojego przyjaciela.

- Przyjaciela? Nie rozśmieszaj mnie.

- Dlaczego nie? Jestem gotów przyjąć tę rolę, zanim stwierdzisz, że jesteś gotowa na coś więcej. Pragnę cię, ale nie zamierzam cię skrzywdzić. Nie możesz postępować wbrew swojej woli. Nie chcę być oskarżany o to, że zaciągnąłem cię do łóżka. A wiesz, że mógłbym zrobić to z łatwością...

Tego było za wiele. Co za arogancja! Rzuciła mu ostre spojrzenie.

- Naprawdę? Uważasz, że żadna ci się nie oprze?

Steel pochylił się i pocałował ją w usta. Rozchylił językiem wargi i zaczął pieścić wewnątrz. Wbrew sobie Toni przytuliła się do niego, poddając się czułym pocałunkom. Miał rację, mógł z nią zrobić wszystko.

Po chwili Steel oderwał od niej usta, uśmiechnął się i wrócił na swój fotel.

- Widzisz, jakie to łatwe? Kiedy znajdziesz się naga i rozpalona w moich ramionach, obiecuję, że będę się z tobą kochał do utraty tchu. Znajdziesz się w raju, moja cnotliwa koleżanko.

Toni patrzyła na niego zrezygnowana. Rozum podpowiadał jej, że jeśli tak się stanie, będzie to największy błąd w jej życiu. Wiedziała, że jeśli zostaną kochankami, nigdy nie wyleczy złamanego serca. Mimo to coraz częściej o tym marzyła.

- Nie spoczne, póki nie przełamie twojego oporu - ostrzegł ją Steel. - Łączyła nas praca, ale od tej chwili jesteśmy też przyjaciółmi. Następny krok będzie należał do ciebie.

W jego oczach wciąż widać było pożądanie.

- Przyjaciele nie całują się w taki sposób. Chyba nie myślisz o przyjaźni platonicznej?

- W żadnym razie!

TLR

ROZDZIAŁ ÓSMY

Steel nie spodziewał się, że wszystko pójdzie tak gładko. Po szczerzej rozmowie, którą odbyli w samochodzie, pojechali na przejażdżkę po okolicy. Potem zjedli kolację w pięknym hotelu urządzonym w dawnej wiejskiej rezydencji. Toni zadzwoniła do matki i poprosiła, by odebrała bliźniaczki ze szkoły. Podczas wycieczki była odprężona, a przy kolacji Steelowi udało się ją nawet rozśmieszyć.

Wrócili do miasta. Gdy stanęli na światłach, Steel spojrzął na nią z ukosa. Toni zasnęła, a długie włosy zasłoniły jej bladą twarz. Potrafiła uwodzić nawet we śnie. Uśmiechnął się kwaśno. Nie pozwoli jej dłużej bawić się ze sobą w kotka i myszkę. Wykazał się cierpliwością, o jaką nigdy by siebie nie podejrzewał. Ciekawe, czy o tym wiedziała i czy zdawała sobie sprawę, jak bardzo się przed nią otworzył. Nie planował tego. Wieczorne rozmowy po pracy miały pomóc mu dowiedzieć się czegoś o Toni, zbliżyć do niej. Może liczył na jakiś romans, ale na nic więcej. Nie spodziewał się, że ta piękna wdowa tak go zaintryguje, omota i skłoni do szczerości. Zwierzał jej się z rzeczy, o jakich nigdy nikomu nie mówił. Toni nie była nachalna, potrafiła wydobyć z niego zwierzenia w sposób niezauważalny. Wiele razy musiał przypominać sobie, że ma do czynienia z doświadczoną kobietą, matką dwójki dzieci. Dopiero po pierwszym pocałunku, gdy jego ciało stężało z podniecenia, zrozumiał, że Toni George jest również namiętą kobietą.

Połączenie niewinności i zmysłowości było najsilniejszą jej bronią. Do tej pory Steel przywiązywał wielką wagę do tego, by mieć wszystko pod kontrolą. Teraz po raz pierwszy w życiu poczuł, że nie jest panem swojego losu. Niepokoiło go to, ale Toni coraz bardziej go pociągała i uzależniała jak silny narkotyk.

Gdy zaparkował przed jej domem, było po dwudziestej trzeciej. Musnął wargami jej usta i uśmiechnął się, gdy bezwiednie, na w pół przebudzona, odpowiedziała mu czułym pocałunkiem. Wyszli z samochodu.

- Powiesz o nas rodzicom? Twoja mama chyba mnie polubiła - powiedział.
- Tylko dlatego, że wzięłaś dokładkę jej zapiekanki.
- Kiedy mnie znowu zaprosisz?

- Nie wiem. Jak często przyjaciele jadają u siebie w domu?

- Bardzo często.

- Steel... - Popatrzyła na niego zaniepokojona.

- Nie bój się, wszystko w swoim czasie - uspokoił ją i delikatnie pocałował.

Toni poczuła skrepowanie. Stała przed domem, w którym spały jej dzieci. Ogarnęły ją wątpliwości. To nie mogło się dobrze skończyć. Dlaczego więc godziła się na propozycje Steela? Spojrzała na jego piękną twarz i od razu wiedziała, jaka jest odpowiedź. Zakochała się w nim bez pamięci. Spuściła wzrok, by ukryć przerażenie. Długo próbowała walczyć z tym uczuciem, zdławić je w zarodku. Okłamywała siebie, a mimo to w głębi serca знаła prawdę. Kochała go i zdawała sobie sprawę, że nigdy nikogo tak nie pokocha. Zauroczenie Richardem było tylko mglistym wspomnieniem. Z jednej strony czuła ulgę, że wreszcie się do tego przyznała, lecz z drugiej była przerażona.

- Jesteś zmęczona. Powinnaś iść spać - powiedział Steel i pocałował ją w czubek nosa. - Powiedz mamie, że zaprosiłaś mnie jutro na kolację.

- Nie zaprosiłam cię!

- Zadzwoń i sam jej o tym powiem. Musisz pogodzić się z myślą, że nie zniknę z twojego życia.

Kiedy wrócił do samochodu i zostawił ją samą na chodniku, Toni zaczęła się zastanawiać, jak długo Steel pozostanie w jej życiu. Kiedy się nią znudzi? Marzyła o szczęściu we dwoje, ale zdawała sobie sprawę, że jest naiwna.

Steel wsiadł do samochodu i czekał, aż Toni wejdzie do domu. Dla niego był to naturalny gest dżentelmena, dla niej kolejny powód, by jeszcze bardziej go pokochać. Pomachała mu na pożegnanie i weszła do środka. Oparła się o zamknięte drzwi i czekała, aż usłyszy warkot silnika. Jeszcze przez kilka minut stała nieruchomo, próbując uporządkować myśli. Potem zmęczona poszła na górę, by sprawdzić, czy dziewczynki śpią. Amelia leżała na boku z ręką pod policzkiem, Daisy zwinięta w kłębek, przykryta kołdrą po czubek głowy.

Dopiero wtedy Toni poczuła, jak łzy spływają po jej twarzy.

Z głębokiego snu wyrwał ją dźwięk telefonu komórkowego. Sięgając po torbę, niemal spadła z wąskiej sofy, na której spała.

- Toni? Tu mówi wujek. Annie właśnie urodziła córeczkę - usłyszała głos Steela.

- To wspaniale!

- Jest śliczna. Ma takie małe palce. Trudno uwierzyć, że jeszcze wczoraj była w brzuchu mamy.

- Widziałeś ją? - spytała Toni, spoglądając na zegarek.

Była piąta rano.

- Kiedy cię odwozłem, zadzwonił Jeff. Annie miała bóle i jechali do szpitala. Poprosił, żebym do nich przyjechał. Czekałem na korytarzu, aż mała przyjdzie na świat. Jest cudowna, idealna jak porcelanowa lalka.

- Ile waży? - spytała Toni, uśmiechając się na dźwięk entuzjastycznego głosu Steela.

- Niecałe trzy kilo. - Nazwą ją Eve?

- Miranda Eve. Nasza mama miała na imię Miranda.

Toni zapragnęła być blisko Steela, objąć go, przytulić. Czowała, że jest zdenerwowany. Jego matka nigdy nie zobaczy swojej wnuczki. Mimo radości trudno było o tym zapomnieć.

- Gdzie jesteś?

- Siedzę w samochodzie przed twoim domem.

- Co? - Podskoczyła przerażona.

- Chciałem... być blisko ciebie - powiedział niepewnie.

Miała wrażenie, że serce topi jej się ze wzruszenia.

- Chcesz wejść na kawę? Ale obiecaj, że będziesz cicho. Dziewczynki mają płytki sen.

- Będę cicho jak myszka.

- Zaraz cię wpuszczę.

Zapaliła światło i wyciągnęła z torby szczotkę. Przeczesała szybko włosy. Nie miała na twarzy makijażu, cera świeciła jej się jak lustro, ale nie było już czasu, by coś z tym zrobić. Narzuciła na jedwabną piżamę gruby szlafrok i zawiązała pasek. Ostatniej nocy długo płakała, zastanawiając się, jak da sobie radę w pracy, gdy będzie musiała spotykać Steela, rozmawiać z nim na oczach innych pracowników.

- Cześć. Dziękuję, że mnie zaprosiłaś - powiedział Steel, gdy otworzyła drzwi.

Wyglądał wyjątkowo pociągająco. Miał lekki zarost i włosy w nieładzie. Toni ostatkiem sił powstrzymała się, by nie rzucić mu się na szyję.

Wpuściła go do domu i poszła do kuchni.

- Przygotuję kawę.

- Obudziłem cię. Przepraszam.

- Piąta rano to rzeczywiście niezwykła pora - odparła z uśmiechem. - Usiądź. Pewnie jesteś wykończony.

Nie mogła się nadziwić, że zmęczony mężczyzna wygląda seksownie i pociągająco, podczas gdy zmęczona kobieta wygląda po prostu staro.

Nie posłuchał jej. Podszedł i przytulił ją. Stali przez chwilę, nic nie mówiąc.

- Jest taka mała i bezbronna - odezwał się Steel. - Taka kruszyna, a już człowiek. Ma rzęsy, paznokcie i wygląda jak Annie. Pamiętam, jak się urodziła. Miałem dwanaście lat i byłem przekonany, że to najpiękniejsza istota, jaką w życiu widziałem. Miranda wygląda identycznie.

- Jak się czuje Annie?

- Jest w euforii. Fruwa w obłokach i nie chce zejść na ziemię.

Toni pokiwała głową.

- Kiedy urodziły się bliźniaczki, zachowywałam się tak samo. Ale strasznie się wtedy bałam. Nie wiedziałam, czy poradzę sobie z dwójką dzieci. Były bezbronne i całkowicie ode mnie uzależnione.

- Świetnie sobie poradziłaś.

- Tak, to prawda. Richard nawet nie odwiózł mnie na izbę przyjęć. Mówił, że w szpitalu robi mu się niedobrze. Zobaczył dziewczynki dopiero dzień po ich narodzinach. A ja, głupia, usprawiedliwiałam go przed innymi kobietami na sali. Mówiłam, że jest bardzo zajęty, pracuje... Kiedy zobaczył je w plastikowych kołyskach obok mojego łóżka, nie wiedział, co powiedzieć. Przez lata wmawiałam sobie, że wzruszenie odebrało mu mowę, ale on patrzył na nie z obrzydzeniem.

- Powiedział ci to? - Steel objął ją mocniej ramieniem.

- Tak, któreś nocy, kiedy się pokłóciliśmy. Zarzuciłam mu, że ciągle nie ma go w domu. Nazwał dziewczynki pasożytami. Zmarł kilka miesięcy później, ale już wtedy zdałam sobie sprawę, że to koniec naszego małżeństwa. Nie wiedziałam, co robić. Mimo wszystko był ojcem Amelii i Daisy.

Steel pocałował ją w czoło.

- Były takie śliczne, a on mówił o nich z taką pogardą... - urwała. - Chciałam go wtedy udusić - dodała ze łzami w oczach.

Steel ujął w dłonie jej twarz i pogładził palcem gładki policzek.

- Trzeba było to zrobić.

- Przepraszam. Nie powinnam ci tego opowiadać w tak radosnym dniu.

Steel puścił tę uwagę mimo uszu.

- Jak to możliwe, że nie czujesz do niego nienawiści?

- Przez jakiś czas go nienawidziłam, ale potem zdałam sobie sprawę, że był niešťczęśliwy. Wiem, że dla moich córek jestem całym światem. Richard był poza tym wszystkim. Ja dostałam z powrotem całą miłość, którą obdarzyłam dziewczynki, a Richard nigdy tego nie zaznał. Kiedy zmarł, wcale za nim nie tęskniły. To było strasznie smutne. Traktowały go jak obcego człowieka, przechodnia z ulicy, który nie miał żadnego wpływu na ich życie. Wtedy też postanowiłam nie narażać ich więcej na takie doświadczenia.

- Dlatego wykopałaś wokół swego zamku głęboką fosę?

- Tak - uśmiechnęła się słabo.

Otarł łzę z jej policzka.

- Jesteś kobietą z charakterem - powiedział i objął ją mocno. - Za wcześnie się poznaliśmy. Ledwo miałaś czas dojść do siebie i zrozumieć, że znów jesteś wolna.

Była zdziwiona, że tak trafnie ocenił sytuację. A może w ten sposób chciał się z nią pożegnać? Mógł mieć każdą kobietę pod słońcem. Po co miał angażować się w związek ze zwykłą, szarą myszką?

- Mówiłaś coś o kawie. Chętnie zjadłbym też kanapkę. Umieram z głosu.

Toni przygotowała dzbanek kawy i kilka tostów z masłem. W pewnej chwili usłyszeli tupot małych stóp. Po chwili bliźniaczki wbiegły do kuchni ubrane w dziecięce piżamki. Widząc Steela, stanęły w progu zmieszane.

- Kogo my tu widzimy? - uśmiechnął się Steel. - Przyszedłem, żeby pokazać waszej mamie zdjęcie mojej nowo narodzonej siostrzenicy. Chcecie zobaczyć? - spytał i wyjął z kieszeni aparat. - Zrobiłem to zdjęcie godzinę po jej narodzinach.

Dziewczynki podbiegły i z zaciekawieniem przyjrzały się zdjęciu.

- Jest bardzo mała - zauważyła Amelia. - I ma taką zmiętą buzię.

- I nie ma włosów - dodała Daisy.

- Na razie nie, ale kiedyś będzie taka ładna ja wy.

Dziewczynki popatrzyły na niego z niedowierzaniem.

- Ma tatusia i mamusię? - spytała Amelia.

- Tak.

- My mamy tylko mamusię. Nasz tatuś jest w niebie i już nie wróci.

Toni zamarła z talerzem świeżych tostów w ręku.

- Ale wasza mamusia jest wspaniała - odparł cicho Steel. - Lepsza od wszystkich mam, jakie znam. Macie szczęście. Zobaczcie, już przygotowała dla was grzanki.

- Tak! Tak! - zawołały bliźniaczki.

- Możemy usiąść obok ciebie? - spytała Daisy, gdy matka podała im tosty.

- Bardzo proszę. - Steel posadził Amelię na prawym, a Daisy na lewym kolanie.

Dziewczynki szybko zjadły tosty i pobiegły na górę do dziadków, by powiedzieć im, że odwiedził je stalowy człowiek i właśnie je w kuchni śniadanie. Vivienne i William zeszli na dół, by pogratulować Steelowi siostrzenicy. Z ciekawością obejrzel zdjęcia Mirandy. Zachowywali się tak, jakby codziennie o świcie podejmowali milionerów w swojej malutkiej kuchni.

Toni bez trudu wyobraziła sobie Steela w roli ojca bliźniaczek. Zachowywał się przy nich naturalnie i swobodnie. Mimo opinii podrywacza zadziwiająco dobrze radził sobie z dziećmi. Nie powinno jej to dziwić, przecież sam wychował Annie. Z drugiej strony potrafił być bezwzględny i nieprzejednany w interesach, bez skrupułów niszcząc konkurencję.

Dziewczynki pobiegły na górę, żeby się umyć i ubrać. Steel zaoferował, że zabierze Toni ze sobą do pracy. Musiał tylko wstąpić do domu, żeby się przebrać i ogolić. Czyżby nie zdawał sobie sprawy, że ich wspólne pojawienie się w pracy wywoła komentarze?

Kiedy Toni była gotowa do wyjścia, zdecydowali, że po drodze zawiozą dziewczynki do szkoły.

- Mamo, wiesz, że samochód wujka nazywa się Rapide? To dlatego, że tak szybko jeździ - powiedziała Amelia. - Prawda, wujku?

- Jak błyskawica - zapewnił małą.

- Ale nie wtedy, kiedy wiezie małe dziewczynki do szkoły - przestrzegła Toni. - Wtedy jedzie wolno.

- Mamo!

Gdy wsiadali do wozu, Toni czuła na plecach wścibskie spojrzenia sąsiadów. Tu i tam ktoś poruszył firanką. Mogła być pewna, że wkrótce plotka obiegnie całą okolicę. Steel wyrastał ponad przeciętność i dlatego budził takie zainteresowanie. Gdy wysiadła z dziewczynkami przed szkołą, natknęła się na Poppy, która przywiozła Nathana.

- Graham wziął urlop i zajął się dziećmi, żebym mogła zrobić przedświąteczne zakupy - wyjaśniła Poppy, zerkając w stronę astone martina. - Czy to Steel Landry?

- Tak - odparła niechętnie Toni.

Kiedy dzieci wbiegły do szkoły, Poppy złapała ją za rękę.

- Mów! Niczego przede mną nie ukrywaj! Co się dzieje?

- Nic się nie dzieje.

- Jak to? Odwozi twoje dzieci do szkoły i nic się nie dzieje? Został u ciebie na noc?

- Przyjechał rano i zaproponował, że odwiezie dziewczynki do szkoły. Będziemy się czasem spotykać, ale tylko jako przyjaciele.

Poppy stanęła jak wryta, a gdy Toni nie zatrzymała się wraz z nią, dogoniła ją.

- Kiedy to się stało? Nic mi nie mówiłaś!

- Wczoraj. Mieliśmy szczerą rozmowę.

Kiedy podeszły do wozu, Steel pochylił się i otworzył Toni drzwi. Poppy stanęła przy krawężniku, wpatrując się w niego jak w obrazek. Chyba po raz pierwszy w życiu

straciła mowę. Trwało to jednak krótko, gdyż po chwili Toni usłyszała pełen podziwu szept przyjaciółki:

- Ale cicho...

- Cicho! Usłyszysz cię.

- Błagam, koniecznie do mnie zadzwoń - poprosiła Poppy, gdy Toni wsiadała do samochodu.

TLR

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Toni poprosiła Steela, by szybko odjechał. Czuła, że Poppy zaraz otworzy drzwi samochodu i poprosi go o autograf. Kiedy ruszyli, jeszcze przez jakiś czas stała przy krawężniku wpatrzona w bagażnik astona martina.

- Ciacho? - odezwał się Steel.

- Słyszałeś? - Toni zaczerwieniła się ze wstydu. - Przepraszam.

- Nie wiedziałem, że kobiety tak mówią o facetach.

- Poppy tak mówi.

- A ty? Uważasz, że jestem ciacho?

Toni przyjrzała mu się uważnie, ale nie potrafiła nic odczytać z jego kamiennej twarzy.

- Jesteś przystojny - przyznała.

- Dziękuję za komplement, droga damo! Moje ego pozostało nietknięte - zaśmiał się.

Kiedy wjechali na parking, zwrócił się do niej z uśmiechem:

- A wiesz co ja o tobie myślę? Uważam, że jesteś najpiękniejszą, najseksowniejszą i najbardziej intrygującą kobietą, jaką spotkałem. Byłaś dla mnie zagadką, ale mam nadzieję, że ją rozwiązałem.

Na dźwięk jego niskiego, aksamitnego głosu przeszły ją ciarki. Co miał na myśli, mówiąc, że rozwiązał zagadkę? Czy to oznaczało, że stracił zainteresowanie jej osobą? Jakiś czas temu zobaczyła w gazecie zdjęcie jego byłej dziewczyny, Barbary. Wygrała w sądzie jakąś sprawę i prasa dużo o niej pisała. Ktoś w biurze usłudźnie położył gazetę na jej biurku. Kiedy spojrzała na zdjęcie roześmianej kobiety, zrobiło jej się przykro, choć nie potrafiła wytłumaczyć dlaczego. Barbara była piękna i inteligentna, ideał silnej kobiety, takiej, która mogła utrzymać przy sobie Steela. A jednak z nieznanых powodów poniosła porażkę. Jakie więc szanse miała taka szara myszka jak Toni?

- Toni? Co się stało? - Z zamyślenia wyrwał ją głos Steela.

- Nic. Wydaje mi się, że te określenia do mnie nie pasują - uśmiechnęła się słabo.

- Gdybym usłyszał to od innej kobiety, uznałbym, że prosi się o komplementy, ale podejrzewam, że ty mówisz szczerze - powiedział i z niedowierzaniem pokręcił głową. - Muszę popracować nad twoją pewnością siebie. Chcę, żebyś robiła wrażenie na innych, tak samo jak zrobiłaś kiedyś na mnie.

- Steel... - westchnęła bezradnie.

- Jesteś cudowną kobietą - powiedział i pocałował ją w szyję. - A do tego używasz cudownych perfum. Kiedy wchodzę do biura i czuję ich zapach, od razu tracę głowę.

- Ty nigdy nie tracisz głowy - zauważyła, z przyjemnością poddając się jego czułym pocałunkom.

- Tracę, odkąd przyszedłeś do pracy - przyznał. - Wchodzę do biura, widzę, jak siedzisz przy biurku, i jedyne o czym marzę, to położyć cię na nim i uprawiać seks. Wchodzisz na chwilę do mojego gabinetu, a ja potem przez kilka godzin nie mogę dojść do siebie. Mam ochotę kochać się z tobą na kanapie, na podłodze, gdziekolwiek! Nie widzisz, że mam na twoim punkcie obsesję?

Toni wciąż miała wrażenie, że Steel mówi o innej osobie. Nie postrzegала siebie jako kogoś, kto mógłby wzbudzić tak silne pożądanie. Seks z Richardem był szybki i niedbały. Jej mąż traktował intymne zbliżenie jak ćwiczenie fizyczne, zaspokojenie żądzdy. Była przekonana, że gdyby zamiast niej obejmował nadmuchiwana lalkę, nie zauważyłby różnicy. Nie interesował się Toni jako kobietą, co skutecznie obniżyło jej poczucie własnej wartości.

- Jesteś cudowną kobietą - powiedział Steel, czytając w jej myślach. - Nawet nie wiesz, jak cię pragnę.

Kiedy ze smutkiem westchnęła, przyciągnął ją do siebie i mocno pocałował w usta. Nagle cofnął się gwałtownie, zacisnął ręce na kierownicy i zaklął pod nosem.

- Gdyby pół roku temu ktoś mi powiedział, że będę obściskiwał się z dziewczyną w samochodzie, wyśmiałbym go. Ale słowo daję, któregoś dnia zacznę się z tobą kochać na parkingu.

Westchnął i wysiadł z samochodu. Kiedy weszli do jego mieszkania, Toni zdała sobie sprawę, że ostatnio była tu w sprawie pracy. Apartament wydał jej się równie nieprzytulny i chłodny jak pół roku wcześniej.

Steel objął ją w pasie i spytał:

- Co to za marsowa mina?

- Zdajesz sobie sprawę, że zamierzam inaczej udekorować twój nowy dom? Jesteś pewien, że chcesz mi dać wolną rękę?

- Jak najbardziej. Chcę, żeby to był prawdziwy dom. Mieszkanie jest wygodne, ale nigdy nie czułem się tu jak u siebie.

Toni powoli zaczęła przyzwyczajać się do myśli, że może zachowywać się jak dziewczyna Steela - wolno jej go dotykać i całować. Ujęła w dłonie jego twarz. Przy nim zapominała o tym, co sobie postanowiła po śmierci Richarda. Wiedziała, że igra z ogniem, ale nie umiała się powstrzymać.

Poczuła pod palcami jego miękkiego zarost.

- Wiem, nie ogoliłem się.

Dotknęła jego siwiejących włosów na skroniach.

- Widzę tu parę siwych włosów - stwierdziła.

- Mam trzydzieści osiem lat. Pierwszego stycznia skończę trzydzieści dziewięć.

Martwi cię to?

- Mnie? Dlaczego? - spytała zdziwiona.

- Jestem od ciebie starszy o osiem lat.

- Między moimi rodzicami jest dziesięć lat różnicy. Mama często w żartach nazywała ojca swoim słodkim tatusiem.

Na twarzy Steela pojawił się szeroki uśmiech.

- Pójdę się odświeżyć. Możesz zrobić kawę? Znajdziesz wszystko w kuchni. -

Wskazał ręką kuchenny bar.

Toni odłożyła płaszcz na kanapę. Kuchnia wyglądała olśniewająco. W wystroju dominowała stal, klonowe drewno i czarny granit. Na półkach stała droga włoska porcelana. Mimo nowoczesnych dodatków czuło się tu rękę Maggie. Obok kuchenki leżały książki kucharskie, na krześle wisiał fartuch, a na parapecie stały świeże zioła.

Toni przygotowała kawę. Po chwili zjawił się Steel, umyty i ogolony. Miał na sobie białą koszulę i czarne spodnie od garnituru. Wystarczyło jedno spojrzenie, by Toni poczuła, że jest zgubiona. Podeszedł i przyciągnął ją do siebie.

- Tęskniłem - wyszeptał.

Zaśmiała się i objęła go w pasie.

- Nie było cię pięć minut - zauważyła.

- Pięć minut bez ciebie to wieczność. Coś ty ze mną zrobiła? Jestem wrakiem człowieka.

- Ty? Żartujesz!

- To prawda. Całkiem mnie omotałaś - odparł z powagą.

Toni zdała sobie sprawę, że Steel mówi szczerze. Po raz pierwszy odważyła się przejąć inicjatywę i sama go pocałowała. Odpowiedział jej Z taką pasją, że natychmiast zrobiło jej się gorąco. Wsunęła dłonie pod gładki materiał jego koszuli i dotknęła umięśnionego torsu. Z rozkoszą przytuliła się do jego piersi. Miała wrażenie, że czekała na tę chwilę całe życie.

Wdychała świeży, cytrusowy zapach mydła, zmieszany ze słodką wonią jego ciała. Działał na nią obezwładniająco jak silny afrodyzjak. Gdy Steel przyciągnął ją do siebie, poczuła jego podniecenie. Przez obcisły materiał sukienki wyczuwała każde drgnienie jego ciała. Przymknęła oczy, poddając się rozkoszemu podnieceniu, które poczuła w dole brzucha. Wiedziała, że zaczyna niebezpieczną grę, ale nie chciała się wycofać. Pragnęła, żeby Steel zdarł z niej ubranie i zaczął się z nią kochać.

Kiedy oderwał usta od jej warg, była tak zaskoczona, że niemal straciła równowagę. Podtrzymał ją mocnym ramieniem, po czym cofnął się o krok. Spojrzała na niego oszołomiona, a na jej twarzy wciąż malowało się podniecenie. Steel ciężko oddychał, wreszcie z wysiłkiem wyszeptał:

- Maggie przyszła.

Pospiesznie włożył koszulę w spodnie. Toni usłyszała za plecami głos Maggie. Po chwili gospośka weszła do kuchni.

- Dzień dobry, Maggie - powitał ją Steel.

Kobieta stanęła w progu i uważnie im się przyjrzała.

- Przepraszam. Nie spodziewałam się was o tej porze.

- Całą noc spędziłem w szpitalu - wyjaśnił Steel, podając Maggie kubek z kawą. -

Nad ranem Annie urodziła córeczkę. Pojechałem do Toni, żeby jej o tym powiedzieć, a

potem zaproponowałem, że zawiozę ją do pracy. Po drodze musiałem wstąpić do domu, żeby się odświeżyć - wyjaśnił obojętnym głosem.

- Córka? Widzisz, mówiłam, że będzie dziewczynka. Nigdy się nie mylę w tych sprawach. Nigdy! - Maggie spojrzała wymownie na Toni.

- Po co robić USG, jeśli mamy Maggie? - uśmiechnął się Steel i sięgnął po kubek z kawą.

Toni z satysfakcją zauważyła, że lekko trzęsie mu się ręka. Nie mogła uwierzyć, że nawet on uległ emocjom. Kilka minut temu oboje byli tak podekscytowani, że o mały włos, a zaczęliby się kochać na kuchennym blacie. Maggie doskonale zdawała sobie sprawę, co tu się przed chwilą działo. Zdradzał to figlarny błysk w jej oczach.

Toni przeprosiła Steela i Maggie i poszła do łazienki. Na widok swojego odbicia w lustrze, jęknęła. Nic dziwnego, że Maggie wszystkiego się domyśliła. Twarz Toni płonęła z podniecenia, miała spuchnięte od pocałunków wargi, błyszczące oczy i rozczochrane włosy. Ochlapała policzki zimną wodą i poprawiła fryzurę. Zamknęła oczy i oparła czoło o zimną powierzchnię lustra. Od wczorajszej wycieczki za miasto zdarzyło się tyle niezwykłych rzeczy. Czuła, że zaszła w niej jakaś zmiana. Miała wrażenie, że w lustrze widzi inną kobietę.

Kiedy wróciła do kuchni, Maggie szykowała śniadanie. Co prawda wcześniej rano Toni zjadła z dziewczynkami kilka tostów, ale zgłodniała. Śniadanie zjedli we trójkę w kuchni. Mroźne zimowe światło wydobywało niebieski odcień z czarnych włosów Steela.

- To rzadko spotykane połączenie, ciemne włosy i niebieskie oczy - zauważyła, obserwując go uważnie. - Annie jest do ciebie podobna?

- Niedługo się przekonasz. W drodze do pracy postanowiłem wstąpić do szpitala. Chcę zawieźć Annie kwiaty. Będziecie miały okazję się poznać.

Toni zauważyła, że Maggie bacznie im się przygląda, ale nic nie powiedziała, tylko bez słowa zebrała ze stołu brudne talerze. Włożyła je do zmywarki i spytała, czy chcą jeszcze kawy. Steel wziął swój kubek do sypialni, gdzie zostawił marynarkę, a Toni została z Maggie w kuchni. Gospościa opowiedziała jej o swoich przygotowaniach do świąt

Bożego Narodzenia. Była wyjątkowo gadatliwa i gdy zaczęła swój monolog, trudno było jej przerwać.

Kiedy wyszli na dwór, uderzył ich nieprzyjemny chłód. Steel objął Toni ramieniem i pocałował w czubek głowy. Ten czuły gest sprawił, że poczuła z nim intymną więź. Zdawała sobie sprawę, że to poczucie bliskości jest chwilowe. Kiedyś Steel znudzi się i odejdzie do innej kobiety. Musiała o tym pamiętać.

Po chwili zdała sobie sprawę, jak niedorzeczne są jej postanowienia. Nie było sposobu, by uchronić się przed miłością, a ona kochała Steela całym sercem.

Prywatny szpital, gdzie przebywała Annie, znajdował się niedaleko mieszkania jej brata. Oschła pielęgniarka o srogim spojrzeniu zaprowadziła ich do pokoju, gdzie leżała młoda i szczęśliwa mama. Steel zdążył jeszcze powiadomić Fionę, że będą w pracy dopiero po obiedzie. Toni zastanawiała się, co sekretarka o niej pomyśli. Czy zacznie coś podejrzewać? Trudno, plotki i spekulacje były częścią biurowego życia i każda kobieta, która wiązała się ze Steelem, musiała pogodzić się z myślą, że będzie budzić zainteresowanie.

Mały jasny pokój odróżniał się żywą kolorystyką od szarych pomieszczeń w państwowych szpitalach. Toni ujrzała ciemnowłosą dziewczynę. Siedziała na łóżku z kobiecym czasopismem i otwartym pudełkiem czekoladek na kolanach.

- Steel! - zawołała uradowana, widząc brata. - A to na pewno jest Toni. Tyle o tobie mówił, że czuję się tak, jakbyśmy się już znały. Miło, że przyszliście. Usiądźcie.

Annie była kopia Steela. Toni spojrzała na dziecko w kołysce, które cicho zakwiliło.

- Chcesz wziąć małą na ręce? - spytała Annie. - Zaraz będę ją karmić.

- Chętnie.

Toni pochyliła się nad kołyską i poczuła słodki zapach pudru dla dzieci. Ostrożnie wzięła na ręce niemowlę.

- Jaka śliczna - wyszeptała, siadając na krześle. - Już zapomniałam, że moje dziewczynki też kiedyś były takie małe.

- To bliźniaczki, prawda? Ile ważyły po porodzie? - spytała Annie, patrząc czule na swoją córkę.

- Amelia ważyła prawie trzy kilo, Daisy trochę mniej. W ostatnim miesiącu ciąży wyglądałam jak słoń, ale najważniejsze, że dzieci urodziły się silne i zdrowe.

Steel postawił kosz z wielkim bukietem róż na długiej półce, która biegła wzdłuż ściany nad łóżkiem.

- To pewnie od Jeffa - powiedział, wskazując bukiet czerwonych róż. - A goździki od kogo?

- Od Barbary - odparła Annie po chwili wahania.

- Skąd Barbara wie o dziecku? - spytał chłodno.

Annie wzruszyła ramionami.

- Zadzwoiła ze dwa razy. Chciała wiedzieć, jak się czuję. Nie pytaj mnie dlaczego. Nie wiem.

Toni utkwiała wzrok w twarzy niemowlęcia.

Dobrze wiedziała dlaczego. Piękna pani adwokat chciała odzyskać Steela, a kontakt z jego siostrą stanowił punkt zaczepienia.

- Dziś rano zadzwoniła do Jeffa - ciągnęła Annie. - Biedak, wrócił do domu o szóstej. Ledwo się położył, zadzwonił telefon. Kiedy dowiedziała się, że już po wszystkim, przysłała kwiaty.

Steel w milczeniu pokiwał głową. Miał zaciśnięte usta. Widać było, że jest zły, ale gładko zmienił temat i spytał, czy Annie smakuje szpitalne jedzenie. Przed wyjściem wziął na ręce siostrzenicę. Patrząc na niego, Toni wzruszyła się. Zachowywał się przy małej naturalnie i swobodnie, a na jego twarzy malował się zachwyt. Pewnego dnia pozna kobietę, która będzie w stanie znieść wianuszek adoratorek wokół męża i z przez palce będzie patrzeć na jego romanse. Urodzi mu kilkoro dzieci i to scementuje ich związek.

Wyszli ze szpitala. Gdy wsiedli do wozu, Steel nie włączył silnika, tylko odwrócił się do Toni i spytał:

- Co się stało?

- Nic - odparła, zmuszając się do uśmiechu. - Masz bardzo miłą siostrę, a Miranda jest śliczna.

- Widzę, że coś cię gnębi. Chodzi o to, że Barbara przysłała kwiaty? Nie wiedziałem, że kontaktowała się z moją siostrą. Zerwałem z nią dawno temu.

Toni skinęła głową.

- Wierzę ci - odparła, patrząc przez okno.

- To o co chodzi? Czuję, że coś się zmieniło. Zachowujesz się inaczej niż u mnie w domu.

- Mówiłam, że nic się nie stało.

- Jak chcesz, możemy tu siedzieć do wieczora. Nie ruszę się stąd, dopóki nie dowiem się, o co chodzi.

- Nie bądź śmieszny. - Spojrzała na niego zaniepokojona. - Jedźmy już!

Steel nic nie odpowiedział, tylko włączył radio i usadowił się wygodnie w fotelu.

- Nie możesz trzymać mnie w zamkniętym samochodzie.

- Jak widać mogę.

- No dobrze. Po prostu nie byłam zachwycona, że twoja była narzeczona wysłała Annie kwiaty. Zadowolony?

Steel wyłączył radio i spojrzał na nią uważnie.

- Nie kłam. Wiem, że chodzi o coś innego. Nie jesteś zła, dlatego myślę, że to coś poważniejszego. Porozmawiajmy o tym.

- Nie mamy o czym rozmawiać.

- Dobrze, mam czas. Mogę tu czekać cały dzień - odparł leniwie.

Toni spojrzała na niego zmieszania.

- To błąd, że się spotykamy - powiedziała wreszcie. - Nie pasujemy do siebie. Jak tylko skończę remont twojego domu, odejdę z pracy.

- O czym ty mówisz? - spytał ostro, prostując się na fotelu. - Nigdzie cię nie puszcze!

- Daj spokój! Nie będziesz mi mówił, co mam robić. Nikt nie będzie mi niczego zakazywał. Te czasy minęły wraz ze śmiercią Richarda.

- A więc chodzi o twojego byłego męża? O tego chłystka, którego poślubiłaś? Boisz się być z mężczyzną, boisz się, że znów coś poczujesz. Pamiętaj, że ja nie jestem Richardem.

„Coś poczujesz”? To sformułowanie jeszcze bardziej ją zdenerwowało. Ona kochała Steela, od miesięcy przeżywała katusze, a on mówił o strachu i mglistych uczuciach.

- To nie ma nic wspólnego z Richardem, tylko z tobą. Nie pasuję do twojego stylu życia. Potrzebujesz zupełnie innej kobiety.

- Nie mam pojęcia, o czym mówisz - odparł przez zaciśnięte zęby. - Po prostu bądź sobą. Przyznaj, że chodzi ci o Barbarę. Ta kobieta naprawdę nic dla mnie nie znaczy.

Toni utkwiała w nim wzrok.

- Byłeś z nią, dzieliliś z nią życie i łóżko i to całkiem niedawno. A teraz mówisz, że ona nic dla ciebie nie znaczy? Sam widzisz. O to właśnie mi chodziło. Któregoś dnia powiesz tak o mnie.

- Nigdy!

- Na świecie jest tyle kobiet podobnych do Barbary. Są piękne, otwarte na propozycje i tylko marzą, żeby rzucić ci się na szyję. Żadna ci się nie oprze...

- Chcesz powiedzieć, że jestem niedojrzały i zachowuję się jak ogier? Że obsłużę każdą chętną dziewczynę? Toni, na miłość boską! Jestem mężczyzną, nie zwierzęciem. Nie rzucam się na kobietę tylko dlatego, że jest chętna. Owszem, zanim ciebie poznałem, korzystałem z życia i nie robiłem z tego tajemnicy. Ale nie zachowywałem się jak rozplodowy ogier. I nie zawsze chodziło tylko o seks. Może to cię zdziwi, ale w związku z kobietą potrzebuję nie tylko fizycznych bodźców. Szukam czegoś więcej.

- Ja tylko twierdę, że wokół jest dużo kobiet chętnych zaspokoić twoje potrzeby i wszystkie są piękniejsze i mądrzejsze ode mnie. Ja... nie spełniłam oczekiwań Richarda, a przecież on był przeciętnym człowiekiem, nie tak jak ty. Ty jesteś wyjątkowy i potrzebujesz kogoś równie wyjątkowego.

Przyjrzał jej się uważnie.

- Jestem normalnym facetem, a Richard był chory. Jego uzależnienie nie miało z tobą nic wspólnego. Nie zmieniłaby go nawet sama Afrodyta. Zrozum! To była choroba, która zawładnęła jego życiem i je zrujnowała. Tak działa każde uzależnienie.

Toni zrobiła się blada jak papier. Wyprostowała się i powtórzyła:

- To nie ma nic wspólnego z Richardem.

- Do diabła, ma i to wiele! - odparł zdenerwowany. - Przez lata sączył w ciebie strach, który sprawił, że przestałaś ufać intuicji i uczuciom. Okaleczył cię w gorszy sposób, niż gdyby zranił cię fizycznie.

- Nie mów o mnie tak, jakbym była ofiarą.

- To przestań zachowywać się jak ofiara!

Jego nagły wybuch sprawił, że poczuła skurcz w żołądku. Mimo to zachowała kamienną twarz.

- Kiedy się poznaliśmy - ciągnął Steel - powiedziałaś, nie chcesz wiązać się z mężczyzną ze względu na córki. Podobno nie chciałaś ich zawieść. Ale ja twierdzę, że to była wymówka. W głębi serca chroniłaś w ten sposób siebie, a nie dzieci.

- Jak śmiesz! Nie masz pojęcia, o czym mówisz!

- Tu chodzi o naszą przyszłość, Toni. O twoją i moją przyszłość. Nazwałaś mnie kobieciarzem, uważasz, że jestem facetem, który bierze życie garściami i nie myśli o konsekwencjach.

- Niczego takiego nie powiedziałam.

- Ale tak myślisz.

- Powiedziałam, że kobiety rzucają ci się do stóp i każdy normalny facet odpowiada na takie zaloty.

- Mylisz się. Ja taki nie jestem.

- Nie chcę żyć u boku mężczyzny ze świadomością, że kobiety idą za nim jak w dym - ciągnęła - Może dziewięćdziesiąt dziewięć procent kobiet dałoby sobie z tym radę, ale ja nie. A poza tym nie chcę.

- Jeden bukiet kwiatów i odbierasz mi szansę?

Toni czuła, że nie może teraz ulec jego czarowi.

Ich znajomość zaszła za daleko. Steel niepostrzeżenie wdarł się do jej zamku, złamał opór, drażąc skalę jak kropla wody. Im dłużej go znała, tym bardziej podobało jej się to, co w nim odkrywała, a to czyniło go niebezpiecznym. Jeśli teraz odda mu serce i ciało, będzie stracona. Potem nie zdoła sama od niego odejść. Myślała również o bliź-

niaczkach. Miały już jednego tatusia, który - gdyby żył - przekazałby im wypaczony obraz życia rodzinnego. Los oszczędził im tego dramatu, a obowiązkiem Toni było ochronić je przed kolejnym takim nieszczęściem.

- Źle mnie oceniasz - odezwał się po kilku minutach Steel. - Jestem gotów poświęcić dla ciebie wszystko.

Nie warto było się kłócić. Steel nigdy jej nie zrozumie. Spuściła głowę i zauważyła, że trzęsą jej się ręce.

- Przepraszam - wyszeptała. - Nie jestem tak silna, jak myślałam. Masz rację, to tylko bukiet kwiatów, ale wiem, że potem będą kolejne. Nie mam tak grubej skóry, żeby to znieść. Nie potrafiłabym się z tego śmiać, niezależnie od twojego zachowania.

Była przekonana, że będzie chciał dalej ją przekonywać, ale po krótkiej chwili Steel włączył silnik.

- Zanim odejdziesz, chciałbym, żebyś dokończyła projekt domu. Zgadzasz się?

- Oczywiście.

- Dziękuję.

I tak wszystko się skończyło, zanim na dobre się zaczęło.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

- Bardzo cię przepraszam, ale ty chyba zwariowałaś! - Poppy patrzyła na nią z przerażeniem. - To najcudowniejszy mężczyzna pod słońcem, ma mnóstwo kasy, a do tego dogaduje się z dziećmi. Twoje córki go uwielbiają, a ty dajesz mu kosza? I to nie dlatego, że przyłapałaś go na gorącym uczynku, ale dlatego, że Steel podoba się innym kobietom. To jakiś obłęd!

Toni pokręciła głową. Miała nadzieję, że Poppy okaże więcej współczucia, ale jednocześnie liczyła, że przyjaciółka powie jej prawdę.

- To nie jest takie proste.

- A ja myślę, że jest. - Poppy wzięła się pod boki. - Czy Steel ci się podoba?

Toni przytaknęła.

- Toni, coś ty najlepszego zrobiła?

- Przestań! I tak wystarczająco dużo płakałam. Nie chcę, żeby dzieci widziały mnie w tym stanie.

- Nie martw się o nie. Posłuchaj, jak szaleją na górze z chłopcami.

Rzeczywiście. Z pokoju Nathana dochodziły piski i śmiechy rozbawionych dzieciaków. Rose bawiła się przy matce w kuchni, a nowo narodzone maleństwo spało. Była sobota rano, minęły trzy dni od rozmowy ze Steelem. Nadal spotykali się w pracy. Steel był miły, grzeczny, ale Toni osiągnęła swój cel i skutecznie zniszczyła uczucie, które się w nim zrodziło.

- Ani razu nie wspomniał o miłości - odezwała się, chcąc usprawiedliwić swoje postępowanie. - Interesował go tylko seks, krótki niezobowiązujący romans.

- Myślę, że to nieprawda, ale nawet jeśli założyć, że tak było, nadal uważam, że miałaś wielkie szczęście. Sama przyznałaś, że potrafi być czuły i wrażliwy. Nie daje do zrozumienia, że jest ważnym facetem, a na pewno wielu ludzi na jego miejscu tak by się zachowało. Dobrze wam było razem. Co ci szkodziło, żeby umawiać się z nim na randki, chodzić na kolacje? Jestem pewna, że w łóżku byłoby ci z nim jak w raju.

- Poppy, przestań...

- Co więcej, jestem pewna, że wasz związek to było coś więcej. Spójrz na to z innej strony. Na początku waszej znajomości jasno dałaś mu do zrozumienia, że nie jesteś do wzięcia. Miałaś złe doświadczenia z Richardem, jesteś samotną matką z dwójką dzieci. Gdyby zaczął mówić o trwałym związku, na pewno uciekłabyś z krzykiem. Starał się więc postępować taktownie, stosując metodę małych kroków. Nie zachowywał się jak macho, nie rzucił się na ciebie w swoim gabinecie, nie powalił na biurko, a na pewno miał takie fantazje. Dał ci czas, żebyś go lepiej poznała. Obie wiemy, że mężczyźni myślą częścią ciała, która znajduje się znacznie niżej od głowy. Dlatego jeśli dla ciebie zdobył się na tyle wyrzeczeń, śmiem twierdzić, że kierowało nim coś więcej niż zwierzęca żądza. Spójrzmy prawdzie w oczy. Na jedno skinienie mógłby mieć każdą kobietę.

- Nie pomagasz mi, Poppy. Powiedz, że zrobiłam dobrze, zrywając tę znajomość.

- Ze Steelem Landry? Nigdy w życiu! Liczę, że zmienisz zdanie. Pójdź do niego, popłacz trochę, a potem rzuć mu się na szyję. To zawsze działa, szczególnie jeśli powiesz facetowi, że ma rację, a ty się myliłaś.

Przychodząc do przyjaciółki, Toni była pewna, że już nigdy się nie uśmiechnie, ale Poppy wlała w jej serce trochę optymizmu. Popatrzyła na nią z życzliwością.

- Dajesz mi takie rady, a wglądasz jak przykładna pani domu, członkini koła gospodyń wiejskich - powiedziała z uśmiechem. - Kojarzysz mi się z dżemem, ciastem nasączonym likierem i parafialnym festynem. Aż trudno uwierzyć, że pod tym przebraniem kryje się prawdziwy wamp.

- Mogłabym opowiedzieć ci parę ciekawych historyjek o członkiniach koła gospodyń wiejskich. Zdziwiłabyś się - odparła ze śmiechem Poppy. - Ale poważnie mówiąc, nie pozwól, żeby facet ci się wymknął. Jestem pewna, że chodziło mu o coś więcej niż przelotny romans.

- Kocham go - westchnęła Toni. - Nieważne, czy chciał być ze mną na chwilę, czy na dłużej. To ja nie mogę z nim być, bo jestem za słaba. Widziałaś go... Jest bogaty, ma władzę. Nie wiem, jak miałabym zatrzymać przy sobie takiego mężczyznę. Nie umiałabym ignorować jego skoków w bok. Nie wyobrażam sobie takiego życia.

- Jesteś wobec niego niesprawiedliwa. Dlaczego zakładasz, że będzie cię zdradzał? Jest nieziemsko przystojny, ale nawet tacy bogowie mogą znaleźć swoją połówkę.

- A jeśli to nie ja? Co wtedy?

- Kochasz go, ale czy mu ufasz? Widujecie się codziennie od sześciu miesięcy, razem pracujecie, spędzaliście długie wieczory na rozmowach w cztery oczy. Tyle o nim wiesz i nadal mu nie ufasz?

- Sama nie wiem.

- Przez Richarda nabawiłaś się kompleksów. Upokarzał cię. Robił to za życia, ale ten mechanizm działa też po jego śmierci. Uznałaś, że żaden facet nie jest godzien zaufania, że każdy kłamie i manipuluje. Może nie powinnam pytać, czy ufasz Steelowi, ale czy ufasz samej sobie?

Nagle usłyszały łomot, a po nim wybuch płaczu, który obudził maleństwo w kołysce. Poppy pobiegła na górę, a Toni wzięła niemowlę na ręce. Po chwili wszystkie dzieci zostały sprowadzone do kuchni. Zapłakany Nathan miał na czole wielkiego siniaka.

- Bawili się w Supermana - wyjaśniła Poppy. - Nathan próbował latać. No dobrze, dzieci. A teraz napijemy się soku i zjemy po ciasteczku - zwróciła się do całej czwórki. - Potem porysujecie przy stole, żebyśmy z ciocią Toni miały was na oku.

O dalszej rozmowie w cztery oczy nie było mowy.

Tej nocy Toni długo rozmyślała nad słowami przyjaciółki. Zrobiły na niej duże wrażenie. O trzeciej nad ranem wciąż nie mogła zmrużyć oka, a o piątej straciła nadzieję na sen. Wstała i poszła zrobić sobie kawę. Na dworze było zimno, mróz wymalował wzory na kuchennej szybie. Prognoza pogody na kolejne dni przewidywała opady śniegu. Zapowiadały się piękne święta. Kaloryfery w kuchni jeszcze się nie rozgrzały, ale chłód, który Toni odczuwała, był nie na zewnątrz, lecz w niej.

Stała przy oknie z kubkiem gorącej kawy i przyglądała się kompozycji, którą zostawił na szybie mróz. Poppy miała rację. Toni przestała sobie ufać, straciła pewność siebie, rozeznanie co do własnych uczuć. Może gdyby poznała Steela pięć lat później, byłaby spokojniejsza. Niestety, poznali się zbyt wcześnie. Bała się, że popełni kolejny błąd i będzie cierpieć do końca życia. Dlatego wołała odejść teraz, gdy jeszcze nie było za późno. Nie przekona się, czy podjęła dobrą decyzję, ale wołała tę niepewność od zawierzenia wszystkiego Steelowi. Gdyby jej obawy się spełniły, do końca swoich dni by-

łaby nieszczęśliwą żoną. Owszem, obleciał ją strach, ale czasem trzeba uciec, żeby przetrwać.

Kiedy dziewczynki zeszły na dół, była już po kąpieli, ubrana i gotowa do pracy. Odzyskała kontrolę nad swoim życiem. Wiedziała, że ból z czasem osłabnie, zabraknie jej łez, by płakać, powoli wróci apetyt. Remont wiejskiej posiadłości Steela już się rozpoczął, więc miała dużo pracy. Oznaczało to również, że większość czasu mogła spędzać poza biurem, nie widując szefa. Dostała wolną rękę przy urządzaniu domu, więc była niezależna. Sama mogła dobierać kolory farb, meble, dodatki. Kiedy skończy projekt, odejdzie. Wręczyła już Steelowi rezygnację. Przyjął ją w milczeniu. Ostatnio zaczęła spłacać długi Richarda. Po odejściu z pracy będzie musiała rozłożyć spłatę na kilka lat, ale to nie był koniec świata.

Mimo to w głębi serca tak się właśnie czuła - jakby zawalił jej się cały świat.

Następne tygodnie były bardzo pracowite. Każdego wieczora Toni rzucała się na łóżko nieprzytomna ze zmęczenia. Kiedy zasypiała, podświadomość płała jej figle. Wciąż myślała o Steelu. Każdego ranka budziła się coraz bardziej zmęczona. Zmuszała się, by wstać i iść do pracy. Święta szybko minęły. Dziewczynki były zachwycone, chociaż nie padał śnieg. Steel dał pracownikom trzynastą pensję. Kiedy Toni otworzyła kopertę, nie wierzyła własnym oczom.

- Dziesięć tysięcy funtów? - powiedziała do siebie i natychmiast poszła do Steela.

- To za dużo. Nie chcę tych pieniędzy - oznajmiła, machając kopertą.

- U mnie wszyscy dostają nagrodę dwa razy w roku - odparł, nie odrywając wzroku od papierów. - Pieniądze są już na twoim koncie.

Toni stała przez chwilę, patrząc bezradnie na Steela, po czym wyszła z gabinetu, powstrzymując łzy. Dziewczynki też dostały od niego prezent - dwie złote bransoletki oraz kartkę z napisem „Od człowieka ze stali”. Vivienne zachwycała się prezentem dla wnuczek, ale nie zadawała córce żadnych pytań. Musiała pogodzić się z jej decyzją i zaakceptować fakt, że od tej pory w domu nie rozmawiano o Steelu. Toni starała się umilić dzieciom święta, jak mogła, ale gdy „czas radości” minął, odetchnęła z ulgą.

Poza Amelią i Daisy przy życiu trzymała ją praca w wiejskiej posiadłości Steela. Pokochała ten stary dom i chciała, by każdy pokój był idealnie wykończony. To był jej łabędzi śpiew, pożegnanie z firmą i ze Steelem, dlatego pragnęła wywiązać się z zadania jak najlepiej. Mimo to trudno jej było myśleć, że kiedyś jej szef zamieszka tu ze swoją żoną, a potem pojawią się dzieci. Czasem stawał jej przed oczami obraz szczęśliwej rodziny spędzającej długie zimowe wieczory przy kominku lub w letnie popołudnia popijającej lemoniadę na tarasie. Z trudem powstrzymywała łzy.

Styczeń był mroźny i ponury. Z szarych chmur padał śnieg z deszczem. Nie sprawdziły się prognozy przewidujące białe Boże Narodzenie. Jedyna korzyść, że nic nie przerywało prac budowlanych i na początku lutego Toni zakończyła przebudowę wiejskiej posiadłości przy Magpie Lane.

Przez ostatnie tygodnie ograniczyła kontakty ze Steelem. Kiedy przychodziła do niego w konkretnej sprawie, zachowywał się profesjonalnie i rzeczowo. Akceptował wszystkie jej pomysły. Raz czy dwa przyłapała go na tym, jak się jej przyglądał. Nie była jednak w stanie nic wyczytać z jego twarzy. Starła się nie myśleć o tym, czy Steel się z kimś widuje, czy nadal jest sam. Od czasu ich pierwszej wizyty w domu na wsi ani razu się tam nie pojawił.

W dniu, kiedy Steel miał przyjechać i zobaczyć dom po remoncie, na dworze panował przenikliwy chłód. Toni przyjechała rano, by jeszcze raz rzucić okiem na wykończone wnętrza. Sprawdziła, czy wszystkie poduszki są na swoim miejscu, a zasłony odpowiednio udrapowane. Niebo za oknem było zasnuwane szarymi chmurami. Pomyślała, że nareszcie spadnie długo zapowiadany śnieg.

Na widok Steela Toni poczuła ból w sercu. Nie widziała go od kilku tygodni. Przenikliwe spojrzenie jego stalowych oczu przeszło ją na wskroś. Wyglądał wspaniale, choć widać było, że jest zmęczony.

- Pokażesz mi dom? - spytał.

Zachowywał się swobodnie, ale w jego głosie wyczuła napięcie. Nic dziwnego, w końcu przyjechał obejrzeć swój przyszły dom, a nie kolejny apartament na sprzedaż. Najpierw zwiedzili parter. Pochwalił delikatne zielenie i beże w salonie oraz cytrynowy kolor ścian w jadalni. Kuchnia prezentowała się wspaniale. Toni zdecydowała się wybu-

rzyć ścianę i stworzyć obszerny salon, zaś z drugiego, mniejszego pomieszczenia zrobiła przytulny pokój dzienny utrzymany w ciepłych różach.

Na piętrze znajdowały się sypialnie z łazienkami. Każda była urządzona w innym stylu. Najwięcej pracy Toni włożyła w wystrój sypialni małżeńskiej. Było to ukoronowanie jej pracy dekoratorskiej, mimo że zdawała sobie sprawę z przeznaczenia tego pokoju. To w nim miał zamieszkać Steel z wybranką serca.

Połączenie jasnego brązu i beżu dawało wrażenie neutralności. Garderobę podzielono na dwie części - dla pana i pani domu. Na środku pokoju ustawiono duże łóżko zrobione przez stolarza na wymiar. Poza luksusowym łóżem w pokoju znajdował się zestaw hi-fi, plazmowy telewizor oraz sprytnie ukryty barek z szampanem i wyborem drogich win. Nad oknami wisiały zasłony uszyte z tego samego materiału co kapa na łóżko.

Z balkonu roztaczał się wspaniały widok na las i pola.

Sypialnia małżeńska prezentowała się bardzo okazale. Toni stanęła w progu i przepuściła Steela przodem. Przeszedł się po pokoju, otworzył balkon i wyjrzał na zewnątrz.

- Stworzyłaś prawdziwy dom - powiedział wreszcie. - Brakuje tu tylko rodziny.

Toni chciała się uśmiechnąć, ale nie potrafiła.

- Dziękuję za komplement - odparła sztywno. - Miło mi, że ci się podoba.

Kiedy zeszli na dół, Steel ujął ją za ramię.

- Wejdźmy na chwilę do salonu - powiedział. - Chcę o czymś z tobą porozmawiać.

Sztywnym krokiem posłusznie przeszła z nim do eleganckiego pokoju. Steel poprosił, by usiadła na kanapie. Bez słowa przycupnęła na brzegu beżowej sofy. Zastanawiała się, co się zmieniło w pomieszczeniu i po chwili zdała sobie sprawę, że za oknem zaczął prószyć śnieg. Z ciemnych chmur sypał biały puch.

Przed przyjściem Steela Toni zdążyła rozpalić ogień w kominku. Blask płomieni podkreślał pastelowy koloryt wnętrza i tworzył przytulny nastrój.

- Tam jest koperta - powiedział Steel, wskazując stolik kawowy obok sofy.

- Otworzę ją później.

- Wolałbym, żebyś zrobiła to teraz. Jest tam kilka rzeczy, które powinniśmy razem przeczytać.

Bez słowa otworzyła grubą kopertę. Wyjęła z niej list i przeczytawszy nagłówek, zamarła z wrażenia. Litery zaczęły skakać jej przed oczami i dopiero po dłuższej chwili dotarł do niej sens słów. Przeczytała nagłówek dwa razy, po czym spojrzała na następną kartkę papieru.

- Nic nie rozumiem - powiedziała, podnosząc wzrok na Steela.

- To proste. Oddaję ci ten dom. Tu są dokumenty. Przelałem też na twój rachunek kwotę, która powinna pokryć długi Richarda i pozwolić ci spokojnie żyć, zanim zdecydujesz, co dalej. Rozmawiałem wczoraj z Jamesem. Chętnie przyjmie cię z powrotem do swojej pracowni. Za trzy miesiące zwolni się u niego miejsce. Jedna z dekoratorek idzie na urlop macierzyński. Potem wróci, ale James jest przekonany, że znajdzie się miejsce dla was obu. Możesz teraz spokojnie i wygodnie żyć.

- Nie mogę przyjąć tego domu.

- Możesz. Od początku miał być dla ciebie. Przyznaję, że marzyłem, by zamieszkać w nim z tobą, ale teraz... - Wzruszył ramionami. - Twoja decyzja nic tu nie zmienia. Dom należy do ciebie.

- To jakieś szaleństwo! - Toni nadal nie wierzyła w to, co usłyszała. - Nie mogę przyjąć tego domu ani pieniędzy. Nie rozumiesz tego? - spytała, trzęsąc się ze zdenerwowania.

- Nie widzę w tym nic nadzwyczajnego. Potrzebujesz domu dla swoich dzieci, a to miejsce jest idealne. Wszystko zostało już załatwione.

- To szaleństwo - powtórzyła bezradnie.

Uśmiechnął się smutno.

- Każdy może w życiu popełnić szaleństwo. Ja też. Wszystkie dokumenty są w porządku. Brakuje tylko twojego podpisu.

- Nie mogę. - Toni rozpaczliwie zamachała ręką.

- Toni, zrozum. To nie jest łapówka. Chcę mieć tylko pewność, że ty i dzieci będziecie bezpieczne. Nie oczekuję niczego w zamian. Powiedziałaś, co czujesz, ale to nie zmieniło moich uczuć. Zrób mi tę przyjemność i zgódź się. Wiesz, że stać mnie na taki gest, a dla dziewczynek to wielka sprawa. Zapewni im to odpowiedni poziom życia. Zrób to dla nich. Nie bój się, nie będę cię tu nachodzić. Chyba że mnie zaprosisz...

- Nie rozumiem, dlaczego to robisz.
- Naprawdę? - spytał, patrząc na nią przenikliwie.
- Nie. Ludzie nie rozdają domów, ot tak.

Gdyby powiedziała to jedna z jego znajomych, nie uwierzyłby w szczerść tych słów. Jednak wiedział, że Toni nie udaje. Przez ostatnie tygodnie przechodził katusze, ale mógł za to winić tylko siebie. Chciał ją uwieść, a sam dał się omamić, wplątać w uczuciową zależność. Tak, tak. Toni wplątała go w miłość, a potem odeszła i całkowicie się od niego odcięła. Nie był człowiekiem, który nadstawia drugi policzek, gdy go ktoś uderzy, ale to nie miało teraz znaczenia. Toni była ważniejsza od jego uczuć. Jeff powiedział, że Toni jest jego piętą achillesową.

Podczas świątecznej kolacji u siostry i szwagra Steel upił się do nieprzytomności i został u nich na noc. Gdy rano wstał z bólem głowy i popijając kawę, usiadł z Jeffem przy stole, zaczęli rozmawiać o Toni. Poprzedniej nocy musiał się wygadać, bo mąż Annie dużo wiedział o ich relacjach.

- Choć raz nie bądź taki dumny. Mamy pierwszy dzień świąt - przekonywał Jeff. - Pojedź do niej i powiedz, co czujesz. Może zatrzśnie ci drzwi przed nosem, ale gorzej być nie może. Annie martwi się o ciebie. Powiedz Toni prawdę i zostaw resztę losowi. Przynajmniej nie będziesz niczego żałował. Wyduś z siebie te dwa słowa, których nie chciałeś powiedzieć dotąd żadnej kobiecie. „Kocham cię!” Uwierz mi, to proste. Ja teraz mówię to Annie na okrągło.

Steel podszedł do Toni. Wiedział, że to jego ostatnia szansa. Może jeszcze zdoła ją przekonać, że mogą być razem. Nie zamierzał przekupić jej domem, bo wiedział, że to na nią nie podziała. Czuł jednak, że nie jest jej obojętny i to dodało mu odwagi.

Toni wstała i spłoszona spojrzała mu w oczy.

- Chcę, żebyś przyjęła ode mnie ten dom, bo cię kocham - powiedział. - Nigdy nie powiedziałem tego żadnej kobiecie, bo dotąd nigdy tego nie poczułem. Kocham cię, Toni. Prawdziwie, mocno i na zawsze. Potrzebuję cię, pragnę i kocham. Nie chcę żadnej innej kobiety. Nie mogę ci tego udowodnić. Musisz uwierzyć mi na słowo. Czas pokaże, że mówię prawdę.

Toni pobladła. Miała taki wyraz twarzy, jakby usłyszała wyrok śmierci.

- A jeśli nie uwierzę?

- Pomogę ci uwierzyć.

- Pomożesz? Ty? - spytała zdziwiona, dygocąc z emocji. - Jak możesz mi pomóc, jeśli jednocześnie jesteś w stanie mnie zniszczyć jednym słowem, jednym spojrzeniem?

Spojrzał na nią zaskoczony. Nie przypuszczał, że tak szybko usłyszy słowa potwierdzające jej uczucia. Były dalekie od idealnej deklaracji miłości, ale przekaz był jasny - kochała go. Warto było przejść przez piekło, by teraz je usłyszeć.

- Nie zniszczę cię - powiedział i objął ją ramieniem.

Nie protestowała.

- Chcę z tobą spędzić resztę życia - ciągnął. - Chcę się z tobą ożenić i mieć gromadkę dzieci. Kocham cię, kocham, kocham! - powtórzył, zaskoczony, że te słowa tak łatwo przechodzą mu przez gardło. - Wybacz, że nie powiedziałem ci tego wcześniej. Jestem tchórzem, wiem. Wydawało mi się, że to oczywiste, ale powinienem był ci powiedzieć.

- Steel, proszę, przestań!

- Wyjdź za mnie, Toni. Zamieszkać ze mną, kochaj mnie! Pozwól pokochać siebie i dziewczynki. Możemy być prawdziwą rodziną.

- Nie mogę - odparła, tłumiąc szloch. - Nie rozumiesz tego?

- Możesz! Jeśli mnie kochasz, poradzimy sobie. Kochasz mnie?

- Tak - wyszeptała załamującym się głosem. - I to mnie przeraża. Przy tobie jestem nikim.

- Nigdy więcej tak nie mów - zawołał i pocałował ją w usta. - Jesteś dla mnie najpiękniejsza i najmądrzejsza!

Zaczęli się namiętnie całować, jakby chcieli nadrobić stracone tygodnie. Potem Steel wziął ją na ręce i posadził sobie na kolanach.

- Posłuchaj mnie, kochanie. Chciałbym, żebyś to zrozumiała. Nie mogę odgrodzić nas od kobiet pokroju Barbary, ale dopóki ty na to nie pozwolisz, ich zachowanie nas nie zrani. Jestem twój, ciałem i duszą. Przyrzekam, że będę ci wiemy do końca życia i nie dam ci powodów do podejrzeń. Nigdy! Jesteś dla mnie wszystkim. Chcę, żebyś była moją żoną i matką moich dzieci. Przekonam cię, że możesz mi zaufać. Kiedy wreszcie zo-

baczysz, jaka jesteś naprawdę, przestaniesz się bać. Chcę, żebyśmy byli razem w chorobie i w zdrowiu, teraz i na starość. Jeśli mi pomożesz, będę dla ciebie wsparciem.

Znów ją pocałował.

- Ostatnio myślałem, że oszaleję - wyszeptał.

- Ja też czułam się okropnie. Tak bardzo chciałam być z tobą, a jednocześnie tak się bałam.

- To już przeszłość. Oboje przekonaliśmy się, jak bardzo siebie potrzebujemy. Nie mogę bez ciebie żyć, Toni.

- Ja też nie mogę bez ciebie żyć. Bardzo za tobą tęskniłam - przyznała, chowając twarz w jego ramionach. - Myślałam, że już mnie nie chcesz.

Steel odsunął się, by spojrzeć jej w oczy.

- Jeśli chcesz, urządzimy wielkie wesele.

Spojrzała na niego zdziwiona.

- Nie. Miałam już jedno huczne wesele. Wszystko było takie bezosobowe. Zresztą nie musimy się spieszyć.

- Ale ja chcę się z tobą ożenić jak najszybciej. Może w przyszłym tygodniu? Co ty na to? Kupimy dziewczynkom ładne sukienki, zaprosimy twoich rodziców, Annie i Jeffa, Maggie.

- W przyszłym tygodniu? A dokumenty?

- Wszystko załatwię - zapewnił ją. - Jak się ma pieniądze, można poradzić sobie z biurokracją. Pragnę cię, Toni. Chcę, żebyś była moją żoną, a nie kochanką. Dlatego od początku wszystko ma być bez zarzutu. Żadnych faz przejściowych. Mam dosyć romanсів. Będziemy razem dopiero jako mąż i żona, nie wcześniej.

Toni przeraziła się. To wszystko działo się zbyt szybko. Kiedy jednak spojrzała w błyszczące, pełne miłości oczy Steela, uspokoiła się.

- Chcę, żeby ta miłość była pełna, prawdziwa - przekonywał ją. - W czasie naszej pierwszej nocy pokażę ci, jak bardzo cię kocham. Na razie jestem w stanie się powstrzymać, ale gdy na twoim palcu zobaczę obrączkę... Wtedy nie będziesz mogła się już wycofać - zakończył z uśmiechem.

Toni czuła strach, ale wiedziała, że nie jest w stanie żyć bez Steela. Próbowала i to był koszmar. Uwierzyła, że z czasem nauczy się mu ufać i odzyska to, co straciła przez Richarda.

- To co? Zgadzasz się na szybkie zaręczyny i ślub? - spytał Steel, widząc w jej oczach niepewność.

Roześmiała się.

- Ostrzegam, że dziewczynki na pewno będą chciały mieć różowe sukienki.

TLR

EPILOG

Minęło dziesięć lat od dnia, gdy w śnieżne popołudnie Steel wniósł pannę młodą do domu przy Magpie Lane. Były to lata pełne radości, szczęścia, ale i trudnych chwil, których nie brakuje w życiu rodzinnym. Amelia i Daisy wyrosły na śliczne panny, kochane i hołubione przez rodziców.

Rok po ślubie Toni i Steela przyszedł na świat ich pierwszy syn, a po osiemnastu miesiącach następny. Katie Jane urodziła się w piątą rocznicę ich ślubu i w krótkim czasie zdołała owinąć sobie wszystkich wokół palca. Tylko Toni potrafiła się jej przeciwstawić.

Obserwowała, jak dziewczynka bawi się z braćmi w domku na drzewie, który zbudował dzieciom Steel. Siedząc na tarasie w blasku słońca, słyszała, jak Katie rozkazuje starszym chłopcom.

- Strasznie się panoszy - zauważyła. - Rozpuściłeś ją - zwróciła się do Steela.

Na twarzy męża pojawił się szeroki uśmiech.

Wciąż robił na niej wrażenie. Nie przypuszczała, że z wiekiem stanie się jeszcze przystojniejszy. Jego ostre rysy twarzy złagodniały, dodając mu uroku. Harry i John odziedziczyli urodę po ojcu, a Katie Jane po matce. Steel twierdził, że najmłodsza córka jest chodzącą pięknnością. Toni wzięła męża za rękę.

- Kocham cię - powiedziała.

- Ja też ciebie kocham - odparł i pocałował ją. - Zawsze.

Wierzyła mu. Spędzili razem wiele upojnych nocy, podczas których Steel pieścił jej ciało i dostarczał rozkoszy. Codziennie pokazywał jej, jak bardzo za nią tęskni. Ubóstwiał dzieci, a Amelię i Daisy traktował, jakby były jego biologicznymi córkami. Dzięki jego radości i przywiązaniu do rodziny Toni poczuła się spełnioną kobietą.

Po ślubie Steel wcześniej wracał z pracy. Część swoich zadań powierzył zastępcy. Chciał być blisko dzieci, a szczególnie zależało mu na zbudowaniu więzi z Amelią i Daisy. Zabiegał o to tak skutecznie, że dziewczynki były mu całkowicie oddane. Toni cieszyła się z tej zażyłości i była wdzięczna Steelowi za jego otwarte serce. Swoją miłością sprawił, że bliźniaczki traktowały go jak prawdziwego ojca.

Poza gromadką dzieci w domu pojawiły się zwierzęta: trzy psy, dwa koty, sześć chomików i królik imieniem Fraser, który niepodzielnie rządził w kurniku. Czasem w domu panował straszny chaos, ale Toni kochała ten rozgardiasz. W ogrodzie zbudowano domek gościnny dla jej rodziców, żeby starzejący się ojciec nie musiał wchodzić po schodach. Vivienne i William mogli cieszyć się wnukami, jednocześnie zachowując niezależność. Oboje uważali, że Steel to skarb zesłany przez los ich córce.

Toni w pełni się z nimi zgadzała. Kiedy zasypiała i budziła się w ramionach męża, a potem kochali się wolno i namiętnie, czuła, że ich miłość jest najcenniejszą rzeczą pod słońcem. Miała piękny dom, który wypełniał śmiech pięciorga zdrowych dzieci, ale przede wszystkim miała Steela. Należał tylko do niej i wiedziała, że jest dla niego najważniejsza i najpiękniejsza. Mówił jej to niemal codziennie i wreszcie w to uwierzyła. Koszmary z przeszłości odeszły w niepamięć.

Wreszcie czuła się spełniona i kochana.

